Dziś 14 stron WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 22 LIPCA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**
Nr. 200 (600) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
Redaktor Naczelny 8.85-01
Sekretarz Redakcji 8.85-02
Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Kierownik Wydawnictwa 8.85-05
Zarząd Drukarni 8.85-06
Drukarnia 8.79-61

22 lipca 1944 — 22 lipca 1946

W drugą rocznicę powstania P. K. W. N.

Edward Osóbka-Morawski
Premier Rządu Jedności Narodowej

DWA LATA

Dwa lata minęły od wielkiej, historycznej daty dla Polski — 22 lipca 1944 roku — dnia powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Dzisiaj, z perspektywy czasu dwóch lat, kiedy wiele spraw natury politycznej, wojskowej, społeczno-gospodarczej, personalnej, wyjaśniło się kiedy — wbrew pozorom — namiętności różnic politycznych są znacznie mniejsze niż wtedy — możemy ocenić bardziej obiektywnie dorobek tych dwóch lat. A okres ten był brzemienny w wydarzenia największej miary. W okresie tych dwóch lat zostało zrealizowanych więcej spraw, aniżeli kiedy indziej przez lat dziesiątki.

Jaka była sytuacja Polski 21 lipca 1944 roku, w którą wepchnął ją nierozumny „rząd" londyński Raczkiewicza - Sosnkowskiego, Mikołajczyka — Kwapińskiego?

1) Linia Curzona przesądzona przez trzy mocarstwa światowe,

2) Obiecanka granic zachodnich bez Dolnego Śląska, bez rzeki Odry, bez portu w Szczecinie i Świnoujściu,

3) Zerwane i jak najgorsze stosunki z Z. S. R. R.,

4) Brak rządu polskiego, któryby był zdolny wziąć w ręce sprawy polskie w przełomowym momencie wypędzania Niemców z granic Polski przez Armię Czerwoną,

5) W Polsce samej ruiny, nędza i zgliszcza, zwłaszcza w stolicy, spowodowane nierozsądnym powstaniem,

6) Naród skłócony i podzielony na dwa, wrogie sobie nazwajem obozy.

CO JEST DZISIAJ, PO 2-CH LATACH?

1) Granice wschodnie najlepsze, jakie można było uzyskać dnia 22 lipca 1944 roku. „Rząd" londyński mógł wtedy uzyskać tylko gorsze, nie lepsze granice.

2) Granice zachodnie na Nysie Łużyckiej, Odrze ze Szczecinem i Świnoujściem,

3) Uregulowane stosunki z Z. S. R. R., które pozwalają nam nie być samotnym narodem na arenie międzynarodowej, używanym jako pionek w wielkich rozgrywkach; dobre stosunki polsko - sowieckie były głównym powodem, że mamy granice zachodnie takie, jakie mamy.

4) Mieliśmy w ciągu 2-ch lat trwały rząd, z którego wymienialiśmy tylko poszczególnych ministrów, wprowadzając na ich miejsce mocniejszych, i mieliśmy jedną, w zasadzie niezmienną, konsekwentnie i twardo przeprowadzaną linię polityczną. Kto dobrze zdaje sobie sprawę z tego, co znaczą ciągłe zmiany rządów i ich polityki, ten może ocenić, jakim ta trwałość rządu była dobrodziejstwem dla naszego nieszczęsnego i zrujnowanego kraju. Różnie można oceniać nasz rząd ogólnie i poszczególnie, ale nikt temu nie zaprzeczy, że mieliśmy rząd twardych ludzi, zahartowanych w walce z sanacją, z okupantem, z wszelkimi trudnościami życiowymi. A tylko rząd twardych ludzi mógł nie upaść pod ciężarem tych różnorodnych utrudnień naraz z różnych stron — i z zagranicy od własnych i obcych, i od dużej części społeczeństwa w kraju. Tylko rząd twardych ludzi mógł pracować i rządzić bez pieniędzy, bez żywności, bez elementarnych wyposażeń technicznych.

Różnie można oceniać nasz rząd ogólnie i poszczególnie, ale obiektywny historyk kiedyś potwierdzi, że na tym etapie historycznym taki, a nie inny rząd polski był najbardziej korzystnym rządem dla naszego kraju. Rząd ten mógłby jeszcze więcej uczynić dobrego dla Polski, gdyby miast przeszkód miał większe zaufanie i pomoc ze strony szerokich warstw narodu.

Przeprowadziliśmy w tym dwuletnim okresie wielkie reformy społeczno-gospodarcze: — reformę rolną, nacjonalizację przemysłu, — główne postulaty mas pracujących Polski od wielu lat, unifikujemy i unowocześniamy w szybkim tempie nasz ustrój prawny, demokratyzujemy nasze życie publiczne, rozbudowujemy oświatę, kulturę, zdrowie, ubezpieczenia społeczne, wczasy pracownicze. Zjednoczyliśmy i rozbudowaliśmy ruch spółdzielczy, zjednoczyliśmy i scementowaliśmy w wielką siłę ruch zawodowy, wciągnęliśmy go, jak i partie polityczne i związki młodzieżowe do wielkiej pracy przy odbudowie kraju. Stworzyliśmy zupełnie od nowa Wojsko Polskie.

Uchroniliśmy, w miarę naszych możliwości, nasz naród od głodu, od epidemii chorób, od inflacji. Dźwignęliśmy nasz przemysł ze zniszczeń i ruin, odbudowujemy szybko transport, porty, Warszawę, bierzemy się za odbudowę wsi, za odbudowę rolnictwa.

Nie sposób w jednym artykule dać obraz ogromu pracy tych dwóch lat.

Nie można też nie wspomnieć o pomocy, jaką uzyskaliśmy z zewnątrz. Przede wszystkim nie ma prawie dziedziny naszego życia, gdzie byśmy nie mogli spostrzec większej czy mniejszej pomocy Związku Radzieckiego: żywność, medykamenty, surowce, transport, pożyczki, uzbrojenie i t.d. i t.d.

Poważną też pomoc otrzymaliśmy od UNRRA i innych zagranicznych organizacji charytatywnych.

Nasz jubileusz dwuletniej pracy był nie tylko okresem olbrzymich zmagań z różnorodnymi trudnościami, w jakich znalazło się nasze państwo po wojnie, ale i okresem rzetelnej, trudnej, a sądzę, że i owocnej pracy dla dobra naszego kraju i dla dobra naszego narodu.

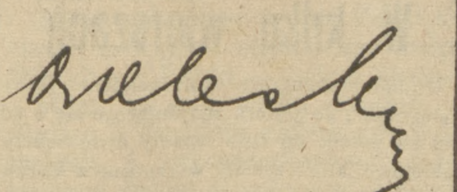

RODACY!

Stoją przed nami gigantyczne zadania.

Będziemy je realizować dalej nieugięcie i zdecydowanie. Odrzucimy precz warchołów, agentów reakcji, którzy przez rozbijanie jedności narodowej, przez próby prowokowania walk między Polakami idą na rękę hitleryzmowi.

Zadania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskania dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcia odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelne zadania.

Nie można tych zadań urzeczywistnić bez jedności narodowej. Wykuwaliśmy tę jedność w ciężkiej walce podziemnej. Powstanie KRN było wyrazem jej urzeczywistnienia. Powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jest dalszym krokiem na tej drodze.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wzywa Was:

Wszystko dla najprędszego wyzwolenia Kraju i rozbicia Niemców!

*

Chwytajcie za broń! Bijcie Niemców wszędzie, gdzie ich napotkacie! Atakujcie ich transporty, udzielajcie informacji, pomagajcie żołnierzom polskim i sowieckim! Na terenach wyzwolonych wypełniajcie karnie nakazy mobilizacyjne i spieszcie do szeregów Wojska Polskiego, które pomści klęskę wrześniową i wraz z armiami Narodów Sprzymierzonych zgotuje Niemcom nowy Grunwald!

Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą!

Stawajcie do walki o Polskę, której nigdy już nie zagrozi nawała germańska, o Polskę, której zapewniony będzie trwały pokój i możność twórczej pracy, rozkwit kraju!

(Z manifestu P. K. W. N)

Z historycznych dni

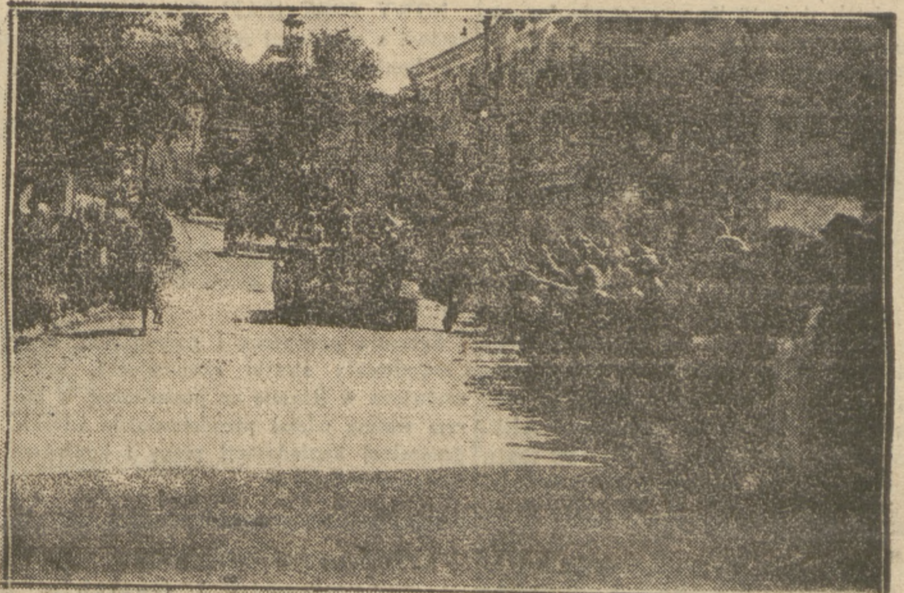

Pierwsze czołgi polskie wkraczają do Chełma

Lublin wita wojsko polskie

Pierwsze posiedzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

---

Z powodu święta 22 lipca jutro „ROBOTNIK" nie ukaże się

Następny numer ukaże się pojutrze o zwykłej porze

Socjaliści hiszpańscy
w ścisłej współpracy z P. P. S.

Tow. dr Jabłoński, II sekr. CKW PPS, odbył w sobotę rozmowę z przedstawicielem socjalistów hiszpańskich, Genzelez Penia. W serdecznej rozmowie zostały poruszone zagadnienia dotyczące jak najściślejszej współpracy socjalistów hiszpańskich z socjalistami polskimi.

Genzelez Penia wyraził nadzieję, że obóz polskiej demokracji nie ustanie w obronie demokratycznej i wolnej Hiszpanii, że tak jak dotychczas, przeciwstawi się tendencjom mającym na celu przywrócenie ustroju monarchistycznego na Półwyspie Iberyjskim. Penia, wyraził pogląd, że jedynie ścisła współpraca partyj lewicowych, oparta o potęgę mas robotniczych może doprowadzić do zatriumfowania socjalizmu na kontynencie europejskim. Zdaniem jego, zwycięstwo jest możliwe tylko w oparciu o bastion socjalizmu jakim jest Związek Radziecki.

Dr. Jabłoński naświetlił gościowi hiszpańskiemu sytuację polityczno-ekonomiczną w Polsce, kładąc nacisk na ogrom wysiłków dokonanych przez PPS w zakresie poprawienia bytu mas pracujących w dziedzinie szkolnictwa i odbudowy gospodarczej kraju. Przedstawiciele obu partii postanowili, że w przyszłości obie partie socjalistyczne będą ściśle współpracować i dzielić się dokonanymi spostrzeżeniami.

Ściślejsze omówienie wspólnych obu partiom zagadnień nastąpić ma po powrocie Genzelez Penia z objazdu po Polsce.

W 45 rocznicę „Gazety Robotniczej"

(SAP). — Generalny Sekretarz CKW PPS przesłał w 45 rocznicę „Gazety Robotniczej" następującą depeszę:

„W 45 rocznicę pracy „Gazety Robotniczej" w służbie Niepodległości i Socjalizmu CKW PPS przesyła wszystkim współpracownikom tej zasłużonej placówki gorące życzenia jak najowocniejszego rozwoju."

Dziś wybory w Turcji
Silna opozycja partii demokratycznej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi ze Stambułu, że w niedzielę dnia 21 lipca naród turecki stanie do urn wyborczych w celu wybrania 465 członków parlamentu. Po raz pierwszy w dziejach Turcji wybory dokonane będą według wzorów demokratycznych. Ostatni parlament turecki był wybierany na podstawie ograniczonego prawa wyborczego. Partie opozycyjne, które powstały w ostatnich miesiącach po raz pierwszy staną do walki przeciwko partii republikańsko-ludowej, założonej przez Kemala Ataturkca. Partia ta w poprzednim parlamencie posiadała 417 mandatów.

Partia demokratyczna, najsilniejsza z partii opozycyjnych, na czele której stoi b. premier Jolal Bayar, stanęła do walki wyborczej w 46 spośród 63 okręgów wyborczych w Turcji. Partia demokratyczna posiada poparcie przeważnie w miastach, na wybrzeżu morza Czarnego oraz morza Egejskiego.

MORD NA DEMOKRATACH

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Ankary, że w pobliżu Rydina w prowincji Smirna zabici zostali nauczyciel oraz inny członek świeżo utworzonej w Turcji opozycyjnej partii demokratycznej. Partia demokratyczna złożyła protest na ręce ministra spraw wewnętrznych. Władze lokalne zarządziły śledztwo w celu ustalenia sprawców mordów.

Demonstracje antybrytyjskie w Teheranie
Okręty angielskie na wodach perskich

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w piątek po południu w ciągu przeszło 6 godzin trwały na głównym placu i ulicach Teheranu demonstracje, urządzone przez 50 tys. członków partii Tudeh i członków związków robotniczych.

Sekretarz partii Tudeh, przemawiając do zebranych, oświadczył, że delegaci wszystkich robotników irańskich zebrali się, aby zaprotestować przeciwko ingerencji brytyjskej w irańskie sprawy polityczne.

PERSJA PROTESTUJE

TEHERAN (SAP). Rząd Iranu skierował na ręce ambasadora Wielkiej Brytanii protest przeciwko obecności w zatoce perskiej 3 krążowników angielskich, które przybyły jakoby dla ochrony brytyjskich interesów naftowych.

Rząd irański powziął nadzwyczajne środki ostrożności w związku z przybyciem do Teheranu Saillant, sekr. gen. Światowej Federacji Zw. Zw. Wszystkie urzędy publiczne zostały otoczone wartami, gdyż rząd irański obawia się, by manifestacje w związku z przyjazdem Saillant, nie przybrały charakteru antyangielskiego.

O podwyżkę płac i zniżkę cen
walczą robotnicy Francji, Ameryki i Włoch

PARYŻ (PAP). Rząd francuski opracował szczegóły, dotyczące nowego projektu podwyżki płac robotniczych. Minimum zarobków ma być zabezpieczone przez dodanie 25% przeciętnego wynagrodzenia poszczególnych grup do dawnego przeciętnego minimum zarobków.

W piątek, dnia 19 lipca, w czasie demonstracji robotniczych przemawiający do zgromadzonych robotników Henri Reynaud, zakomunikował, że porozumienie prawdopodobnie zostanie osiągnięte nie tylko w sprawie płac, ale również w sprawie stabilizacji cen artykułów pierwszej potrzeby.

W AMERYCE TAK SAMO

NOWY JORK (PAP). Prezydent Truman omówił z członkami rządu wniosek urządzenia konferencji, na której zostałaby omówiona sprawa natychmiastowej podwyżki płac w związku ze zwyżką cen.

SYTUACJA STRAJKOWA WE WŁOSZECH

RZYM (PAP). 24-godzinny strajk drukarzy, wskutek którego wiele miast włoskich było pozbawionych gazet, skończył się w piątek dnia 19 lipca.

Sytuacja polityczna i gospodarcza, którą spowodowały strajki ekonomiczne, będzie omówiona w Rzymie na posiedzeniu, w którym wezmą udział przedstawiciele włoskiej generalnej konfederacji pracy i konfederacji przemysłowców.

Śmierć wybitnego uczonego

MOSKWA (PAP). Rada Ministrów ZSRR podała do wiadomości o śmierci prof. Aleksandra Bogomolca. Zmarły, był wielkim autorytetem w sprawach medycznych, zasiadał w Radzie Najwyższej ZSRR, był prezesem Akademii Nauk Republiki Ukraińskiej i członkiem zarządu Akademii Nauk ZSRR. Zmarł on 19 lipca w wieku lat 65 po ciężkiej chorobie.

Węgierska koalicja rządowa
potępia metody reakcyjnej opozycji

BUDAPESZT (PAP). Zakończyła się konferencja przedstawicieli partii, wchodzących w skład koalicji rządowej. Prasa miejscowa podkreśla, że konferencja międzypartyjna, która trwała kilka dni, odbyła się w duchu jedności i porozumienia między blokiem partii lewicowych i niezależną partią drobnych rolników. Międzypartyjna konferencja wydała deklarację w imieniu węgierskiego narodowego frontu niezależnego.

Partie, należące do węgierskiego narodowego frontu niezależnego — stwierdza deklaracja — rozpoczęły jak najbardziej zdecydowaną walkę przeciwko opozycjonistom, którzy posługują się tanią demagogią, jak również przeciwko elementom reakcyjnym w łonie innych partii. Wrogami narodu węgierskiego są ci wszyscy, którzy osłabiają koalicję i podważają jej prestiż, podburzają naród, nie dopuszczają do sprawiedliwego rozdziału towarów, występują przeciwko demokratycznej polityce zagranicznej, usiłują rozerwać koalicję przez atakowanie jej, jawnie lub potajemnie szerzą antysemityzm i starają się wywołać antagonizm między miastem i wsią.

Partie doszły do jednomyślnego przekonania, że wybory do miejscowych samorządów powinny odbyć się jak najszybciej. Osiągnięto również porozumienie co do tego, że demokratyczna reforma s[illegible] temu administracyjnego jest jednym z głównych zadań koalicji i posiada pierwszorzędne znaczenie dla narodu węgierskiego.

Minister spraw wewn. przystąpi do opracowania projektu zmiany [illegible]dynacji wyborczej w celu ja[illegible] najszybszego odbycia wyborów.

Stworzenia rządu lewicy
domagają się belgijscy socjaliści

BRUKSELA (SAP). — Kongres partii socjalistycznej opowiedział się dziś za koniecznością stw[illegible]rzenia rządu lewicy, przeciwstawiając się jakimkolwiek próbom aliansu z partią chrześcijańskich-socjalistów.

Kongres zwrócił się do van Ackera, by cofnął on swoją decyzję utworzenia rządu koalicyjnego. Van Acker odpowiedział odmownie. W związku z tym zwrócono się do Spaaka, by podjął się kierownictwa rządu.

Poseł republikanskiej Hiszpanii
u ob. Prezydenta Bieruta

Dnia 20 lipca rb. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Republiki Hiszpańskiej w Polsce Manuel Sanchez Arces przybył do Belwederu, żeby złożyć listy uwierzytelniające Prezydentowi KRN Bolesławowi Bierutowi.

W swoim przemówieniu przedstawiciel republikańskiej Hiszpanii przypomniał udział ochotniczych oddziałów polskich w walce o wolność Hiszpanii oraz inicjatywę Polski na Radzie Bezpieczeństwa zmierzającą do obalenia reżimu gen. Franco. Odpowiadając ob. Prezydent Bierut wyraził nadzieje, że tak, jak Polska również Hiszpania wyzwoli się wkrótce spod jarzma faszystowskiego.

Czechosłowacja pogłębia współprace
ze Związkiem Radzieckim i Jugosławią

PRAGA (PAP). — Rząd czechosłowacki postanowił na swym ostatnim posiedzeniu przyjąć zaproszenie rządu Związku Radzieckiego i wysłać do Moskwy delegację, złożoną z premiera rządu, ministra i wiceministra spraw zagranicznych oraz kilku ekspertów. Celem wizyty jest omówienie szeregu aktualnych zagadnień, dotyczących wzajemnych st[illegible]nków między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim.

PRAGA (PAP). — Parlament czechosłowacki ratyfikował umowę przyjaźni i wzajemnej pomocy, zawartą między Czechosłowacją a Federacyjną Republiką Jugosłowiańską. Na posiedzeniu obecni byli członkowie rządu czechosłowackiego oraz ambasador jugosłowiański w Pradze dr Czerney. Minister spraw zagranicznych dr Masaryk podkreślił znaczenie ratyfikowanej umowy dla przyszłości obydwu państw i n[illegible]rodów.

„Opozycja jest kompletnym bankrutem"
—oświadczył Attlee na zebraniu górników

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że przemawiając na zebraniu górników w Durham premier brytyjski Clement Attlee bronił sprawy racjonowania chleba w Anglii, jako aktu przezorności. Attlee oświadczył, że opozycja jest kompletnym bankrutem i nie stworzyła sobie nawet w głównych zarysach linii politycznej, którą uważałaby za właściwą dla Wielkiej Brytanii.

Stać ją jedynie na powtarzanie jak papuga krzyku o prywatnej inicjatywie. „Kiedy Churchill był u steru rządów — dodał Attlee — mówił o planie pięcioletnim. Tragedią jego jest, że rząd Partii Pracy wykonał w ciągu dwunastu miesięcy wiele z punktów tego planu. Obecnie kierownicy partii torysów znaleźli się bez programu".

—o—

Depesze z okazji święta narodowego Belgii

Z okazji belgijskiego święta narodowego w dniu 21 lipca br. ob. Prezydent Bierut wysłał depeszę z życzeniami do księcia Regenta Belgii, a tow. Premier Osóbka - Morawski do Premiera Belgii tow. van Ackera.

Trzy wyroki śmierci na bandytów

KATOWICE (PAP). Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach rozpatrywał sprawę przeciwko groźnej szajce rabusiów, która przez dłuższy czas grasowała na terenie województwa śląskiego, krakowskiego i kieleckiego. Ławę oskarżonych zajęło 7 bandytów: Zygmunt Giller, Jerzy Dziuba, bracia Jan i Stefan Kondraccy, Bolesław Metryka, Stefan Rosiński i Aldona Ganecka.

W toku rozprawy udowodniono oskarżonym cały szereg napadów na wojskowych, celem zaopatrzenia się w broń palną oraz napadów rabunkowych na ludność cywilną. M. in. dokonali oni głośnego napadu na jubilera katowickiego, Jana Dobrzańskiego.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, Sąd skazał Gillera, Dziubę i Jana Kondrackiego na karę śmierci, pozostałych na karę więzienia.

W kilku wierszach

— Jak komunikuje korespondent „Daily Telegraph", do jeziora znajdującego się o 60 mil na północ od Oslo wpadły dwie bomby rakietowe, które zostały wyrzucone z kierunku zachodniego.

— Olbrzymim powodzeniem cieszy się w Pradze otwarta przed kilku dniami francuska wystawa pod nazwą: „Zbrodnie nazizmu". W ciągu 6 dni zwiedziło wystawę 25.000 osób.

— Wybory do bułgarskiego zgromadzenia narodowego odbędą się w dniu 27 października, a referendum w sprawie ogłoszenia Bułgarii republiką — w dniu 8 września.

— Premier Irlandii, de Valera oświadczył, że Irlandia przystąpi do ONZ. Irlandia zamierza również przyłączyć się do umowy z Bretton Woods.

— W piątek dnia 19 lipca na znak syreny rozpoczął się w Mediolanie jednogodzinny strajk protestacyjny skierowany przeciw decyzji 4 mocarstw w sprawie traktatu pokojowego z Włochami.

— Po usilnych poszukiwaniach, trwających od 15 miesięcy aresztowano w dniu 19 lipca w pobliżu Wiborgu przywódcę duńskiej partii faszystowskiej Paula Sommera.

— Hongkong (Chiny południowe) nawiedził niebywałej siły tajfun. Fale zalały nie tylko wybrzeże, ale nawet i centralne ulice. Ofiarą tajfunu padło wiele okrętów. Wicher osiągnął szybk[illegible]ć 160 km na godzinę.

— Ministrem rolnictwa w Związku Radzieckim został mianowany Al. Feden, a ministrem zdrowia G. Bielecki.

— Agencja Tass donosi, że w Meksyku w wyborach do Izby Reprezentantów rządząca partia konstytucyjna zyskała 145 mandatów na 148, a do Senatu wszystkie mandaty.

— Rząd czechosłowacki wydał proklamację, w której wzywa ludność miast i wsi do mobilizacji wszystkich sił pracowniczych w związku z nadchodzącymi żniwami.

Jednodniowa rewolucja w Boliwi
Komunikaty nie podały o co chodziło

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w stolicy Boliwii La Paz wybuchły zamieszki. Wojsko dało ognia do kolumny strajkujących profesorów i studentów. Kolejarze i urzędnicy przyłączyli się do strajku, dzięki czemu wszelki ruch i życie gospodarcze są całkowicie sparaliżowane. Specjalnym pociągiem przewozi się wojska z Vircha i Pando do La Paz w celu wzmocnienia tamtejszego garnizonu.

W całej Boliwii ogłoszono strajk generalny. Rząd ogłosił stan wyjątkowy. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna pomiędzy Buenos Aires i La Paz została przerwana. Ambasada boliwijska stwierdziła w piątek w godzinach wieczornych, że powstanie studentów zostało stłumione i rząd całkowicie opanował sytuację. Ogółem zabito 100 osób, a 150 było rannych.

Nowe procesy w Madrycie
Znów 2 wyroki śmierci na demokratów

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Madrytu, że sąd wojenny w Corunna wydał dnia 19 bm. dwa wyroki śmierci i trzy wyroki, skazujące na 30 lat więzienia, w procesie, wytoczonym przeciwko 57 rzekomym kom[illegible]tom, os[illegible]nym o utworzenie tajnej organizacji. Pozostałych oskarżonych skazano na więzienie od 25 lat do 1 roku.

Polityka zjednoczenia zachodnich stref
nie jest łatwa i bezpieczna

Niezależny postępowy tygodnik brytyjski „The Economist" stoi na stanowisku, że ostatnie posunięcia ministrów Bevina i Byrnesa w sprawie Niemiec zmierzają do osiągnięcia zjednoczenia gospodarczego zachodnich stref okupacyjnych, nawet za cenę pogłębienia rozdźwięku pomiędzy Zachodem a Wschodem.

„The Economist" wylicza warunki pod jakimi „polityka zachodnia" może liczyć na powodzenie. Zdaniem pisma jest zupełnie jasnym, że żaden z podstawowych warunków tej polityki — zjednoczenie zachodniej Europy, zgoda i współpraca Francji oraz wysunięcie się w Niemczech zachodnich czynników naprawdę postępowych — nie ma szans na szybkie urzeczywistnienie. „Economist" podkreśla, że polityka zjednoczenia nie będzie łatwa i bezpieczna do zrealizowania i nie należy nieopatrznie lub lekkomyślnie wkroczyć na tę drogę. Musi ona być oparta na podstawach bardziej przemyślanych i mocnych, aniżeli chęć zwolnienia płatników podatkowych w Ameryce i Anglii od brzemienia finansowania administracji sojuszniczej w okupowanych Niemczech.

—o—

Generałowie francuscy w Warszawie

PRAGA (SAP.) — Rząd polski zaprosił 2 generałów francuskich Jouin i de Tassigny do Warszawy. Generałowie ci zostaną udekorowani wysokimi odznaczeniami wojskowymi.

Łańcuch prasowy na kolonie letnie RTPD

Burcewicz Wacław — kolporter „Expressu Wieczornego" wpłaca zł. 500.— i wzywa Tyczyńskiego Władysława.

Tow. Minister Kaczorowski uzyskał doktorat prawa

Minister Odbudowy, tow. prof. inż. Michał Kaczorowski uzyskał w dniu wczorajszym na Uniwersytecie Warszawskim doktorat prawa.

Nowy doktorat prawa uzyskał tow. min. Kaczorowski u dziekana Wydz. Prawa U. W. — prof. Zalewskiego, za pracę z dziedziny polityki komunalnej.

Jest to trzeci z kolei doktorat tow. min. Kaczorowskiego.

Przedstawiciel Albanii w Warszawie

Wczoraj przybył jako specjalny wysłannik rządu albańskiego na Święto Odrodzenia Polski p. Konstantin A. Tashko, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Ludowej Republiki Albańskiej w Moskwie, powitany na lotnisku przez dyrektora protokółu dyplomatycznego MSZ Adama Gubrynowicza.

Wraz z ministrem Tashko przybył do Warszaw[illegible] [illegible]legat albański na Międzynarodowy Kongres b. Więźniów Politycznych p. Radovicka.

Felieton polityczny

Trzeci most

Bywają ludzie wielcy, ... wygląd pozbawiony jest całkowicie znamienia wielkości, geniusze sztuki, lub nauki o przeciętnym nic nie mówiącym wyrazie twarzy, politycy i wodzowie, tworzący historię — o niepozornej, nie zwracającej niczyjej uwagi postaci. I dopiero w chwili ... ktoś mrugnie okiem, potrąci znacząco i ...: „to ten..." niezauważona postać nabiera w naszej świadomości znaczenia i w codziennej twarzy zaczynamy doszukiwać się piętna niecodziennych wydarzeń i czynów.

Tak samo rzecz się ma z miejscami, w których historia tupnęła nogą. Niby nic — jakiś nieciekawy, mieszczański dom, jakaś zwykła sobie ulica, sucholniczy lasek, czy mała mieścina — urastają nieraz w symbole, dopiero, gdy ktoś przypomni nam: „to tu...".

Nie ma nic na pagórkowatym, porosłym gęstą trawą, makami i chabrem, okolonym lasem, polu, co mówiłoby nam o dniu chwały Grunwaldu. Dopiero ludzka pamięć, zaklęta w słowo, każe nam patrzyć na nie innymi oczyma, i staje się niezwykła, zwykła, porosła trawą i kwiatami łąka. Z pewnością minęlibyśmy ją obojętnie, jak wiele innych pięknych łąk, gdyby nie powiedziano nam: „to właśnie tu".

Mały, brzydki, niepozorny most w Sarajewie nie zwraca niczyjej uwagi i dopiero pamiątkowa tablica, przypominająca zamach na arcyksięcia Ferdynanda, którego w tym właśnie miejscu w 1914 roku dokonano, obciąża kruche wiązania mostu całym balastem historii pierwszej wojny światowej. Bo: „tu się zaczęło" — i most zaczyna być dla nas ważny. Trochę belek, żelaza i betonu — zaczyna być w naszym pojęciu symbolem, rekwizytem historii.

Nie pozostał ani jeden ślad na naszym moście Poniatowskiego — ani jeden widomy znak, jako wspomnienie dwóch aktów tragedii, których był on widownią. Tymczasem to, co rozegrało się na nim, sprzęgło jego losy w sposób niewątpliwy i przedziwny z losami Warszawy i losami kraju.

Pierwszy węzeł dramatu zawiązał się w pamiętnym dniu 12-go maja 1926 roku. Oddziały Piłsudskiego, atakujące Warszawę od strony Rembertowa stanęły na moście. Tu nastąpiło historyczne spotkanie Piłsudskiego z Prezydentem Wojciechowskim, Piłsudski nie cofnął się przed zamachem i rozlewem krwi. Przez most Poniatowskiego weszła do naszego polskiego życia faszystowska sanacja, by pozostać w nim długie lata.

Dziwne są zrządzenia losu. Ta sanacja nie stała się nigdy mocnym, twardym wałem, który by ujął w trwałe i pożyteczne ramy niespokojne polskie fale — pozostała ona zawsze kruchym mostem, zawieszonym gdzieś ponad życiem, choć wsparta w nie kilkoma filarami rządzącej kliki, finansjery i burżuazji. Filary te pękły przy pierwszej powodzi. Przyszedł rok 1939 i wtedy —

Wtedy sanacja, która wtargnęła do Warszawy przez most Poniatowskiego — tym samym mostem uciekała z niej na oślep, uciekała, pozostawiając za sobą naród samotny, w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego. Tak akt pierwszy i ostatni dziejów sanacji rozegrał się na niecałym kilometrze żelaza i betonu.

Sanacja minęła — pozostał most. Świadek niejednej tragedii lat okupacji — łapanek egzekucji.

I znów zatrzymała się na nim historia, jak zwykle przeważnie w Polsce tragiczna, smutne żniwo sanacyjnego obłędu..

Z Londynu padł rozkaz powstania. Oddziały powstańców z Pragi zaatakowały most Poniatowskiego 1 sierpnia około godziny czwartej po południu. Brak dowództwa, brak łączności, brak koordynacji, brak broni, brak rozsądku — nie brak bohaterstwa. Przedwczesny rozkaz rzucił grupę nieuzbrojonych chłopców na silne placówki niemieckiej artylerii na moście. Wielu oficerów nie przybyło do oddziałów, chłopcy poszli prawie sami. Skoncentrowano ich kilkuset i pędzono biegiem ogromny szmat drogi — gdy dopadli mostu, byli już prawie bez tchu. Atak załamał się w ogniu niemieckiej artylerii. Zginęło kilkudziesięciu powstańców. Reszta rozproszyła się po Saskiej Kępie, pochowała się w domach. A Niemców było na moście tylko trzydziestu...,

Gdyby atak poprowadzono planowo z obu stron, może most byłby nasz. Czy miałoby to znaczenie dla przebiegu powstania? Niewątpliwie tak. Można było zdobyć ciężką artylerię, która wzmocniłaby nasze siły. Obrócona przez Niemców przeciwko powstańczej Warszawie, przyniosła jej śmierć i zniszczenie. Na moście Poniatowskiego Niemcy, oczyściwszy Pragę i Saską Kępę z powstańców, a potem częściowo i z mieszkańców, skoncentrowali przeważną część tych wszystkich „szaf" i „krów" jak nazywano niektóre działa, miotacze ognia i działa kolejowe. Z mostu Poniatowskiego cała ta piekielna maszyneria pluła ogniem i żelazem na obrońców stolicy.

Tu, w wieży, Niemcy trzymali grupę zakładników — szantażując mieszkańców Pragi, tu — na rondzie Waszyngtona, odbywały się powtarzane co kilka dni w czasie powstania aż do chwili wycofania się Niemców z Pragi — pełne niewypowiedzianej grozy łapanki cywilnej ludności.

Dzieje mostu Poniatowskiego w czasie powstania — to w wielkim skrócie synteza jego całej tragedii — obraz przyczyn klęski i jej rezultatów.

Stary most, pełen złych wspomnień, legł w gruzach. Stanął most nowy — zbudowany przez robotników Śląska i Warszawy. Ich dzieło, ich własność. Most nowego przeznaczenia. Niech nam służy.

AVIS.

Wczoraj i dziś Manifestu P. K. W. N.

Niewielu dokumentom w historii przypadł ten los, który stał się udziałem Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Sformułowany w ogniu walki, na skrawku wyzwolonej ziemi polskiej, stał się on nie tylko programem, ale także bezpośrednim planem wykonawczym. Niemal wszystkie jego zasadnicze punkty zostały zrealizowane. I to zarówno te, które dotyczą odrodzenia państwa polskiego, jego granic i polityki zagranicznej, jak i te, które dotyczą jego ustroju, zasadniczych reform społecznych i przekształcenia Polski na państwo demokratyczne. Jeśli do dziś nie zdołano urzeczywistnić pełnego programu np. w dziedzinie oświaty czy też odbudowy gospodarczej kraju — to już wiąże się tylko z warunkami, powojennymi, w których żyć wypadło naszemu narodowi.

Gdy zastanowić się głębiej nad przyczynami, które pozwoliły Manifest zrealizować dojdziemy do wniosku, że wiążą się one nie tylko z energią ludzi, co postanowili sobie zasady te urzeczywistnić, nie tylko z energią partii i organizacyj, które oddały wszystkie swe siły zasadom Manifestu. Siła jego polega przede wszystkim na jego realiźmie, na tym, iż w sposób doskonały wyraził on wszystkie potrzeby chwili, to wszystko, czego naród polski potrzebował.

Manifest P. K. W. N. nie jest bowiem wymysłem kilku jednostek, ale w sposób najmocniejszy wiąże się z dziesiątkami lat historii narodu polskiego i historii polskiej demokracji.

Pierwszy okres kształtowania się świadomego zadań i celów polskiego ruchu demokratycznego, posiadającego za sobą Powstanie Kościuszkowskie, pracę jakobinów polskich, walki Towarzystwa Patriotycznego o radykalne oblicze Powstania Listopadowego, te wszystkie doświadczenia zebrane i skodyfikowane zostały przez Manifest Towarzystwa Demokratycznego na emigracji w roku 1836.

Manifest ten słowami żywymi, do dziś jakże aktualnymi, gdy chodzi o przyczyny naszej współczesnej klęski wrześniowej, głosił:

„Interes szlachty i interes ludu tak były sobie przeciwne, jak wolność i niewola, dostatek i nędza. Rozerwana jedność, rozdwojone siły narodowe wydały naturalny skutek — bezsilność powszechną".

Jednocześnie zaś ten sam Manifest stawiał takie zasady nowej Polski:

„Porządek towarzyski na przywłaszczeniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny naszej i ludzkości całej... Prawo przeto równości, dotąd w myśli tylko żyjące, w wykonanie wprowadzone być musi".

W myśl wprowadzenia tych zasad zrealizowano reformę rolną, znacjonalizowano wielki i średni przemysł, jednym słowem zniesiono to wszystko, co jest narzędziem ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka.

Demokraci polscy przed przeszło wiekiem tak formułowali hasła owej równości:

„Każdy człowiek ma prawo szukać własnego szczęścia, wszystkie potrzeby fizyczne, umysłowe i moralne zaspakajać, wszystkie władze rozwijać i doskonalić, a w miarę pracy i zdolności we wszystkich korzyściach życia społecznego równy mieć udział".

I wreszcie głosili zdecydowanie i stanowczo:

„Odrodzona, niepodległa Polska demokratyczną będzie. Wszyscy bez różnicy wyznania i rodu odbiorą w niej umysłowe, polityczne i socjalne usamowolnienie; nowy porządek, obejmujący własność, pracę, przemysł, wychowanie i wszystkie stosunki towarzyskie, na zasadach równości oparty, zajmie miejsce bezrządu, któremu przywłaszczyciele nazwiska praw nadają".

Gdy realizując te zasady, P.K.W.N. przystąpił do dokonywania reformy rolnej realizował nie tylko swoje idee, ale i tamte z przed wieku. Bo przed wiekiem Towarzystwo Demokratyczne głosiło:

„Jeżeli nowe powstanie nie ma być smutnym, dawnych powstań powtórzeniem, pierwszym do boju hasłem winno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw, powołanie do używania korzyści niepodległego bytu wszystkich, bez różnicy wyznań i rodu. Taki tylko wymiar sumiennej, szczerej, niedwuznacznej sprawiedliwości rozwinąć może w całej uciśnionej masie uczucie prawdziwego poświęcenia się".

Przez wiek cały trwała walka demokracji polskiej o realizację tych zasad. Trzeba było odrodzenia państwa, zrzucenia przemocy obcej, wyrośnięcia nowych sił społecznych w postaci proletariatu, uświadomienia i ożywienia biernej masy chłopskiej, trzeba było jeszcze mocniejszego skonkretyzowania programu dokonanego przez socjalizm, trzeba było wielu walk w Ojczyźnie podległej i niepodległej, aby idee te stały się ciałem, stały się rzeczywistością i treścią życia narodu. Stało się tak, iż twórcy PKWN, konkretyzujący swój program, przystąpić mogli do jego realizacji i uniknąć umieli tragicznego załamania lat 1918 — 1919.

Reformy społeczne i nadanie Państwu Polskiemu nowego oblicza politycznego, odbyło się w nowych warunkach dość łatwo, gdyż wrogie siły klasowe, siły z natury rzeczy przeciwstawiające się dziełu sprawiedliwości społecznej — były słabe i rozbite. Zwycięstwo PKWN, zwycięstwo Rządu Tymczasowego i kontynuatora ich prac Rządu Jedności Narodowej, stało się możliwe dzięki temu, iż siły ludowe w Narodzie Polskim umiały wyciągnąć naukę z wszystkich doświadczeń przeszłości. Proletariat wyrzekł się walk wewnętrznych, przez tyle lat osłabiających jego siły. Klasa robotnicza od pierwszej chwili poszła ręka w rękę z masą chłopską, wciągając do pracy szerokie rzesze pracowników umysłowych.

Nic jednak nie przychodzi za darmo, nic nie uzyskuje się bez walki. Walka może albo poprzedzać zwycięstwo, albo okazać się konieczną dla jego skutecznej obrony.

To drugie stoi dziś przed nami.

W rocznicę manifestu PKWN, reasumując olbrzymie zdobycze tych dwóch lat, dwóch lat tak brzemiennych, jakich nie zna historia Polski, stwierdzić trzeba, że są one okresem nie tylko krzepnięcia nowej, ludowej, demokratycznej Polski. Jednocześnie organizują się i pragną dojść do głosu siły wrogie, zagrażające najistotniejszym naszym zdobyczom.

Ostatnio odbyte Głosowanie Ludowe ujawniło istnienie tych sił, ujawniło ich przygotowania do walki. Dlatego też dzień dzisiejszy nie jest galówką. To dzień mobilizacji sił tych wszystkich, dla kórych idee Manifestu PKWN, idee demokracji i socjalizmu są droższe niż życie, gdyż życie bez nich oznaczałoby nową niewolę polityczną i społeczną.

Pamiętając o tym, powtórzyć musimy to, co mówili przodkowie nasi, owi zapalczywi, gorący, rewolucyjni demokraci pierwszej połowy wieku XIX:

„Kto, jak my wierzy w świętość celów, w sumienność zasad i skuteczność środków naszych — czyje serce czysto bije dla Ojczyzny i ludzkości, niech usiłowania swoje z naszymi łączyć przychodzi. Innej wiary ludziom nie podamy ręki, bo z sumienia żadnej koncesji zrobić nie jesteśmy w stanie".

ZBIGNIEW MITZNER.

„Polonia Restituta" na piersiach Amerykanina

Wczoraj w gabinecie tow. Premiera E. Osóbki - Morawskiego odbyła się dekoracja orderem „Polonia Restituta" — odjeżdżającego z Warszawy, dyrektora Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, prof. Castlebury. W krótkim przemówieniu tow. Premier podkreślił zasługi dla Polski prof. Castlebury, za które w imieniu Prezydenta KRN dekoruje go polskim orderem. Z kolei zabrał głos ambasador Bliss-Lane, dając wyraz swej radości, iż wyróżniony został jego rodak za skromną i niewielką pomoc amerykańską, na co tow. Premier odpowiedział ambasadorowi, iż pomoc ta, jeśli chodzi o Amerykański Czerwony Krzyż, czy o UNRRA, finansowana przez Stany Zjednoczone, była dla nas bardzo wydatna i zasługuje na wdzięczność.

Szczerze wzruszony prof. Castlebury, dziękując Premierowi i Ambasadorowi za dobre słowa, oświadczył, iż dzień ten uważa za najpiękniejszy w życiu i, wróciwszy do swej ojczyzny, nie omieszka i nadal okazywać serdecznej przyjaźni i pamięci o Polsce.

JULIAN TUWIM

Prośba o pustynię

Już ja z ziemi nieba nie widzę,
Już i gwiazdy na mnie nie wejrzą,
Sprawiedliwy! wydaj mi wizę
Na pustynię najpustynniejszą.

Żebym bez trwogi i pogardy,
Ale z nadzieją i miłością
Mógł wznieść oczy w bezmiar rozwarty:
Wieczną prawdą świecący kościół.

Żeby nocą usiedli przy mnie
Nowi bracia moi — szakale,
I zwierzęco dysząc na zimnie
Ciepło do mnie pomrukiwali.

A ja z bladym nad głową krążkiem,
Najszczęśliwszy w świecie uchodźca,
Zapomnianą otworzę książkę
Gdzie Syn skonał dla prawdy Ojca.

Pod tą czystą nocą ogromną
W ludzkie strony zawyją żalem.
Zrozumieją — i nie zapomną
Moi nowi bracia, szakale.

Wzniosą oczy, nowe i inne,
W moje spojrzą wiernie i ufnie.
I z tej czystej nocy pustynnej
Gwiazda spadnie — i nie wybuchnie.

Paryż, listopad 1939 r.

Rozkaz dzienny na Swieto Odrodzenia Polski

W związku ze Świętem Odrodzenia Polski, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydało do wszystkich jednostek rozkaz treści następującej:

ŻOŁNIERZE!

Już drugi raz na wolnej Ziemi Ojczystej uroczyście obchodzimy Święto Odrodzenia Polski — święto 22 lipca.

Mamy za sobą wielki dorobek. I dlatego z uczuciem głębokiego zadowolenia i usprawiedliwionej dumy możemy dzisiaj zameldować Narodowi Polskiemu.

Zbrojna Siła Rzeczypospolitej nie tylko odrodziła się w niesłychanie krótkim okresie czasu, ale wyrosła na jedną z pierwszoplanowych w Europie. W obecnym układzie stosunków politycznych i wojskowych nasze Państwo i jego zbrojne ramię awansowały do poziomu drugiej z rzędu po Związku Radzieckim i równej Francji siły na kontynencie europejskim. Tworzymy podstawy własnego przemysłu zbrojeniowego. Nasze wyszkolenie wojskowe i przygotowanie techniczne dzięki pomocy sojuszniczej Armii Czerwonej nie ustępuje nikomu.

Hitlerowcy zostawili nam Polskę zniszczoną. Nie było butów dla żołnierzy, nie było dostatecznej ilości chleba, nie było tłuszczu, odzieży, medykamentów. Obecnie te braki więcej nie zagrażają naszemu żołnierzowi. Szybciej od innych narodów, które były pod okupacją niemiecką i które mniej od nas ucierpiały, dźwigamy się z ruin. Tempo naszej odbudowy jest po Związku Radzieckim największe na świecie, chociaż nie mamy kapitałów, chociaż złoto nasze leży w banku londyńskim, mimo naszego wkładu w obronę Londynu przed niemiecką inwazją.

Krwią swoją stworzyliśmy podstawy odrodzenia Ojczyzny na nowych geograficznych politycznych, społecznych i gospodarczych podstawach. Wyrąbaliśmy mieczem dla Polski nowe, lepsze granice, w których Naród może żyć i rozwijać się pomyślniej niż dotychczas.

Nie brakowało nas również i w pionierskiej pokojowej pracy nad odbudową kraju. Nie pytaliśmy się, czy regulaminy i teorie wojskowe, opracowane w Akademiach przewidują, by żołnierz orał, siał i kosił dla chłopa, by walczył o ład i bezpieczeństwo i brał na siebie ochronę życia i mienia obywateli, by zmieniał karabin na książkę i gazetę i szedł do ludu ze słowami uświadomienia i prawdy, ale byliśmy i pójdziemy wszędzie tam, gdzie trzeba bronić Polski nie tylko karabinem, lecz młotem, pługiem, słowem i przykładem osobistym.

Stworzyliśmy nowy typ żołnierza polskiego, nie tylko wyrosły na chwałę naszego oręża, nie tylko uwieńczony największym zwycięstwem nad germańskim, lecz głęboko zrośnięty z narodem, służący temu narodowi krwią, pracą, myślą i słowem.

I dlatego z ufnością patrzymy w przyszłość. Wiemy, iż dużo jeszcze pracy przed nami. Wiemy, że wrogów mamy niemało. Ale mieliśmy już większych i wyszliśmy zwycięsko. Wiemy, że Polskę, która odradza się do życia z naszej krwi i z naszego znoju, musimy budować nie na przywilejach magnackich, a na wolności i szczęściu ludu polskiego i taką Polskę zbudujemy wraz z narodem.

Na tej drodze mamy już nowe, wielkie zwycięstwo pokojowe, odniesione w Głosowaniu Ludowym.

W związku ze Świętem Odrodzenia rozkazuję:

1) Dzień 22 lipca wolny od zajęć.

2) W dniu tym, we wszystkich jednostkach urządzić uroczyste akademie, poświęcone II-giej Rocznicy Odrodzenia Polski. W czasie akademii dokonać dekoracji zasłużonych oficerów i szeregowych.

Rozkaz odczytać przed frontem wszystkich oddziałów W. P.

MINISTER
OBRONY NARODOWEJ:
(—) Michał Żymierski
Marszałek Polski.

I WICEMINISTER
OBRONY NARODOWEJ:
(—) Marian Spychalski
gen. dyw.

Powołanie Mieszanej Komisji Płac

Uwzględniając postulat Komisji Centralnej Związków Zawodowych z dnia 24 maja 1946 roku Rada Ministrów uchwaliła: powołać Mieszaną Komisję Płac. Zadaniem Komisji jest opracowanie norm płac i świadczeń dla pracowników.

Komisja ma prawo żądać od państwowych, samorządowych i społecznych zakładów pracy i usług — danych, dotyczących płac, świadczeń i wydajności pracy w zakresie potrzebnym do prowadzenia badań.

Odznaczenia w dniu Swięta Odrodzenia

Prezydium KRN na posiedzeniach w dniu 16 i 19 bm. powzięło szereg uchwał nadających wysokie odznaczenia państwowe długiemu szeregowi specjalnie zasłużonych w walce z okupantem w okresie konspiracji, zasłużonym w odbudowie państwowości polskiej, za pracę nad utrwaleniem podstaw demokratycznych państwa oraz za wybitne zasługi w dziele organizacji związków zawodowych.

Specjalną uchwałą prezydium KRN postanowiło odznaczyć orderami wysokiej klasy szereg generałów w dowód uznania bohaterskich czynów w walce z niemieckim najeźdźcą.

Osobną uchwałą Prezydium KRN odznaczyło szereg robotników, techników i inżynierów zasłużonych przy odbudowie mostu Poniatowskiego w Warszawie.

Listy odznaczonych podamy w n-rze następnym.

Ulica Spokojna

Niestety, nie byłem w Lublinie w owych gorących, pełnych pracy i napięcia, dniach lata i jesieni 1944 roku.

Z tym większym zainteresowaniem słucham opowieści i wspomnień ludzi, którzy już wówczas zgrupowali się wokół PKWN-u i tam, w Lublinie, tworzyli zręby nowej Polski. Pytam i skrzętnie notuję, jak im się żyło, co czuli i myśleli, jaki był klimat i otoczenie, w którym wypadło im pracować.

Ze słów tych buduję sobie obraz środowiska, osób i zdarzeń — jutro może istotny dla historyka, dziś po prostu ciekawy, jako, że dla wielu nieznany.

Będę pisał dalej o rzeczach ważnych i nieważnych, nie segregując ich — tak jak mi wpadły w ucho — w ucho szukającego nowości dziennikarza.

Dom przy ul. Spokojnej nr 4, w Lublinie, zamykał w sobie wszystko, co obejmowała nazwa PKWN. Wielkie dziś ministerstwa i urzędy, potężne instytucje i organizacje dysponowały w tym czasie jednym lub dwoma pokojami, a lokale trzy i czteroizbowe należały do kategorii niebywałego luksusu. Na tych piętrach pracowało w lipcu 1944 roku około kilkudziesięciu osób.

A pracy było więcej niż dużo. Wystarczy powiedzieć, że dzień pracy tow. premiera Osóbki-Morawskiego wynosił przeciętnie 15 — 17 godzin na dobę. Przychodził on do biura około 8 — 9 rano, wracał do domu w nocy, aby parę godzin się przespać. Nie zawsze zresztą to mu się udawało... bo w domu był telefon.

W małym, parterowym domeczku, naprzeciwko biura, gdzie 2 pokoje z kuchnią zajmował tow. premier, mieszkała prócz niego stale spora gromada przybyszów, którzy zjawiwszy się w Lublinie, nie mieli gdzie się podziać. Tu znajdowali dach nad głową i życzliwe przyjęcie, tu rozbijali namioty. Nierzadko więc w tych późnych nocnych godzinach, gdy tow. premier zjawił się w domu, toczyły się „długie, nocne rodaków rozmowy".

Z dalekiej, frontem przedzielonej Warszawy, a tak bliskiej, gdy miarą były uczucia, dochodzić zaczęły wieści o śmiertelnym boju, który tam się toczył. Jakże bolesne były te chwile, jakie sprzeczne wywoływały myśli...

Na lubelskim bruku odczuwano i rozumiano dobrze tragedię stolicy. Mimo, że powstanie było zbrodnią i nonsensem, tu, w Lublinie, nie założono rąk. Delegacja PKWN wyjechała specjalnie do Moskwy, aby zresztą się tylko upewnić, że realna pomoc dla powstańców, wskutek ogólnej strategii wojskowej, jest sprawą beznadziejną i niemożliwą.

Wróćmy jednak do spraw codziennego życia. Mieszkanie premiera, o którym wyżej mowa, nie było pierwsze. Gdy tylko PKWN zawitał do Lublina, w jednym mieszkaniu mieszkało 9 osób, z tym, że tow. premier Osóbka-Morawski miał do spółki z dwoma innymi kolegami jeden pokój przechodni. Nie było też i ostatnie. Gdy do Lublina przyjechał pierwszy delegat rządu francuskiego, premier odstąpił mu swój „apartament" i przeniósł się na piętro domu ul. Spokojna 6.

W domu tym, na parterze, urządzona była stołówka dla pierwszej, nielicznej grupki aktywistów PPS. Nasi towarzysze przestali wówczas jadać w stołówkach ministerialnych i tu we własnym gronie stworzyli sobie namiastkę domu rodzinego.

Gdzieś we wrześniu czy październiku odbyło się w Lublinie pierwsze zebranie aktywu PPS, które zorganizował u siebie tow. premier. Wśród kilkunastu osób za stołem usiedli, m. in., tow. tow.: Drobner, Raabe, Ostrowski, Mantel, Matuszewski, Ogrodziński, Kuzańska, Sadlo, Świętochowski i inni. Toczono tu namiętne dyskusje i wygłaszano ważkie opinie — tworzyły się tu poglądy na wiele spraw i wydarzeń.

W zasadzie suma pracy na miejscu nie pozwalała na wyprawy poza Lublin. Jednak gdzieś w końcu października nastąpił gremialny wyjazd do Łańcuta, gdzie rozparcelowano ziemie wielkiej własności i oddano ją chłopom. Tow. premier rozbił symbolicznie herb Potockich, umieszczony na pałacu i na jego miejscu umocowano godło państwowe. Uroczystość ta przy licznym udziale chłopów po raz pierwszy była filmowana. Niestety, film się nie udał i premier zgodził się zostać na dzień następny, aby powtórzyć zdjęcie.

Wielka była wtedy historia w Lublinie, że tow. premiera zostawiono samego, że w tych wojennych czasach może mu się coś wydarzyć. Wrócił sam przez lasy do Lublina i nie miał żadnej przygody.

Wszystkie wysoko postawione osoby w państwie jeździły wówczas „Willisami" lub ciężarówkami, a pierwsze trzy samochody osobowe otrzymali od generalissimusa Stalina. ob. Prezydent Bierut, tow. premier Osóbka-Morawski i marsz. Rola-Żymierski.

Urozmaiceniem nocy i dni lubelskich były oczywiście alarmy i naloty niemieckie. Na szczęście, nie były one wielkie, ale zawsze nieprzyjemne. Gęsto rozstawiona artyleria przeciwlotnicza była dla Niemców zresztą momentem zniechęcającym.

Szczupły, sztabowy jakby, personel biur sprawiał, że każdą najdrobniejszą sprawą zajmowano czas ministrom, a nie rzadko premierowi.

Te drobne historyjki, które powyżej zebrałem, nie dają oczywiście pojęcia o całości życia w Lublinie. Są one może co najwyżej fragmentami tła, na którym rozgrywały się istotne najważniejsze i najwyższej skali wypadki dla przyszłego życia Polski.

E. J. S.

Dlaczego Pomnik Powstańca

powinien stanąć w Warszawie

Pomysł postawienia pomnika Powstańca Warszawskiego, wysunięty nie dawno przez „Express Wieczorny", nie jest w swoich podstawach nowy. Pragnienie uczczenia pamięci tego niebywałego bohaterskiego wyczynu stolicy, jakim mimo wszystko było powstanie, drzemało od dawna w uczuciach prawie wszystkich Polaków a wymieniony dziennik ma tę zasługę, że ubrał je w konkretną formę.

Decyzja wybuchu powstania była nonsensem pod każdym względem i z tego również zdaje sobie sprawę większość Polaków.

Miałem możność przez pół roku niewoli popowstaniowej brać udział w tylu rozmowach i dyskusjach na temat wybuchu, przebiegu i upadku powstania, które w obozach toczyli bezpośredni jego uczestnicy, że śmiało mogę stwierdzić — oni również w przeważnej swej części określili powstanie jako czyn nieodpowiedzialny i bezcelowy. Beznadziejny w samym założeniu, tragiczny w swoim przebiegu, w efekcie zostawił ogrom zniszczeń. Jakże wymownym obrazem tych nastrojów była rezygnacja gen. Bora z odwiedzenia swych podwładnych oficerów AK w Lubece. Gdy gen. Bór przyjechał z Anglii do Niemiec w czerwcu 1945 r. i wizytował szereg obozów polskich, odradzono mu wyjazdu do Lubeki, nie gwarantując przyjęcia. A przecież właśnie tam chciał i powinien był pojechać.

Inna grupa najbardziej zainteresowanych to mieszkańcy Warszawy, którzy stracili najbliższych, dom i dobytek. Pamiętam słowa rzucone przez druty w obozie pruszkowskim przez znajomego „cywila": „poco zburzyliście miasto, poco tyle krwi przelanej..." Pytanie to zawierało tyleż wyrzutu co współczucia i myślę że podobnie osądziła powstańców cała ludność cywilna stolicy.

A jednak w sercach tych, co powstanie przeżyli, tych co w nim czynny brali udział lub tylko pomagali — tych wreszcie, co na nie patrzyli z bliska lub z daleka, zostawiło wspomnienie czegoś wspaniałego. Stan uczuć jaki urodził się spontanicznie w stolicy w sierpniowych i wrześniowych dniach 1944 r. wyrastał ponad zamiary i intencje jego autorów: zagrania „gry politycznej".

Skoro powstanie stało się faktem — Warszawa oddała mu się bez reszty. Walka ze śmiertelnym wrogiem, wymagająca poświęcenia i wytrwałości bez granic, walka ta straszliwie nierówna, ale tak bardzo upragniona po latach cierpień — to druga strona powstania której hołd oddać musi każdy.

Tak właśnie rozumiemy inicjatywę postawienia pomnika „Powstańca Warszawskiego". Będzie on symbolem nieprzejednanej postawy młodzieży warszawskiej wobec germańskiego najeźdźcy, który chciał nam zabrać wolność — będzie przypominał, że nie ma kresu ofiar dla Polaka gdy ojczyzna tego potrzebuje.

E. J. Strzelecki.

Przed rocznicą Powstania Warszawskiego

W dniu 19 bm. z inicjatywy Związku Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację odbyło się posiedzenie Komitetu obchodu rocznicy Powstania Warszawskiego.

Dzień 1 sierpnia będzie dniem złożenia hołdu bohaterstwu walczącej ludności stolicy. Przewidziane są nabożeństwa w kościołach oraz Msze Polowe na cmentarzu wojskowym i na przyczółku Czerniakowa, gdzie w walkach brały udział wszystkie formacje bojowe wraz z lądującymi tutaj od strony Pragi oddziałami Wojska Polskiego.

Po południu odbędzie się uroczysta Akademia w Teatrze Polskim.

Na miejscach zbiorowych egzekucji zapłoną ognie i będą zaciągnięte warty honorowe.

Na dzień 1 sierpnia będzie wydany zakaz tańców i muzyki tanecznej w lokalach publicznych.

Redakcja „Robotnika"

na budowę Pomnika Powstańca

Popierając inicjatywę „Expressu Wieczornego" w sprawie budowy Pomnika Powstańca w Warszawie, zespół redakcyjny i pracownicy redakcji „Robotnika" złożyli na ten cel następujące sumy:

Zbigniew Mitzner	zł 2.000
Laryssa Zajączkowska	„ 2.000
Grzegorz Jaszuński	„ 1.000
Karol Małcużyński	„ 1.000
Wacław Wagner	„ 1.000
Wanda Strzałkowska	„ 500
Danuta Rajgrodzka	„ 500
Władysław Rudnicki	„ 500
Henryk Kuroń	„ 500
Wacław Tułodziecki	„ 1..000
Władysław Leny-Kisielewski	„ 1.000
E. J. Strzelecki	„ 500
Remigiusz Ślusarek	„ 300
Andrzej Pieczyński	„ 300
J. J. Gzowski	„ 500
Odrowąż	„ 1.000
Roman Litwin	„ 300
Zofia Szadkowska	„ 100
Maria Woyde	„ 300
Roman Pęconek	„ 100
Stefan Jańczak	„ 100
Franciszek Konfiszer	„ 100
Roman Martyniak	„ 100
Bolesław Styś	„ 100

Razem zł 14.800.

Przed dwoma laty

Witajcie!

Ziemia chłopom!

Przedstawiciele PKWN wśród żołnierzy.

Tow. Premier przyjął delegację pracowników państwowych

W dniu 19 b. m. Ob. Premier udzielił audiencji przedstawicielom Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych. Delegacja złożyła tow. Premierowi sprawozdanie z dokonanych prac organizacyjnych Związku oraz przedstawiła aktualne postulaty pracowników państwowych. Tow Premier okazał żywe zainteresowanie dla spraw urzędniczych oraz udzielił poparcia w rozwiązaniu całego szeregu problemów i trudności w pracach związkowych.

Nagroda naukowa m. st. Warszawy

Prezydium Rady Ministrów m. st. Warszawy uchwaliło ufundować nagrodę naukową m. st. Warszawy na rok 1946 w kwocie zł. 50.000.

„Robotnik" w Lublinie

Przyjechałem do Lublina 6 września 1944 roku, w pamiętną dla mnie i dla tysięcy innych Warszawiaków rocznicę wymarszu z Warszawy.

Nazajutrz rano miałem się zgłosić do Resortu Sprawiedliwości (tak się wówczas nazywały ministerstwa) do pracy. Idąc do Resortu — a wszystkie Resorty P. K. W. N. mieściły się w Lublinie w jednym gmachu przy ul. Spokojnej 4 — kupiłem całą miejscową prasę.

Prasa składała się wtedy w Lublinie z dwóch tylko gazet: ukazywały się: „Rzeczpospolita" i „Gazeta Lubelska". Na tej ostatniej podpisany był jako redaktor naczelny Jan Dąbrowski. Postanowiłem po drodze do Resortu, wstąpić do redakcji, by zobaczyć starego przyjaciela. W redakcji okazało się, że tow. Dąbrowski jest nie tylko redaktorem naczelnym, ale zarazem redaktorem wszystkich możliwych działów „Gazety Lubelskiej", a to z braku drugiego współpracownika...

Łatwo dałem się namówić na zrezygnowanie z Resortu Sprawiedliwości i pozostałem w „Gazecie Lubelskiej", gdzie tego samego dnia zacząłem pracować.

„Gazeta" mieściła się w Pałacu Prasy, jeśli wolno tak nazwać skromny budynek przy Krakowskim Przedmieściu 62, w którym znalazły się wówczas także „Rzeczpospolita" oraz początki „Czytelnika", Polskie Radio, a nawet „Odrodzenie".

Drukowała się cała prasa lubelska w jednej drukarni rotacyjnej niejakiego p. Szczuki przy ul. Zamojskiej, która posiadała zaledwie dwa linotypy i małą rotacyjną maszynę, psującą się co kilka godzin. Ponieważ „Rzeczpospolita" miała pierwszeństwo, „Gazeta Lubelska" mogła być składana i drukowana albo przed nią, t. zn. do 8 wieczór, albo po niej, t. zn. po 6 rano. I tak, i tak było źle. Zmienialiśmy to co kilka tygodni i ukazywaliśmy raz jako pismo popołudniowe, a raz jako pismo poranne, lecz spóźnione o całą dobę pod względem wiadomości.

A z wiadomościami nie było w Lublinie tak łatwo. Nie mieliśmy wtedy żadnej obsługi radiowej lub agencyjnej, a obecny PAP (ówczesny „Polpres") znajdował się jeszcze w powijakach. Jedynym źródłem wiadomości dla całej prasy był p. Panasiewicz, fenomenalny radiotelegrafista, który przez dzień i noc siedział przy swym aparacie i wypukiwał na maszynie depesze z całego świata.

*

Na początku listopada tow. Dąbrowski przyszedł do redakcji rozpromieniony i oznajmił personelowi redakcyjnemu w mojej osobie, że CKW. PPS. postanowił wznowić wydawanie „Robotnika", że wobec tego zamykamy „Gazetę Lubelską" i po kilkudniowej przerwie mamy wydać pierwszy po wojnie numer „Robotnika".

Nigdy nie zapomnę nocy z 10 na 11 listopada 1944 roku, kiedy szykowaliśmy do druku pierwszy numer. Chcąc, by „Robotnik" ukazał się jako normalne pismo poranne, musieliśmy zdecydować się na pomoc innej mniejszej drukarni. Sprowadziło się to do tego, że linotyp stał w jednym lokalu, łamanie gazety odbywało się w drugim lokalu na innej ulicy, druk zaś następował w trzecim lokalu na trzeciej ulicy. Przez całą noc „urzędowaliśmy" z tow. Dąbrowskim w charakterze redaktorów, a zarazem motocyklisty i kuriera wznowionego „Robotnika".

Ale grunt, że 11 listopada rano na ulicach Lublina ukazał się pierwszy numer „Robotnika" ze starą przedwojenną winietą tytułową. Pamiętam wzruszenie na widok tej winiety pierwszego czytelnika, którym był... cenzor. Przypadkowo zaś pełnił funkcję tę pełnił tej nocy Jerzy Putrament. Pierwszy numer „Robotnika" w Lublinie, był dla wielu ludzi widomym symbolem odbudowy Polskiej Partii Socjalistycznej.

*

Spóźniłem się do Lublina zaledwie o 6 tygodni, lecz znalazłem już w stanie embrionalnym cały aparat państwowy. W każdym pokoju na Spokojnej 4 mieściło się inne ministerstwo lub inny urząd. Trochę zabawnie to wszystko wyglądało, lecz okazało się, że wiele pracy przygotowawczej zrobiono w Lublinie, i gdy front ruszył w połowie stycznia 1945 roku, wszystkie ministerstwa mogły wysłać swe „grupy operacyjne", które postępowały wślad za wojskiem i sprawowały władzę cywilną w różnych dziedzinach państwowości.

Nas interesowały najbardziej drukarnie na lewym brzegu Wisły. Wnet dowiedzieliśmy się, że w Łodzi drukarnie są nie uszkodzone. Zapada decyzja przeniesienia „Robotnika" do Łodzi na czas do odbudowy drukarni w Warszawie. Na początku lutego redakcja, administracja itd. lokują się na jednej ciężarówce, która zawozi nas do Łodzi. Prowizorium łódzkie przeciąga się do połowy grudnia 1945 roku.

Wydaje mi się, że droga „Robotnika" od jednego pokoju w Lublinie, od kilku godzin linotypu, od zepsutej rotacji i ciągłego braku papieru — do własnego budynku w Warszawie, do codziennego po Oenerowskim „ABC" do normalnej drukarni rotacyjnej i do zespołu dziennikarzy socjalistycznych, — wydaje mi się, że ta droga „Robotnika" jest symbolem wielkiego skoku dziejowego, któryśmy przebyliśmy od początków P. K. W. N. w Lublinie do rzeczywistości dnia dzisiejszego.

GRZEGORZ JASZUNSKI

LITERATURA i SZTUKA

Leon Rygier

Wiatraki i chochoły

„Wulgaryzatorzy, którzy w Niemczech lat pięćdziesiąt spekulowali na materiaiźmie, nie umieli w żaden sposób wykroczyć poza granice, zakreślone przez swych mistrzów. Wszystkie dalsze postępy nauk przyrodniczych, dokonane od owego czasu, służyły im tylko jako nowe argumenty przeciw istnieniu Stwórcy świata, — i w rzeczy samej dalsze rozwijanie teorii wychodziło zupełnie poza obręb ich zainteresowań. Jeżeli idealizm wyczerpał już wszystkie swoje zasoby i porażony został śmiertelnie przez rewolucję 1848 r., to doznał przynajmniej tego zadośćuczynienia, że materializm upadł chwilowo jeszcze niżej".

Takie oto — zawsze aktualne jako przestroga — twierdzenie wygłosił Fryderyk Engels w r. 1886 w rozprawie p. t.: „Ludwik Feuerbach i koniec klasycznej filozofii niemieckiej".

Nie zamierzam tu oczywiście pisać uczonej rozprawy na temat materializmu filozoficznego, gdyż ani mnie stać na to, ani nie mam do tego ochoty. Niech szewc pilnuje kopyta. Jestem przede wszystkim literatem — i w związku z zachodzącymi przemianami naszej struktury społecznej interesują mnie szczególnie zagadnienia literackie. A jednym z tych zagadnień — i to, moim zdaniem, bardzo ważnym — jest właściwie ustosunkowanie się współczesnej krytyki do arcydzieł naszej literatury pięknej.

Gdybyśmy nie wahali się stać takimi właśnie „wulgaryzatorami„ spekulującymi na materiaiźmie" nawet w krytyce literackiej, na jakich uskarża się Engells, mając na uwadze dziedzinę filozofii, to moglibyśmy—pozornie z pewną nawet słusznością — odrzucić niemal wszystko, co wydała dotychczas nasza najwybitniejsza twórczość poetycka i prozaiczna. Nie ostaliby się przed naszą krytyką ani Kochanowski i Skarga, ani Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, ani Norwid, ani Prus i Żeromski, ani Kasprowicz i Wyspiański.

Obawiam się, że nie ostałby się nikt.

Ale byłoby to oczywiście takim uproszczeniem pojmowania dziejów kultury, przeciwko któremu, gdyby mogli, z pewnością jak najostrzej wystąpiliby właśnie sami klasycy materializmu.

W liście do Józefa Blocha z 21 września 1890 r. Engels pisze z naciskiem: „Według materialistycznego pojmowania dziejów momentem, decydującym w historii w ostatniej instancji, jest produkcja i reprodukcja rzeczywistego życia. Ani Marks, ani ja nie twierdziliśmy nigdy nic ponad to... Położenie ekonomiczne jest podstawą, ale na bieg walk historycznych wywierają również wpływ, a w wielu wypadkach określają przeważnie ich formę, rozliczne momenty nadbudowy: polityczne formy walki klasowej i jej wyniki — konstytucje ustanowione po wygranej bitwie przez zwycięską klasę i t. p. formy prawne — i nawet odbicie wszystkich tych rzeczywistych walk w mózgu ich uczestników, teorie polityczne, prawne, filozoficzne, poglądy religijne oraz ich dalsze rozwinięcie w systemy dogmatów".

Do takich „momentów nadbudowy" należą również niewątpliwie i zjawiska literackie, powstające w zależności od ruchu ekonomicznego, czasami nawet nie dostrzeganego, albo częściej niedostatecznie uświadamianego sobie przez twórców tych zjawisk. Wykrycie ich pożyteczności dla postępu społecznego jest nieraz dla krytyki niezwykle trudne i wymaga metody wyjątkowo ostrożnej i jednocześnie precyzyjnej. A „wulgaryzatorzy, spekulujący na materiaiźmie", wyobrażają sobie — według ironicznego powiedzenia Engelsa — że zastosowanie teorii do tego rodzaju zagadnień jest łatwiejsze, „niż rozwiązanie prostego równania pierwszego stopnia".

Najznakomitszym — obok może Kasprowicza — poetą „Młodej Polski", wobec którego niebezpieczeństwo takiej wulgarnej krytyki materialistycznej bywa często możliwe, jest Stanisław Wyspiański. Nie chcę tu z nikim polemizować personalnie, więc nie wymieniam wypadków, które już miały miejsce; chcę tylko skorzystać z demokratycznego prawa głosu i wypowiedzieć w tej sprawie własny sąd pozytywny.

Wiadomo powszechnie, że po premierze „Wesela" Kazimierz Przerwa-Tetmajer zamieścił w „Tygodniku Ilustrowanym" entuzjastyczny artykuł pod znamiennym tytułem: „Wielki poeta". W osobie swego naczelnego liryka złożyła w ten sposób Wyspiańskiemu hołd triumfująca wówczas „Młoda Polska". A jednak, gdyby Tetmajer rządził się w ocenie „Wesela" względami osobistymi lub grupowymi, powinien był raczej opowiedzieć się po stronie Stanisława Tarnowskiego, który jako „stańczyk" i jako krytyk konserwatywny w czambuł potępił arcydzieło młodego poety.

Cóż tak uderzyło współczesnych w „Weselu", że nie mogli się, czasami nawet wbrew własnym interesom, oprzeć jego urzekającej sugestii? Dajmy na to, że szlachetnie bezstronny sąd Tetmajera da się wyjaśnić wrażliwością nieprzeciętnego i szczerego artysty na piękno formalne tego dzieła. Ale my, którzyśmy wówczas byli młodzi, wiemy dobrze, że „Wesele" wstrząsnęło przede wszystkim naszym narodowym sumieniem. Wstrząsnęło nami nie jako „złoty róg", głoszący jakieś odrodzeńcze hasło (Wyspiański sam go wówczas w bolesnej udręce poszukiwał), ale przede wszystkim jako „żrąca i paląca" satyra na marazm ówczesnego filisterskiego mieszczaństwa i zakłamania z mieszczaństwa tego wywodzących się poetów, artystów, dziennikarzy politycznych i t. p. Jak „Don Kichot" — według Lafargue'a — był dla Marksa epopeą, wymierającego rycerstwa, którego cnoty stawały się w rodzącym się wówczas świecie burżuazyjnym dziwactwami i wywoływały szyderstwo, tak „Wesele" było dla nas tragikomedią rozkładającego się świata burżuazyjnego, do którego poeta zwraca się wręcz z bezwzględnym w swym okrucieństwie pytaniem: „Czy wy aby macie prawo żyć?"

W czasach niewoli ten zasadniczy motyw „Wesela" przytłumiały nam w pewnej mierze patriotyczne akcesoria tragedii z Wernyhorą i „złotym rogiem" na czele; niektórzy z nas nie dostrzegli może nawet w całej pełni szyderstwa, jakim poeta bryzgał na te „bałamuctwa narodowe", na ten „farbowany fałsz, obrazki", które oszałamiały i usypiały snujących się po scenie „szopki" zblazowanych pięknoduchów, ale my dzisiaj rozumiemy już, dlaczego wśród tłumu zaświatowych gości tych niesamowitych godów weselnych zjawił się obok Stańczyka i Branickiego — Szela!

Nie będę twierdził, że Wyspiański posiadał już nowoczesną świadomość społeczną, ale któż z naszych poetów i powieściopisarzy mógł się nią w owych czasach wylegitymować? Rodziła się ona dopiero w najszlachetniejszych duszach — a u Wyspiańskiego pełgała zaledwie, jak błędny ognik.

Za to posiadał on, jak rzadko kto, ostre widzenie fałszów i zakłamań, zalegających tereny naszego ówczesnego życia narodowego. Jeżeli prawdą jest, że „Don Kichot" Cervantesa ma być satyrą na wymierające rycerstwo feodalne, to satyra ta jest może mniej gryząca, niż szyderstwo Wyspiańskiego w „Weselu". Cervantes bądź co bądź odnosi się do swego walczącego z wiatrakami błędnego rycerza z głęboką nieraz (chociaż może niezamierzoną) życzliwością, która nas obecnie w błąd wprowadza; większość bohaterów „Wesela" — prócz może jednego Gospodarza — nigdy w nas nie budzi szacunku, najwyżej niezbyt pochlebną litość.

Dlatego gotów jestem zapomnieć autorowi „Wesela" szereg anachronicznych z dzisiejszego punku widzenia poglądów społecznych, bo spełnił on na przełomie XIX i XX wieku czyn naprawdę doniosły: obudził w nas czujność społeczną. Pytanie jego, czy my mamy, aby prawo żyć, nie było rzucone w próżnię — i rozległo się po Polsce szerokim echem.

Uznajmyż w nim przeto polskiego Cerrantesa, demaskującego w sposób tragicznie przenikliwy rozkład naszego burżuazyjnego filisterstwa i poczytajmy mu to sprawiedliwie za zasługę społeczną, dającą mu prawo nadal żyć wśród nas.

Cervantes nie potrzebuje już walczyć z wiatrakami feodalnego szaleństwa: znikły już one z powierzchni ziemi. Wyspiański — przeciwnie ma jeszcze ciągle okazję do walki z chochołami burżuazyjnej śpiączki, które pragnęłyby opóźnić nadejście wiosny.

Niechże nadal zwalcza je szyderstwem, by naród polski zbudził się ostatecznie do nowego życia.

Nowe wydawnictwa

ALBUM POŚWIĘCONY WARSZAWIE

Państwowy Instytut Wydawniczy wydał album „Warszawa 1939 — 45", obrazujący ogrom zniszczeń, jakich dokonał w stolicy barbarzyński najeźdźca hitlerowski.

Umiejętnie dobrane fotografie pokazują, jak wyglądały drogie sercu nie tylko każdego warszawianina, ale każdego Polaka, zabytki stolicy — pałace, kościoły, pomniki, — przed 1939 rokiem i jak wyglądają obecnie. Widzimy wnętrza nieistniejącego już Zamku Królewskiego, szczątki Katedry św. Jana, rozbitą Kolumnę Zygmunta, zbezczeszczony grób Nieznanego Żołnierza, widzimy straszliwie zmasakrowane Stare Miasto, najruchliwsze ulice Warszawy zamienione w rumowiska, wreszcie — kamienną pustynię stołecznego getta.

Autorem tekstu, omawiającego zabytki, miasto i dokonane zniszczenia, jest autor „Nocy" Jerzy Andrzejewski.

Okładka, ornamenty i układ graficzny — prof. Tadeusza Gronowskiego.

Album wydany jest estetycznie. Co prawda nie tak bogato, jakby na to zasługiwało tego rodzaju wydawnictwo, ale tu już w grę wchodzą trudności techniczne. Trzeba podkreślić, że wydany przez PIW album został w całości wykonany w odbudowującej się z gruzów Warszawie.

THE NEW POLAND

Amerykański dziennikarz Irving Brant, który w końcu 1945 roku bawił w ciągu kilku miesięcy w Polsce jako korespondent dziennika „The Chicago Sun", wydał obecnie w Nowym Jorku broszurę pt. „The New Poland" (Nowa Polska), nakładem Universe Publishers.

Ta mała książeczka (116 str.) korzystnie się wyróżnia w powodzi różnych wydawnictw zagranicznych, inspirowanych i finansowanych przez koła polskiej reakcji emigracyjnej. Irving Brant nie powtarza, jak większość jego kolegów amerykańskich, niesprawiedliwych plotek o Polsce, usłyszanych od usłużnych informatorów w hotelu „Polonia", lecz opowiada, co sam widział w Polsce i co słyszał podczas rozmów z polskimi mężami stanu.

Broszura Branta zawiera m. in. rozmowy z prezydentem ob. Bierutem, premierem tow. Osóbką-Morawskim, wiceprezydentem tow. Szwalbem i — jak twierdzi autor — jedyny dotychczas wywiad z ministrem bezpieczeństwa publicznego Radkiewiczem.

Wnioski autora zmierzają do tego, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania powinny pomóc Polsce, „aby uratować ludność od głodu, chłodu i choroby, spowodowanych przez wojnę i warunki powojenne. Będzie to jednocześnie droga do stabilizacji politycznej poprzez pokojową demokrację".

W WALCE Z CARATEM

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się praca Celiny Bobińskiej pt. „W walce z caratem", zawierająca dwa szkice z dziejów demokracji rosyjskiej, a mianowicie artykuł o „Dekabrystach" i artykuł o „Przyjacielu Polski — Aleksandrze Hercenie".

W przedmowie autorka słusznie uzasadnia potrzebę tego rodzaju wydawnictw. „Ze szkół wynieśliśmy mgliste wiadomości o Rosji carskiej jako o kraju żandarmskich bagnetów i chłopskiej nędzy. Innej Rosji, tej co w przeciągu przeszło wieku walczyła z caratem ręka w rękę z nami, z Polakami — nie znamy".

Tym bardziej nie zna Rosji demokratycznej młodsze pokolenie, wychowane w latach wojny, gdy jedynym źródłem informacji o Rosji była — prasa hitlerowska. Informacja o Rosji, skromna i rzeczowa, bez blagi i patosu, bez „propagandy" i agitacji, jest najlepszą propagandą (we właściwym znaczeniu tego słowa) przyjaźni polsko-radzieckiej.

J.

Epos bez bohaterów

Nie ma człowieka w Polsce, którego by wojna nie wytrąciła z dotychczasowego koliska życia. Los wysiedleń, łapanek, tortur więziennych, prześladowań i obozów koncentracyjnych dotknął cały naród. W tej martyrologii jednostki i ich wewnętrzne sprawy zeszły na margines życia, natomiast zbiorowość wypełniła swymi dziejami ramy historii. Epos przeżyty nosił cechy kataklizmu masowego: miliony ludzi cierpiały, umierały, tułały się po kraju i na obczyźnie. Miliony ludzi wpadały w wir dziejów i schodziły na dno nędzy, upodlenia, głodu i śmierci.

Dante wyszedł z piekła tworząc strofy „Boskiej Komedii". Jaką prawdę, jaką wiedzę o człowieku wynieśli z piekła dzisiejszej wojny nasi pisarze.

Ludzie przeżyli to, o czym się najśmielszym pisarzom nie śniło. Bledną fantazje i kunsztowne fabuły powieściowe wobec bogactwa doznań zbiorowych. Każdy z milionów, ocalony w pożodze wojennej i piekle obozów, widział i wie tyle, że mógłby pisać epopeję, gdyby posiadał talent.

Stąd krytycyzm rzesz czytelniczych doznał zaostrzenia. Czytelnik, a temu na imię milion, chciałby w książce powojennej odnaleźć cząstkę swojego losu.

Nie można oczywiście postawić pisarzom zarzutu, że nie przebywali na robotach przymusowych w Niemczech i nie siedzieli w obozach koncentracyjnych. Choć i tu są wyjątki.

Natomiast, gdy pisarz dotyka tematyki obozów, można i trzeba wymagać od niego, by to, co o obozach pisze, utrwalało przeżycia zbiorowości, stanowiło dokument prawdy, a zarazem przynosiło nam wiedzę o człowieku.

Literaturę obozową da się już podzielić, posegregować. Jest jej bowiem dość dużo. Zarysowują się dwa główne działy: literatura dokumentaryczna i literatura artystyczna. Różnica między jednym, a drugim jest zasadnicza.

W obozach przebywały masy ludzi. Specyficzna egzotyka tematu, groza przeżyć, konieczność wypowiedzenia doznanych cierpień powodowały, że obozowicze zaczęli się „parać słowem" i opowiadać dzieje swoje i swoich obozów. Płód takiego pióra posiada niewątpliwie realizm, przynosi opisy, szczegóły, obszerne niekiedy relacje i sprawozdania. Ale rzecz dziwna — lektura tej masy obozowych wspomnień nie czyni już wrażenia. Jesteśmy zmęczeni wyścigiem zbrodni, statystyką nagromadzonych mordów, balastem na surowo podanych faktów. Brak tej literaturze dokumentarycznego pogłębienia, szerszych perspektyw, ogólnoludzkich powiązań dziejów osobistych z losem narodu i dziejami wojny. Jak to osiągnąć — to jest właśnie tajemnica talentu pisarza. Trzeba mieć ten kunszt. By odtworzyć życie obozów, by jeszcze raz doznać tych wszystkich wstrząsających uczuć obozowych, trzeba nie tylko posiadać wiedzę o obozach, ale i talent, zdolny przywracać wyschłej już krwi jej śmiertelny kolor, a obumarłym gardłom zwierzęcy krzyk.

Poza tym odtwarzanie życia obozowego grzeszy płytkością i jednostronnością. Na naszych oczach odbywa się fałszowanie prawdy o obozach, dziwne zakłamanie, podyktowane prawem naszej obyczajowości, patriotyzmu i brakiem odwagi mówienia szczerze o rzeczach strasznych.

Obóz zbijał ludzi jakby w krwawe bezosobowe ciało, rządzone odruchem zwierzęcia.

Tych wszystkich przemian i bolesnych cech życia obozowego nie oddaje literatura dokumentaryczna wspomnieniowa.

Lecz czemu nie może podołać przygodny narrator, temu powinien sprostać pisarz. Literatura artystyczna na tematy obozów koncentracyjnych powinna zrealizować nasze nadzieje i oczekiwania.

Tak jest bezsprzecznie, gdy chodzi o „Dymy nad Birkenau" pióra Seweryny Szmaglewskiej. Nie jest to powieść z indywidualnymi bohaterami. Jest to opowieść — reportaż z życia obozowego, gdzie bohaterem stała się sama zbiorowość. Bezpośredniość narracji b. więźniarki nadaje książce cechę dokumentu. Jednakże dar artystyczny, umiejętność szerokiego i głębokiego spojrzenia, wnikliwość psychologiczna, powaga wobec dramatu ludzkiego wyróżniają „Dymy nad Birkenau" z całego stosu pamiętników i sprawiają, że omawianą książkę zaliczyć należy raczej do literatury artystycznej.

Szmaglewska opowiada. Narracja jej jest prosta. I prosta jest groza tych wszystkich obozowych wypadków, nieozdobną w patos, czy patriotyczne deklamacje. Dlatego książka Szmaglewskiej czyni takie wstrząsające wrażenie. Umiejętność patrzenia, prawda psychologiczna, która każe mówić o najbardziej wstydliwych, bolesnych rzeczach, miłość ludzkiego losu, oddanie i zrozumienie człowieka — podnoszą każdą stronę „Dymów nad Birkenau" do miary sztuki i dokumentu.

Bohaterem Szmaglewskiej jest zbiorowość. W obozie Oświęcim, do którego napływają miliony ludzi różnych narodowości, jak w każdym wielkim obozie koncentracyjnym, jednostki zatracają swoje indywidualne cechy. Człowiek jest numerem. Przeszłość zostaje przekreślona, odjęta. Jednostka roztapia się w masie, żyje jej odruchami. Raz dlatego, że wyróżnienie grozi nieobliczalnymi konsekwencjami „podpada się", a drugi raz dlatego, że życie obozu, przemiany, jakim podlega jednostka, tworzą w rezultacie kolektyw rządzony odmienną etyką i odmiennymi prawami. „W momencie wchodzenia do obozu — pisze Szmaglewska — zniweczono wszelkie cechy zewnętrzne, odróżniające ludzi nawzajem od siebie. Głowy są ogolone, odzież jednakowa, pod warstwą brudu twarze szare i nieodgadnione. Człowiek stoi przy człowieku milcząc — bo jest rozkaz, że przy pracy rozmawiać nie wolno—i nie wiadomo, czy to przyszły przyjaciel, czy wróg. Jednakie jest ich znużenie i jednaka niedola. Jak galernicy razem skuci, muszą oni zawsze trwać obok siebie".

Szmaglewska maluje pełne grozy życie wewnętrzne obozu, ukazuje jednocześnie uczucia zbiorowe, jak strach, tęsknota, głód, pragnienie wolności, miłość przyrody, rezygnacja i nadzieja — uczucia, które jednakowo towarzyszą każdemu więźniowi. Poszczególne epizody z losów ludzkich obracają się w kołowrocie ogólnych wydarzeń jedynie jako momenty charakteryzujące całość.

Z całej literatury obozowej „Dymy nad Birkenau" wyróżniają się jako utwór o surowej, groźnej prawdzie, a zarazem silnej wartości psychologicznej i artystycznej.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

LUDWIK SOLSKI

gra w Teatrze Polskim w Warszawie rolę Ciaputkiewicza w „Grubych Rybach" Bałuckiego.

Margaret Storm Jameson

PO DRUGIEJ STRONIE

tłum. W. GOJAWICZYŃSKA-NADZIN

ROZDZIAŁ I.

Wchodząc do domu, Michał Aubrac ujrzał swoją siostrę niosącą dziecko do pokoju po drugiej stronie hallu. Wyglądało ono tak, jakby zużyło cały wysiłek swoich niewielu lat na wyhodowanie głowy prawie tak dużej jak całe jego ciało i oczu również za dużych w stosunku do głowy.

Aubrac nie odezwał się. Po chwili przybiegła z powrotem, oddała dziecko komuś, kogo nie widział wyraźnie — miał tylko wrażenie ramion i zniszczonej miłej twarzy. Ucałowała go. Mimo, że była młodsza od niego — miał trzydzieści pięć lat — uczuł, że trzyma w ramionach kobietę stojącą na krańcu życia — ciało jej miało w sobie tak mało nadziei i gotowości. Daleki to jeszcze koniec, myślał uśmiechając się. Ramiona jej, mimo, że szczupłe, miały w sobie pewną sztywność i brak rezygnacji, które pamiętał. Ojciec ich, stary człowiek miał takie same ramiona. Takie ramiona były dziedziczne w rodzinie.

Była wdową. Mąż jej, poległy pod Mezières w 1940 roku, pozostawił jej małą sumę pieniędzy, wystarczającą na życie; została urzędniczką w domu towarowym w Paryżu, a potem — ze zwykłym sobie spokojnym zdecydowaniem i pocichu — łącznikiem w jednej z organizacji podziemnych, które w tym czasie wydawały się jedynie zwierzęcym instynktem życia w ciele Francji.

O tym fragmencie swego życia, tak zwyczajnym, niebezpiecznym i nieprawdopodobnym, nie mówiła nigdy. Natychmiast po uwolnieniu Francji powróciła do domu ojca koło Bordeaux, zmieniając go w coś pośredniego między żłobkiem, a szpitalem dla sierot wojennych.

Brała jedynie dzieci, które tak wiele ucierpiały wskutek wojny, że byłyby ciężarem dla normalnego społeczeństwa. Było tam dziecko, które przez jakiś kaprys niemieckiego sierżanta było obecne na egzekucji rodziców i ogłuchło; były tam dzieci, które musiały się nauczyć, że głód nie jest rzeczą normalną we Francji, i dzieci, u których strach podejrzenia i zdolność do oszukiwania przybrały tak niedziecięce formy, że trzeba je było zwalczać. Pieniędzy było mało, ale dom był przestronny i wygodnie zaniedbany, a droga doń biegła wśród sosen, których zdrowy słony zapach wchodził do wnętrza domu.

— Zatrzymałaś dla mnie mój pokój? — Zapytał.

— Oczywiście.

Poszedł na górę i długą chwilę stał przy oknie, patrząc poprzez zaniedbany ogród na drzewa. Brutalny upał letniego wieczoru wypełnił pokój, wydobywając zapach drewnianej, niewoskowanej podłogi i ciężkich starych mebli. Czuł, jakby tam, za jego plecami, pokój przybierał formy znane mu, gdy był dzieckiem. Jeśli obróci się prędko, zobaczy jak półki wysuwają naprzód książki szkolne, zeszyty o podwójnych marginesach i szkolne wydanie bajek. Wierzył wówczas, że okrucieństwa, głód, zdrada są jedynie udziałem zwierząt i ptaków. Drzwi szafy, otwierając się, ukażą stary połatany sweter, rakietę, wędkę i pudełko skórzane, w którym ojciec trzymał cylinder. Obrócił się — za późno — to był pokój, który pozostawił w maju 1940 po paru dniach urlopu i którego odtąd nie widział. Jakżeż ostrożnie zachował całą swoją niewinność, domu zapomnianego wśród sosen i piaszczystych wzgórz, domu o nielicznym sąsiedztwie — wieś była o trzy kilometry, linia kolejowa o dobre 15 km. dalej. Powinszował domostwu, że nie widziało nawet zapachu Niemca.

— Tu w każdym razie — pomyślał — będę mógł spać.

A teraz odłożył w tym pokoju cały bagaż, jaki przywiózł z sobą — wspomnienia klęski; pokoi, w których spędził kilka niespokojnych godzin albo nocy, śpiąc lub słuchając oderwanych dźwięków — głosów, kroków — oznaczających klęskę dla niego i gospodarzy: przyjaciół, których ostatnie chwile życia niósł ze sobą jak grymas, dobrze wiedząc, co by mu powiedzieli: „zapomnij o nas i zapomnij, że śmierć była dla nas jedyną ucieczką od nich"; wspomnienia głodu, wyczerpania, zimna: wspomnienia chwil cichej radości, kiedy myślał, że z niego i wielu innych znanych i nieznanych, narodzą się kiedyś dzieci we Francji, dzieci o czystych oczach i młodych bystrych umysłach...

Uczuł, że uparta atmosfera tego pokoju nie chce przyjąć tych wspomnień. Nie tylko to — odsuwa je na bok, zabierając dla siebie przestrzeń, jaką zajmowały. Odsuwa także na bok wspomnienia, które trzymały go przy życiu w więzieniu Gestapo: zakątki Paryża — każdy z nich mała prowincja, zapach paryskiego metro, zapach lata nad Sekwaną, znaki jakie dawał mu z odległości Paryż Baudelaire'a, Abelarda, Peguy, Picassa. „Nie potrzebujesz tu tych wspomnień" — mówił mu.

Zgodził się i przez minutę albo dwie krążył po pokoju. Głaszcząc go ręką, tak jak głaszcze się konia, dotykając wszystkich jego wrażliwych punktów, odłupany marmur na umywalce, złamaną okiennicę—była złamana odkąd pamiętał,— nacięcia, jakie ojciec jego porobił na ramie drzwi, mierząc go rokrocznie aż do piętnastego roku życia.

— Jak dobrze to wszystko spełnia swoje zadanie — mówił. — Nauka dla nas ludzi. Gdybyśmy byli chociaż o połowę tak lojalni i skromni...

Podczas kolacji, siostra zapytała go dlaczego nalegał na swój wyjazd do okupowanych Niemiec.

— Mógłbyś zostać zdemobilikowany — uśmiechnęła się — potrzebujemy tu mężczyzny. Ojciec zaniedbuje drzewa, jest za stary, a ja jestem zbyt zajęta.

Potrząsnął głową. Mimo iż byli bliskimi przyjaciółmi, nie mógł powiedzieć jej, że jedzie do Niemiec, aby zadowolić palącą ciekawość. Jak to jest możliwe, aby wszystko w kraju, który doszedł do najdalszego punktu wiedzy technicznej, odpowiadało mitowi?

Dlaczego świetny filozof wierzy w wampiry, dlaczego lekarz (znany przed wojną na terenie międzynarodowych kongresów z grzeczności i ostrego dowcipu) marzy o azbestowym pokoju do torturowania istnień ludzkich i jest w stanie, w końcu zrealizować to marzenie?

Dlaczego cichy, mały sprzedawca tytoniu żyjący skromnie i płodzący podobne do siebie dzieci, wpada w ekstazę tylko wtedy, kiedy każą mu umierać jak Nibelungowi w krwi i płomieniach, razem z dziećmi?

Mit Nibelungów — to bagno zazdrości, zdrady, okrucieństw, wytryska wszędzie gdziekolwiek dotknie się Niemiec, równie łatwo i pewnie, jak kiedy on dotknął się swego domu wytrysnęło zeń swojskie zaniedbanie, rozsądna miłość przeszłości, cichego życia, spokoju i przepis na baraninę z czosnkiem.

— Nie będziemy nigdy — myślał mieli prawdziwego pokoju, dopóki nie dowiemy się dlaczego to, co zresztą wszyscy mamy wspólnego — duma i rozkosz okrucieństwa, a co jest ze względu na zwykłą przyzwoitość, normalnie ukrywane — w Niemczech zostało postawione jako wzór dla dzieci szkolnych. Patrzą na ten wzór i stają się podobne do młodego SSmana, którego wzięliśmy do niewoli koło Gex i którego rozstrzelałem sam kiedy się przyznał. Umierał jak automat, powtarzając swoje wyznanie wiary. Jestem pewny, że czynił swoje bestialskie okrucieństwa z tym samym nieludzkim entuzjazmem.

Postanowił sobie, że nie będzie myślał o tych rzeczach. Już czuł rozpoczynający się ból w okolicy serca.

Powiedział szybko:

— Mam poważne powody. Mogę zastąpić w naszej armii okupacyjnej młodszego człowieka — zdrowszego. Tam nie jest przyjemnie, wiesz, w Niemczech. niedługo stracimy całe poczucie sprawiedliwości i rozsądku, jakie zabraliśmy tam ze sobą. Zostaniemy zepsuci. Szkoda. nic nie jest zbyt surowe dla Niemców. Ani zbyt sprawiedliwe. Nie mogą nigdy zapłacić za to, co zrobili tutaj... Myślę, że to nie jest praca dla młodych ludzi — specjalnie dla naszych. Nie potrzebujemy się uczyć nienawiści, lepiej będzie jeśli nauczymy się, jak żyć spokojnie, z naszymi żonami — uśmiechnął się. — Jeśli chodzi o mnie, ja już jestem zepsuty.

Po kolacji siedział w pokoju ojca, podczas gdy stary Emil Aubrac leżał podparty poduszkami w łóżku, mówił mu o drzewach, o braku robotników, i upale, o drzewach, ciągle o drzewach. Słuchając go, nie przypuszczałoby się, że była wojna, ledwie, że była rewolucja we Francji. Kiedy Michał opuszczał go, rzekł:

— Pora żebyś się ożenił, mój chłopcze .Miałeś dosyć walki. Ten dom potrzebuje swojego szczęścia.

W swoim pokoju Michał zgasił lampę i otworzył okiennice, aby wpuścić do pokoju nocne powietrze. Był księżyc. Poza bronzową zielenią drzew niezmieniony ocean światła pochłonął wszystko. Nie było ruchu, nawet takiego, jaki by uczynił oddech. Światło wpłynęło do pokoju. Michał rozebrał się i kiedy przechodząc spojrzał w lustro, wydało mu się, że odbicie jego było czystsze niż zwykle: czy to tylko zimne światło uwypukliło wszystkie ślady na jego ciele?

Stanął i dotknął jednego z nich:

— Dziwne — ale jakie to szczęście, że nikt nie może odtworzyć cierpienia.

Z dziwną wyrazistością przypomniał sobie myszkę na twarzy jednego z niemieckich strażników. Kiedy ją zauważyłem? — zastanowił się. Co za bzdury — jak ja wyglądam? Któż by chciał spać z takim straszydłem?

Rano, gdy się obudził, czuł ciężar słońca na swoich powiekach, zanim je otworzył. Wstał, aby zamknąć okiennice. Wszystko na zewnątrz było czyste, jasne i mniejsze: łatwiejsze do gospodarowania opanowało go uczucie radości, jakby czekało nań wśród drzew jeszcze od czasu, gdy był uczniakiem. Uśmiechnął się. Gdybym mógł zostać tutaj — pomyślał. I wyobraził sobie siebie leżącego twarzą na suchej ziemi pod drzewami, czując kości swoje lekkie i ciepłe, a umysł pusty.

Kiedy pili kawę, powtórzył siostrze to, co powiedział ojciec.

— Ma rację — powiedziała, uśmiechając się — powinieneś być w domu i ożenić się.

— Spójrz na mnie — odpowiedział lekkim tonem — musiałbym znaleźć kobietę równie zepsutą jak ja — i wtedy nie chciałbym jej.

Siostra rzuciła mu spojrzenie pełne wyrzutu — jak wtedy gdy byli młodzi i on śmiał się z jej zamiłowania do surrealistycznej poezji; w momencie uczciwości przyznała, że ledwie rozumiała słowo...

— Nie zawsze byłeś taki zgorzkniały.

— Nie jestem zgorzkniały — powiedział — stwierdzam fakt.

— Nie zawsze bałeś się tak faktów.

Odeszła. Kiedy wychodził, aby złapać swój pociąg, poszukał jej. Znalazł ją klęczącą obok długiego krzesła, na którym, zawinięte w pledy mimo upału, leżało stworzenie — pół głowy, pół szkieletu. Osiągnęła właśnie to, że uśmiechnęło się.

Tym razem on zapytał się:

— Co to jest?

— Dziecko — odpowiedziała stanowczo — nasza Francja. Kiedy przyjedziesz na urlop, będziesz je mógł wziąć na poszukiwanie gniazd.

Spędził noc w Metzu. Na platformie — ciągle w dobrym humorze mimo trzech i pół godziny oczekiwania — spotkał go Anglik, Adrian Long, również przydzielony do sztabu pułkownika Maulnier. Spędzili razem ostatnie trzy miesiące w Paryżu i Aubrac był zdziwiony, zobaczywszy Longa, swoim uczuciem ciepła. Gdy pociąg podjechał, Long szedł obok, przeklinając Metz swoim cichym głosem. Nie ma przyzwoitych kawiarni, hotel jest pełen turystów przebranych za żołnierzy. Oszukano go na butelce wina podczas lunchu.

— Jeśli byś nie przyjechał w porę na obiad, miałem głodować — powiedział — może ty dasz sobie z nimi radę. Ja nie mogę, jestem tylko aliantem.

— Jesteś idiotą — rzekł Aubrac pocieszająco.

W biurze w Paryżu spostrzegł, że pozorna prostota młodego człowieka ukrywała inteligencję i szybką ironię. Long był bardzo dobry. Był również bezlitosny dla snobów, nawet dla intelektualnych snobów, których jest wielu w Anglii i którym się wybacza, ponieważ ich motywy są delikatne, i dla snobów sprzedawców górnie brzmiących frazesów, których jest pełno we Francji.

Był w biurze znany pisarz (przebrany w uniform), który praktykował oba te błędy obu narodów; Long zatruwał mu życie do dnia, w którym spostrzegł jak wyjmował okruchy z kieszeni, aby nakarmić biurowego gołębia.

Dla Aubraca miał zawsze cierpliwość. Znosił spokojnie najgorsze humory Aubraca i uśmiechał się, gdy Aubrac był obraźliwie ordynarny, mówiąc o Anglikach, ordynarny jak tylko Francuz świadomy swojej wyższości być potrafi.

Po tygodniu lub dwóch Aubrac spostrzegł, że Long był zawsze pod ręką w krytycznej chwili, ściągając na siebie wybuch wymysłów, kiedy napięcie bólu sprawiało, że posuwał się poza granice wybaczalnego złego humoru.

Pewnego dnia, po wyjątkowej awanturze, Aubrac przeprosił.

Mój drogi — powiedział Long — możesz rzucać we mnie czym chcesz, ja nie mogę prosić o ukaranie ciebie.

Odkrycie, że młody człowiek opiekuje się nim, ubawiło Aubraca. Ubawiło tak bardzo, że humor mu się poprawił. Wyjechali z Metzu rano. Mieli zameldować się w Mainz.

Kiedy pociąg zbliżał się do dawnej granicy, Aubrac starał się uchwycić pierwszy moment, kiedy w powietrzu przeładowanym legendami, nawet zwierzęta (zające, są u Niemców symbolami intuicji i chytrości) powinny się zachowywać irracjonalnie. Na stacji przed granicą pociąg zatrzymał się na pół godziny; dość długo, aby stary jegomość, siedzący na peronie skończył robić bąka dla swego wnuczka, sześcioletniego chłopca. Zaprosił Longa, który dawał mu rady z okna wagonu — aby wziął udział w ceremonii inauguracji. — Anglicy — powiedział mu Aubrac — zawsze tak chętnie dają rady, ponieważ nic ich to nie kosztuje. Long wyszedł z pociągu i przez pięć minut oficerowie francuscy raczyli się widokiem angielskiego kapitana puszczającego bąka wzdłuż krótkiej platformy.

Starszy pan był zachwycony.

— Widzisz — powiedział wnuczkowi — jedyną rzeczą, którą trzeba, aby uruchomić bąka. jest wiedza i pewna ręka.

Wziął bąka od Longa i zademonstrował pewność swojej ręki. Spojrzał nieśmiało na Aubraca.

— Proszę nie myśleć — powiedział — że całe życie robiłem tylko to. Jestem metalowcem z zawodu. Ale wnuk mój nie miał nigdy zabawki i uparłem się, aby miał przynajmniej jedną. Faktem jest, że odziedziczył kilka wspaniałych zabawek po ojcu. Ale w 1941 Niemcy skonfiskowali je.

— A jego ojciec?

— Czy trzeba się pytać? — odpowiedział cicho starszy pan.

Long wdrapał się do pociągu, który już ruszał.

— Nie wiedziałem, że jesteś ekspertem — powiedział mu Aubrac.

— To była moja pierwsza próba. Uważam, że była bardzo obiecująca.

Ich ostatnim widokiem w kraju logiki, racjonalizmu i zdrowego rozsądku był obraz metalowca klęczącego i zachęcającego okrzykami i gestami nieśmiałe próby dziecka, aby utrzymać w ruchu bąka.

Po paru minutach byli w Niemczech.

ROZDZIAŁ II.

Kiedy w 1899 roku spłonął stary zamek rodziny von Leyde, Georg von Leyde odbudował go w formie wielkiego kwadratowego pudła, z oddzielnym skrzydłem dla służby i — z wyjątkiem tego skrzydła — zaopatrzył we wszystkie nowoczesne urządzenia, jakie podziwiał w New - Yorku. Gdy zmarł w 1929 roku, wdowa po nim zrobiła, co mogła, aby przywrócić pokojom „przyzwoity wygląd", znosząc ze strychu meble, które odziedziczyła i zmagazynowała w oczekiwaniu na ten dzień. Gdyby w tym samym czasie zniszczyła również przewody elektryczne i inne dowody złego smaku swego męża, dom nie zwróciłby na siebie uwagi Francuzów w tym roku. Dziesięć mil odległości od Mainz i zaniedbany park — to by go ocaliło. W każdym razie tak mówiła teraz Bertha von Leyde, łając i poszturchując swoją zamężną córkę, Annę, która pomagała jej przy ubieraniu. Powtarzała to wciąż, jakgdyby Anna była temu winna.

Gdy pozwoliła jej odejść, Anna von Galen zeszła na dół. Była to kobieta czterdziestoletnia, niezręczna jak zbyt wyrośnięte dziecko. Chuda, trzymała się tak źle, że wyglądała prawie jak kaleka. W jej pociągłej twarzy — twarzy starego ciowna — zwracało uwagę (jeśli w ogóle ktoś zwrócił na nią uwagę) — spojrzenie pięknych ciemnych oczu, pełne dobroci, a nawet humoru.

Z pewnym wahaniem otworzyła drzwi bawialni. Stał tu garnitur okropnych w swojej brzydocie mebli w fałszywym stylu gotyckim, pochodzących z dziewiętnastego wieku. Stare, obdarte, ale wygodne, skórzane fotele i kanapy stanowiły najlepszą część umeblowania. Lustra między oknami podtrzymywane były przez złocone posągi młodych, pulchnych kobiet. Złocenia pościerały się i posągi zdawały się cierpieć na fałszywy trąd — w tym pokoju nic nie mogło być prawdziwe. Było tam pięć okien wychodzących na ogród, w którym fałszywy romantyzm został zagłuszony przez prawdziwe zaniedbanie. Syn Anny, ładny dwunastoletni chłopak, ciemny, szczupły, bystry, chodził niespokojnie po pokoju: spojrzał z niecierpliwością na matkę. Nie odzywając się — bała się go trochę — podeszła do okna i stanęła tam, twarzą blisko szyby. Spostrzegła dużą, nastroszoną jaskółkę, która przemknęła przez taras. — „Wygląda jakby także dostała klapsa" — pomyślała, wstrzymując śmiech. Heinrich nigdyby jej nie wybaczył, gdyby śmiała się teraz. Drgnęła, gdy się odezwał.

— O której oni powiedzieli, że przyjdą?

— Nic nie mówili — odpowiedziała. — Powiedziano nam tylko, że przyjdą dzisiaj — odeszła od okna. — Nie czekałam tu na nich — dodała, uśmiechając się.

Heinrich stał bez ruchu.

—Co to będzie? Jak to było zeszłym razem? Powiedz mi najgorsze z tego, co pamiętasz.

(d. c. n.)

Wytworny lokal Krakowa
RESTAURACJA - WINIARNIA
„ERMITAGE"
Kraków, Karmelicka 4
Telefon 577-24
1147

»NEGRO«
Warszawa Widok 25
zaprasza
na wyśmienite lody
i doskonałą kawę

PIJCIE PIWO OKOCIMSKIE
najlepsze w Polsce
Reprezentacja: Warszawa, Ceglana 6
1144

Cafe Bar **Al. Jerozolimskie 6**
„Miss Marlene"
Dancing w miłym ogródku.
Koncertuje zespół artystyczny.
Szmaczna kuchnia. Doskonałe napoje.
1179

Czy wiecie że:
ekstrakt „KORWIN" + wódka monopolowa = dobra wódka gatunkowa
GATUNKI:
Koniak, Jarzębiak na koniaku, Śliwowica, Rum, Arak, Gin (jałowcowy), Angielska gorzka, Palinka (morelowy), i Amer - Picon (francuska gorzka)
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!
Hurt. Zakł. Przem. „KORWIN", Warszawa, Okólnik 5

Kawę ziarnistą
oraz zboże przyjmuje do upalania
Palarnia Kawy i Wytwórnia Surog. Kawy
„KORONA"
sp. z o. o.
1252
Warszawa-Praga, Jagiellońska 4/6, (II wejście: Targowa 33)

Gospoda
pod **„WIERZYNKIEM"**
Kraków, Rynek Główny 16
KAZIMIERZ KSIĄŻEK
Lokal reprezentacyjny
Kuchnia warszawska
tel 5-65-08 965

KAWIARNIA
JÓZEFA DOMAŃSKIEGO
Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35
ZAPRASZAMY MIŁĄ KLIENTELĘ NA SMACZNĄ KAWĘ
1124

Iste
wyroby zdobyły sobie zaufanie i uznanie

Pasta do zębów Albodont
Krem matowy Iste Lion
Krem do golenia Iste
J. & S. STEMPNIEWICZ
Fabryka Perfum, Kosmetyków i Mydeł Toaletowych
POZNAŃ
1203

PRACOWNIA JUBILERSKO-GRAWERSKO-ZDOBNICZA
WŁADYSŁAW MIECZNIK
PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA
Ordery, Odznaki, Sygnety, Obrączki, Bransoletki, Srebra, Brązy, (Miniatury pomników)
rycie HERBÓW w KAMIENIACH
NAGRODY SPORTOWE
MARSZAŁKOWSKA Nr. 108 (dawniej Świętokrzyska 20)
756

POLECAM: Zegarki męskie i damskie najnowsze fasony oraz wszelką biżuterię po cenach przystępnych
PRZYJMUJEMY REPERACJĘ ZEGARKÓW I BIŻUTERII
Pracownia na miejscu
KAZIMIERZ BIBIK MISTRZ ZEGARMISTRZOWSKI
1209 Warszawa, ul. Marszałkowska 94

Pełne zadowolenie
daje praca na
MASZYNACH BIUROWYCH
z firmy
Jan Jaworski
WARSZAWA, ul. CHMIELNA 26
1031

Zabawki - Figurki
Hurt 1027
B. KIZLICH i J. CHMIELARZ
Warszawa, Marszałkowska 11a — 5

CENTRALA
••MUZYCZNA i RADIOWA••
K. RUSZKOWSKI
WARSZAWA. MARSZAŁK. 117
RÓŻNE INSTRUMENTY.
STRUNY - ORGANKI
GRAMOFONY-PŁYTY
RADIO-LAMPY ECT
KUPNO-SRPZEDAŻ-NAPRAWA

Porcelana, srebra, platery, kryształy
poleca
St. Kozłowski
Warszawa, Marszałkowska 98
1182

ZNACZKI
MONETY - MEDALE
Kupno — Sprzedaż
KOLEKTURA LOTERII Nr. 13
K. de JULIEN
Warszawa, Szpitalna 3
1176

DOM TOWAROWY **B-cia JABŁKOWSCY**
Warszawa, Bracka 25
Towary tekstylne, galanteria damska i meska
papeteria, książki, zabawki,
1183 artykuły gospodarstwa domowego i obuwie

FIRANY imponujący wybór
DYWANY maszynowe, ręcznie wiązane i perskie
TAPETY piękne kolory
TEL. 34-26
Materiały meblowe i dekoracyjne, chodniki, kilimy, koce, wycieraczki i t. p.
MAGAZYN DYWANÓW
1191
ANTONI MARKWITZ
POZNAŃ, Marcinkowskiego 19
Największy specjalny magazyn!

»BIUROZBYT«
Artykuły piśmienne, kancelaryjne oraz maszyny biurowe
1131
WARSZAWA, ul. MARSZAŁKOWSKA Nr 112

FABRYKA CHAŁWY i CUKRÓW
„ORIENT"
Stamos Kokkinakis
Warszawa, Żelazna 59
1155

SZCZOTKI - ZABAWKI - GRZEBIENIE
Jan Lewandowski
Warszawa, Marszałkowska 101
egz. od 1900 r.

Centrala Materiałów Budowlanych
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Wspólna 27. Tel. 85-735 i 85-487

Dostawa wszelkich materiałów budowlanych dla odbudowy kraju.
Wagonowo — wprost od wytwórców
Drobnicowo — ze składów własnych i uznanych.

ODDZAŁY:

Białystok, ul. Dąbrowskiego 26, tel. 51.
Bydgoszcz, ul. Focha 4, tel 19-15.
Gdańsk—Sopot, ul. Marsz. Stalina 798, tel. 51541.
Jelenia Góra, Pl. Prez. Bieruta 3, tel. 30-22, 30-42.
Katowice, ul. Francuska 53, tel. 33602 i 33603.
Kielce, ul. Żelazna 31, tel. 10-10.
Lublin, ul Czysta 3 m. 12, tel. 40-99.
Łódź, ul. Piotrkowska 19 m. 1, tel. 12596.
Olsztyn, ul. Dworcowa 12, tel. 105.
Poznań, ul. Słowackiego 55, tel. 65-95.
Rzeszów, ul. Hetmańska 2 m. 4, tel. 188.
Szczecin, Pl. Teatralny 5, tel. 81-32.
Warszawa—Woj. ul. Wspólna 27, tel. 85488.
Warszawa—Stołeczny, ul. Wspólna 27, tel. 86220.
Wrocław, Kołłątaja 21.
1160

BUD. DYPL. **FELIKS SZTOMPKA i S-KA**
Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych i Instalacyjnych oraz Warsztaty Mechaniczne Obróbki Drzewa
Spółka z ogr. odp.
w Warszawie, Al. Jerozolimskie 37 m. 22, tel. 8.56.12
wykonują wszelkie roboty budowlane oraz dostarcza gotowe drzwi żelazne z futrynami i okuciem do mieszkań, garaży i budynków przemysłowych.
1161

Meble biurowe i mieszkalne
Krzesła gięte, Wieszaki stojące, Szafy ubraniowe, Stoły rozsuwane, jadalniane, Stoliki, krzesła i fotele kawiarniane, ogrodowe
Spółdzielnia Pracy Przemysłu Drzewnego
„DREWNO"
Warszawa, Szpitalna 5.
1170

Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego
ERGE - MOTOR
Zakłady Precezyjne Obróbki Metali
Poznań, ul. Mylna 38/40
poszukuje wykwalifikowanych
TOKARZY
ŚLUSARZY
FREZERÓW
NARZĘDZIOWCÓW

Meble Meble

Biurowe: biurka, szafy, stoły, stoliki pod maszynę, etażerki i t. d., fornierowane dębiną i sosnowe.

Mieszkalne: pokoje stołowe, sypialne, gabinety od skromnych do wystawnych, urządzenia kuchenne oraz pojedyńcze sprzęty różnych typów.

Sprzęt szkolny: ławki, stoliki, tablice, szafy.
Stolarka budowlana: drzwi, okna, futryny.

Skrzynie do pakowania,
Koszyki łubiankowe do owoców i jarzyn,
Szpilki i taśma szewska,
Zabawki drewniane, Sprzęt sportowy,
Wozy rolnicze i przyczepy samochodowe i inne wyroby drzewne,

poleca w dużym wyborze ze składu i na zamówienie po cenach fabrycznych kalkulacyjnych i komercyjnych

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego

Warszawa, Chmielna 57 tel. 8-86-74

Centrala zbytu wyrobów drzewnych fabryk podległych Ministerstwu Przemysłu. 1194

CENTRALA ŻELAZA i STALI

Skład Stali Szlachetnej w Warszawie

sprzedaje ze swego składu przy ul. Kolejowej 65
następujące stale szlachetne:

stal szybkotnąca,
stal narzędziowa dla wszelkich celów,
stale konstrukcyjne stopowe i niestopowe,
bednarka zimno-walcowana dla wszelkich celów,
wiertła spiralne,
noże dla papiernictwa, garbarń, fabryk tytoniu i t. p.,
odlewy ze stali wysokomanganowej,
odkuwki według rysunków,
elektrody i druty do spawania acetylenowego.

Główny Skład Żelaza w Warszawie

sprzedaje ze swego składu przy ul. Kolejowej 65
następujące materiały walcowane:

żelazo wszelkiego rodzaju: budowlane, ślusarskie, rolnicze itp.,
blachy czarne zwykłe, blachy do tłoczenia i inne,
blachy do krycia dachów: ocynkowane i cynkowe,
rury gazowe, wodociągowe i kotłowe. 1223

Warszawa, Al. na Skarpie 21, tel. 88-193

»STATOR«

Warszawska Spółka Elektrotechniczna
Spółka z o. o.
Warszawa, Marszałkowska 48
1171

Farby, pokosty, lakiery
poleca
J. Wandel i F. Deżakowska
Warszawa, Zielna 3 1154

ARTYKUŁY MALARSKIE, MYDLARSKIE, SUROWCE PRZEMYSŁOWE I CHEMIKALIA
Poleca:
Warszawska Składnica Chemiczna
Warszawa, Marszałkowska 113
1181

Rok założenia 1882

Huta Szklana „CZECHY"

znana z jakości swoich wyrobów
produkuje szkło:
perfumeryjne, laboratoryjne, dentystyczne, farmaceutyczne i inne

Zarząd i Biura sprzedaży:
1133 **Warszawa, Chmielna 59, tel. 880-48**

WAGI, ODWAŻNIKI, NACZYNIA KUCHENNE ALUMINIOWE, NARZĘDZIA I OKUCIA BUDOWLANE
ZYGMUNT KRUSIEWICZ
1213 WARSZAWA, PLAC GRZYBOWSKI 6

MIKROSKOPY

SPRZĘT OPTYCZNY
Kupno - Fachowe naprawy - Sprzedaż
S. KULIŃSKI 1225
W-wa, Marszałkowska 82

ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
PIOTR MIELCZAREK
OBECNIE 1215
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 49

FIRMA EGZYSTUJE OD 1903 R.
SZYBY RÓŻNE **LUSTRA**
J. DUDAŁO
Warszawawa, Widok nr 26
SZLIFOWANIE SZKŁA. PODLEWNIA LUSTER. DIAMENTY — KIT 1207

Prowincja uwaga!

Już 1-go sierpnia otwarcie sprzedaży artykułów malarskich i mydlarskich na wprost dworca głównego TOWAROWĄ 6 firma „CYKLOP"

Firma **Wł. Traut**
Warszawa, Pl. Grzybowski 2.
Wykonuje: centralne ogrzewanie, wodociągi, kanalizację, konstrukcje żelazne, kraty i markizy. 755

Futra-Lisy

Michał Adamkowski
Warszawa, Chmielna 13
Kupuje wszelkie skórki futrzane

Państwowe Zakłady Hodowli Roślin
Warszawa, Poznańska 3
telefon 87-896, 87-568 i 87569
polecają na sezon jesienny
kwalifikowane zboża ozime
1236

Modystkom pierwszorzędnym wyda robotę kapeluszy
FIRMA Klementyna KOZŁOWSKA
Al. Jerozolimskie 37 1228

Ekspedientki fachowej dobrej prezencji do sukien, okryć poszukuje firma
Klementyna Kozłowska
Aleje Jerozolimskie 37 1272

Zbiornica odpadków „SURSORT"

WARSZAWA, ul. OKÓLNIK Nr 2|4
Pracuje na zlecenie Min. Przemysł. Cent. Odpadków

KUPUJĘ:

GUMĘ
KOŚCI
SZMATY
STARE OPONY

MAKULATURĘ
SZKŁO TŁUCZONE
SIERŚĆ I WŁOSY KOŃSKIE
RÓŻNE ODPADKI

1025
Większe ilości zbiornica zabiera własnym transportem

ZAKŁAD POWROŹNICZY
BRACIA PACUSCY
Warszawa, Królewska 49
Sznury — liny — postronki 914
Plandeki — brezent — wycieraczki

St. BARCIKOWSKI i S-ka

Sp. z ogr. odp.
CENTRALA W WARSZAWIE, Al. Jerozolimskie 45—10, tel. 852-58.

Oddziały:
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 5, telefon 171-44 i 130-09.
KATOWICE, ul. Kościuszki 2, telefon 354-25 i 354-26.
Telegramy: „BARCO".

POLECA:

NAWOZY SZTUCZNE
ZBOŻA siewne i konsumcyjne
PASZE treściwe

CEMENT — DRUTY
SUPREMA — PAPA
NACZYNIA emaliowane

Artykuły zduńskie
narzędzia, okucia rymarskie
Królewska 49
Jastrzębski, Zieliński 1214

Krawcowe pierwszorzędne, samodzielne, dobrym krojem zaraz potrzebne
Firma Klementyna KOZŁOWSKA
Al. Jerozolimskie 37 1229

Krawcom pierwszorzędnym wyda robotę PALT BLEZERÓW firma
Klementyna KOZŁOWSKA
Al. Jerozolimskie 37 1230

PENSJONAT I KAT.
„TUBEROZA"
Zakopane, ul. Piłsudskiego, telefon 12-60

PENSJONAT otwarty cały rok

Poleca pokoje piękne, słoneczne. Pierwszorzędna kuchnia, na żądanie dietetyczna Centralne ogrzewanie woda bieżąca, łazienki, tarasy, garaże.

Pod starym zarządem BARBARY BRADOWEJ

Azbesty, gumy, szczeliwa, klingieryty, węże do spawania
poleca firma:
J. Słubicki i S. Jończyk
Warszawa, ul. Zgoda 9
1173

Kafle, Papa, Blacha
St. SAWICKI
PL. GRZYBOWSKI 2

RESTAURACJA „POD DYKTĄ"

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 119
zaprasza
miłą klientelę
na śniadania, obiady i kolacje
TANIO, SMACZNIE, BUFET OBFICIE ZAOPATRZONY

P. K. S.
PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA
Warszawa, Plac Narutowicza 5

Linie autobusowe
Przewozy towarowe
Taksówki i t. p.
1256

MŁYŃSKIE
ARTYKUŁY, GAZA, G[illegible]A, GURTY, PASY, NALEWY DO KAMIENI ITP.
„MŁYNOSPRZĘT"
Warszawa, Chmielna 18.
1210

WARSZAWSKA FABRYKA DŹWIGÓW
Warszawa, ul. Emilii Plater 10
Instalacje i remonty dźwigów
1254

Listwy Forniery
DYKTY
drzwi płytowe, futryny, stoły, blaty krzesełkowe i stolikowe
Warszawa, Kopernika 4 1247

SZKIEŁKA
fasonowe do ręcznych zegarków
SKALSKI WARSZAWA KOPERNIKA 15
786

Materiały Budowlane
Inż. T. Kwiatkowski
1218 Warszawa, Mokotowska 47

SILNIKI ŁOŻYSKA NARZĘDZIA
Inż. Szklarzewicz, Jagiellońska 12

1.000.000 czeka na Ciebie

w kolekturze „KLEJNOT” (Kazimiery Zakrzewskiej)

Warszawa, Al. Jerozolimskie 33. K-to P.K.O. I-1017

CIECHOCINEK-CIEPLICA

Idealne miejsce kuracji i wypoczynku

Sezon trwa do 31 października

Ceny zabiegów od 15 do 90 zł.
Ceny pokoi od 60 do 100 zł.
Ceny pensjonatów wraz z całodziennym utrzymaniem od 350 do 500 zł

Informacji udziela Komisja Zdrojowa w Ciechocinku

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU
CENTRALA ŻELAZA i STALI

Katowice, Ligonia 7. **Telefon ogólny: 329-61**

Skrót telegraf.: CENTROSTAL

Centrala dostarcza na prawach wyłączności wszelkie wyroby hutnicze bezpośrednio w ładunkach pełnowagonowych.

Zapotrzebowanie przemysłu przetwórczego, miejscowego, prywatnego, rzemiosła, instytucji użyteczności publicznej, warsztatów kolejowych, przedsiębiorstw budowlanych i td. w mniejszych ilościach wykonywane jest przez:

Główne składy żelaza

Skrót telegr.: „Żelazo”

KATOWICE	ul. Kochanowskiego 4	Telefon 342-68
KRAKÓW	ul. Kopernika 6	Telefon 544-12
WARSZAWA	Al. Na Skarpie 21	Telefon 881-93
ŁÓDŹ	ul. Piotrkowska 102	Telefon 127-85
POZNAŃ	ul. Kantaka 1	Telefon 64-88
KALISZ	ul. Górnośląska 65	Telefon 18-39
GDAŃSK	ul. Grunwaldzka 229/237	Telefon 412-27
BYDGOSZCZ	ul. Leona XIII 12	Telefon 21-82
GLIWICE	ul. Winc. Pola 1	Telefon 51-36
BYTOM	ul. Wrocławska 5	Telefon 42-59
OPOLE	ul. Lipowa 19	Telefon 358
WROCŁAW	ul. Mosiężna 1	Telefon 270
SZCZECIN	ul. Śląska 41	Telefon 84-57
OLSZTYN	ul. Kopernika 9	
WAŁBRZYCH	ul. Chrobrego 51	Telefon 12-30

Składy stali szlachetnej

skrót telegr. „Stal”

KATOWICE	ul. Pierackiego 6	Telefon 319-19
KRAKÓW	ul. Dunajewskiego 2	Telefon 599-13
WARSZAWA	Al. Na Skarpie 21	Telefon 881-93
ŁÓDŹ	ul. Gdańska 66	Telefon 169-28
POZNAŃ	ul. Św. Marcina 61	Telefon 29-30

1252

Zarządzona przez Ministerstwo Skarbu

Rejestracja Polis Życiowych

z przed 1 września 1938 r.

trwać będzie tylko do 31 lipca b. r.

Rejestrację prowadzą wszystkie placówki

POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

1148

ZBIORNICA ODPADKÓW „SURSORT”

prosi **Zarządy Restauracji** państwowych, wojskowych i prywatnych o zbieranie

KOŚCI Kości są potrzebne dla przemysłu chemicznego. Wypełnimy obowiązek wobec Państwa i społeczeństwa dając znać firmie

„SURSORT” Warszawa, ul. Okólnik 2/4 która zabierze każdą ilość za zapłatą

Nie jest jeszcze zapóźno abyś wygrał Milion

47 milionów zł. wygranych w IV klasie 47 loterii

Ciągnienie od 6 do 17 sierpnia

HELENA WOLAŃSKA

Marszałkowska 121. PKO I-1044

1263

POLSKA AGENCJA PRASOWA PAP
BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM
WARSZAWA UL. PIERACKIEGO 11

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA I REKLAMY DO WSZYSTKICH PISM W POLSCE
ODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH

„Elibor” Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa Ł. J. Borkowski

Biura, ul. Zielna 49, tel. 86-113

SZKŁO OKIENNE

Dla konsumentów i szklarzy

2 mm po cenie zł. 300.— za m²
3 mm po cenie zł. 440.— za m²
4 mm po cenie zł. 610.— za m²

loco Składy ul. Wolska 103, tel. 87-962

1192

Zegary: KOMINKOWE BIUROWE FABRYCZNE ELEKTRYCZNE ceny ścisłe fabryczne - dla instytucji i kupców rabat

PRZEDSTAWICIELSTWO PAŃSTWOWYCH FABRYK ZEGARÓW

M. TOBOLEWICZ

W-wa Marszałkowska 98 tel. 870-31

1260

WYTWÓRNIA PUDEŁEK TEKTUROWYCH

Wł. Stańczyk

Warszawa, ul. Srebrna 14

Wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie produkcji pudełek

1026

STANISŁAW DĄBROWSKI

BIURO TECHN. HANDLOWE

WARSZAWA KRÓLEWSKA 16

POLECA:

WANNY	POMPY
UMYWALNIE	HYDROFORY
KLOZETY	FILTRY POŚPIESZNE
RURY ŻELIWNE I GAZOWE	ODŻELAZIACZE WODY
„ KAMIONKOWE	ZMIĘKCZACZE
ARMATURY	CHLOROWNICE

KOTŁY CENTR. OGRZEWANIA I GRZEJNIKI, KUCHNIE I PIECE PRZENOŚNE.

1216

Jubilerzy DYPLOMOWANI St. Smolarek, St. Syrzycki

ARTYSTYCZNA BIŻUTERIA, BRYLANTY, ZŁOTO

Warszawa, Al. Jerozolimskie 4 vis a vis B. G. K.

PRACOWNIA JUBILERSKO-GRAWERSKA 1243

Wytwórnia pudełek i opakowań tekturowych

Warszawa, Srebrna 16

Poleca różnego rodzaju pudełka. Zamówienia wykonuje terminowo, tanio, solidnie.

1245

Przetarg

Zjednoczenie Fabryk Cementu R. P. w Sosnowcu ogłasza przetarg publiczny na wykonanie robót dekarsko-blacharskich na dachach fabrycznych w Cementowni w Wysokiej, stacja kolejowa Łazy.

Blankiety ofertowe są do odebrania w biurze budowlanym Z. F. C. w Sosnowcu, ul. 3 Maja 22. Termin składania ofert w kopertach zalakowanych, opatrzonych napisem: „Oferta na roboty dekarsko-blacharskie w Wysokiej”, które należy złożyć w Wydziale Prawnym Z. F. C. mija o godzinie 12-tej w dniu 1 sierpnia 1946 r.

Z. F. C. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania powodów.

1195

Zegarmistrze! Maszynki do szkiełek nadeszły — szkiełka do zegarków, wskazówki — sekundy — klucze do zegarów i budzików oraz przybory zegarmistrzowskie poleca

Durski

W-wa, Marszałkowska 108 (róg Chmielnej)

912

ARTYKUŁY WODOCIĄGOWE KANALIZACYJNE OGRZEWNICZE SANITARNE

poleca

„TECHNOSAN”

WARSZAWA, Pl. GRZYBOWSKI 2 (wejście z ulicy BAGNO)

PRZETARG

Zjednoczenie Fabryk Cementu R. P. ogłasza przetarg publiczny na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w fabryce papierowych worków „Worek” w Szczakowie, stacja kolejowa Szczakowa.

Rysunki do przejrzenia i blankiety ofertowe do odebrania w kopertach zalakowanych, opatrzonych napisem: „Oferta na roboty instalacyjne centralnego ogrzewania w fabryce „Worek”, które należy złożyć w Wydziale Prawnym Z. F. C. mija o godzinie 12-ej w dniu 1 sierpnia 1946 r.

Z. F. C. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania powodów.

9611

NAJPEWNIEJSZA BROŃ DO WALKI Z EPIDEMIĄ

TRUTKA „ŚMIERĆ MUCHOM”

niszczy radykalnie muchy — żądać wszędzie. 1260

FABRYKA WAG

S. WEBER

Warszawa, Graniczna 11

Wagi stołowe, dziesiętne, uchylne, magazynowe, osobowe, proszkowe. Remont i legalizacja.

1217

Popierajcie prasę socjalistyczną

Rząd jest przede wszystkim zobowiązany
do zaspokojenia potrzeb świata pracy
Wywiad z tow. ministrem Adamem Kuryłowiczem

Nowomianowany Minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Adam Kuryłowicz przyjmuje nas z pogodnym uśmiechem i mamy wrażenie, że jest pełen dobrych myśli na przyszłość, mimo trudnej odpowiedzialnej pracy, która go czeka.

— Od 1939 roku jestem bez urlopu — mówi tow. Minister — szykowałem się właśnie na uczciwie zapracowany miesięczny odpoczynek, kiedy powołano mnie na nowe stanowisko. Trudno! Służba nie drużba.

Naszą rozmowę przerywają od czasu do czasu telefony — to towarzysze ze Związków Zawodowych i partii składają tow. Ministrowi gratulacje i życzenia w związku z objęciem nowego posterunku.

Pytamy tow. Kuryłowicza, od jak dawna związany jest z ruchem zawodowym?

— W ruchu zawodowym pracuję od 1909 roku. Byłem organizatorem pierwszego strajku kolejarzy w Małopolsce w roku 1917, a w roku następnym brałem udział w zwołaniu pierwszego, ogólnopolskiego kongresu pracowników kolejowych. Zostałem wówczas wybrany Sekretarzem Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych R. P. (nazwa ta pozostała do dnia dzisiejszego). W 1922 r. wybrano mnie Prezesem Zarządu Głównego ZZK i na tym stanowisku pozostaję do dnia dzisiejszego. Od 1923 roku do 1939 pracowałem jako wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Klasowych Zw. Zaw., a po wojnie znowu wybrano mnie wiceprezesem K. C. Z. Z.

— A jakie stanowisko zajmował tow. Minister w naszej Partii?

— Na Kongresie połączeniowym PPS i PPSD, który odbył się w 1922 r. wszedłem do Rady Naczelnej i wówczas zostałem wybrany do sejmu z ramienia PPS. W latach 1924 — 1939 wchodziłem w skład C.K.W. P.P.S.; obecnie również tam jestem. Okres pracy konspiracyjnej był niestety nie długi, bo już w marcu 1941 roku zostałem aresztowany i zabrany na Pawiak, a po siedmiu miesiącach wywieziony do Oświęcimia.

Prosimy tow. Ministra o szczegóły pracy pod okupacją przed aresztowaniem.

— Łącznie z tow. tow. Barlickim, Dubois, Wachowiczem i Gajewskim tworzymy odrębną grupę PPS-lewicę, w której powierzono mi kierownictwo wydziału organizacyjnego. Wydajemy własny podziemny organ pod nazwą „Chłop i Robotnik". W ciężkich czasach Oświęcimia utrzymujemy nadal najbliższy kontakt z tow. Barlickim, aż do ostatnich dni jego życia. Po uwolnieniu nas przez wojska Czerwonej Armii 30 stycznia 45 roku zgłaszam się w PPS, aby nadal pracować w szeregach odrodzonej partii. Na szczęście udaje mi się ukryć w okresie ewakuacji Oświęcimia, tak że drogę do Ojczyzny mam prostą i tow. Litauer, który pierwszy mnie odnajduje, zabiera mnie od razu z obozu do Krakowa.

— Jak tow. Minister wyobraża sobie swoją rolę i zadanie na obecnie zajętym stanowisku?

— Jako minister Pracy i Opieki Społecznej najwyżej cenię sobie to, że reprezentuję świat pracy zorganizowany w Komisji Centralnej Zw. Zawodowych i że we wszystkich problemach związanych ze światem pracy mogę liczyć na jego współpracę.

— Ustawodawstwo socjalne dotychczas obowiązujące jest wynikiem walk, targów i kompromisów, jakie klasa pracująca prowadziła i zmuszona była zawierać przed rokiem 1939, dążąc do jego urzeczywistnienia i wprowadzenia w życie. Wymaga ono dalszych studiów. Wymaga przebudowy w przystosowaniu do potrzeb świata pracy i przeobrażenia w dziedzinie politycznej, społecznej i gospodarczej, zgodnie z dzisiejszą nową rzeczywistością demokratycznej Polski.

— Czy powszechnie znane i palące potrzeby świata pracy mogą liczyć na zaspokojenie w niedługim czasie? — pytamy z kolei tow. Kuryłowicza.

— Uczynimy wszystko, by obecnie obowiązujące ustawodawstwo socjalne jak najprędzej zmienić. Klasa pracująca, która dźwiga na sobie cały ciężar odbudowy kraju i odbudowy nowego życia musi w całej pełni z niego korzystać.

Dzisiejsza Polska zawdzięcza klasie pracującej miast i wsi swój byt niepodległy oraz dalszy rozwój i dobrobyt. Dlatego rząd zobowiązany jest do skierowania całego wysiłku, by zaspokoić potrzeby materialne i socjalne świata pracy.

Wywiad jest skończony. Tow. Minister, żegnając nas, z dumą mówi, że rozpoczęto już odbudowę gmachu ZZK na ul. Czerwonego Krzyża, gdzie mieściło się „Ateneum". Ta nie związana z wywiadem informacja jest dla nas dowodem jak bardzo tow. Kuryłowicz związany jest myślami z życiem ruchu zawodowego, z którego wyszedł i dla którego całe życie pracował.

Wywiad przeprowadził

Edward Grodzki.

Państwowe Zjednoczenie
Przemysłu Piwowarsko-Słodowniczego Rejonu Zachodniego w Bydgoszczy

Zjednoczenie obejmuje obszar województw: pomorskiego, poznańskiego, mazurskiego, gdańskiego i szczecińskiego. Przejąwszy zdewastowane objekty, po pokonaniu mnóstwa trudności i oporów — dzięki energii pracowników zdołano dotąd uruchomić 83% przejętych zakładów. Z tych 9 przekazano spółdzielniom i właścicielom prywatnym, którzy udowodnili słuszność swych żądań.

Tylko 3 całkowicie zniszczonych browarów nie wciągnięto do produkcji. Natomiast z ogólnej liczby 60 jakie udało się przejąć, 36 pracuje normalnie, 21 jest w trakcie uruchomiania. 18 nowocześnie urządzonych wytwórni wód gazowych daje ludności doskonałe, orzeźwiające napoje.

TYSIĄCE HEKTOLITRÓW PIWA

O popularności i dobroci produktów browarów i fabryk wód Zjednoczenia świadczy wciąż krzywa hektolitrów: 371,970 hl. — to imponująca cyfra, jaką osiągnięto do 30.VI.1946. Jednocześnie słodownie Zjedn. dały przeszło 5 mil.kg słodu, a fabryki wód gazowych 1 mil. 200 litrów lemoniad i kwasów najróżniejszych gatunków, wykonując w sumie 101% zakreślonego planu.

KORZYŚCI DLA SKARBU PAŃSTWA

Wartość ogólnej produkcji, która nie osiągnęła jeszcze pełni swych możliwości można określić na 1 miliard 150 mil. zł., a tytułem samego podatku wpłynęło do skarbu państwa 215 mil. złotych. Suma ta niewątpliwie się podwoi, zwłaszcza, że jesteśmy dopiero w połowie sezonu. W każdym razie ta dziedzina gospodarki na Ziemiach Zachodnich, dzięki sprężystej organizacji Zjednoczenia, została prawie całkowicie odbudowana. (Rs.).

Nowinki gospodarcze

FABRYKA IM. J. STRZELCZYKA

ŁÓDŹ. — Z inicjatywy Związku Dąbrowszczaków, uczestników walk o wolność Hiszpanii i Związku Robotników Przemysłu Metalowego, przemianowano fabrykę Johna, na fabrykę imienia Józefa Strzelczyka, dowódcy brygady im. Jarosława Dąbrowskiego.

IZBY ROLNICZE BĘDĄ ZNIESIONE

Międzypartyjna Komisja Prawnicza przy Prezydium Rady Ministrów przyjęła projekt dekretu o zniesieniu Izb Rolniczych oraz projekt dekretu o zespoleniu Urzędów Ziemskich z władzami administracji ogólnej.

W najbliższym czasie oba dekrety zostaną przedłożone do uchwalenia na Radzie Ministrów.

JEDNOLITA CENA SKUPU WEŁNY

Na mocy uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wełna dostarczana przez krajowych hodowców, zrzeszonych w Związkach Hodowców Owiec, zakupywana będzie z dniem 1 lipca przez przemysł włókienniczy po jednolitej dla całego Państwa cenie.

AKCJA ODBUDOWY WSI POSTĘPUJE NAPRZÓD

Na cele odbudowy wsi Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyznał na rok 1946 kredyt gotówkowy w wysokości 1.650 milionów złotych oraz towarowy w postaci 1,5 mil. metrów sześciennych drzewa do wyrobów.

KOKS I BRYKIETY

W maju wyprodukowano w Polsce 283.751 ton koksu. Brykietownie przemysłu węglowego wytworzyły 45.017 ton brykietów.

SKÓRY ZA GOTÓWKĘ

Od 1 sierpnia rb. obowiązywać będzie w całej Polsce jednolita cena skupu krajowych skór surowych, która ustalana będzie przez powołaną Komisję Cennikową.

1.000 obiadów dla Ślązaków

Związek Zawodowy Przemysłu Gastronomicznego zaofiarował 1000 obiadów bezpłatnie w związku z otwarciem Mostu Poniatowskiego dla Ślązaków przybywających do Warszawy na otwarcie mostu w dniu 22 lipca rb.

Co pisze o nas prasa zagraniczna...

ŚWIATOWA REAKCJA DZIAŁA

Organ Związku Rolników w Czechach „Zemedelske Nowiny" zamieścił artykuł swego naczelnego redaktora, w którym znajdujemy rzeczową i wnikliwą ocenę stosunków w Polsce.

„Walka dzisiejszej Polski o demokrację — pisze autor artykułu — nie jest i nie może być niczym innym, jak tylko walką o zlikwidowanie władzy wielkiego obszarnictwa oraz finansowego i przemysłowego kapitału. Byłoby jednak niewybaczalną naiwnością, wierzyć, że przez rozparcelowanie wielkich majątków i upaństwowienie przemysłu, zdołano stłumić ostatecznie wpływ polityczny kapitału. Walka o całkowite usunięcie tego wpływu w Polsce będzie jeszcze długa i ciężka. Utrudnia ją wielkie zniszczenie kraju, jakiego my nie potrafimy sobie wyobrazić, oraz walka z faszyzmem powojennym, którego pewien ślad pozostał w Polsce.

Pogrom w Kielcach i wystąpienie Kardynała Hlonda są najlepszą ilustracją naszego twierdzenia. My Czesi nie możemy sobie wyobrazić, jaką trudność stwarza rządowi polskiemu istniejąca na zachodzie emigracja polska, która jest w kontakcie z legalną i nielegalną opozycją w kraju. Światowej reakcji niezwykle ciężko przychodzi pogodzić się ze stratą Polski, jako antysowieckiego bastionu i dlatego nie żałuje na ten cel środków, czyni wszystko, aby uniemożliwić normalizację stosunków w Polsce".

SZKODLIWA DZIAŁALNOŚC EMIGRACJI

Francuskie pismo „Combat" umieszcza artykuł swego warszawskiego korespondenta, oświetlający działalność uzbrojonych band w Polsce. Sprawozdawca podkreśla, że działalność tych band zbrojnych jest trudna do określenia, waha się pomiędzy bandytyzmem a polityczną akcją terrorystyczną, konstatując, że w lasach polskich znalazły schronienie wszelkie faszystowskie zbiorowiska międzynarodowe.

Korespondent pisze: „Partie lewicowe twierdzą, że spadochroniarze dostarczają bandom leśnym broni. Twierdzą również, że emisariusze emigracyjni przywożą dolary. Wypadek zrządził, że miałem możność przekonania się o prawdzie tego twierdzenia".

Ten stan rzeczy nasuwa dziennikarzowi francuskiemu następujące uwagi:

„Emigranci polscy nie mają prawa narażać swoich ziomków pozostałych w kraju. Żaden rząd obcy nie jest uprawniony do narażania istnienia narodu, który przelał tyle krwi.

Samo istnienie armii polskiej zagranicą stwarza coraz nowe niebezpieczeństwa. Przed emigracją polską stoją otworem tylko dwie drogi; wracać do kraju, albo zaprzestać wszelkiej działalności politycznej. Wielu emigrantów wróciło już do Ojczyzny. Serdecznie witani, stanęli w szeregach pracowników tym bardziej, że narodowi brak rąk do pracy i fachowców.

Co się tyczy tych, którzy pozostaną na emigracji, niechaj wyrzekną się propagandy wszelkiego rodzaju. Dobro ich rodaków wymaga tego. Gdyby ludzie bezmyślni mieli przekroczyć ten zakaz, państwa tolerujące ich działalność stałyby się współwinnymi zbrodni. Wielkie mocarstwa zaś powinny zrozumieć, że kontynuowanie pokiera dyplomatycznego, może podsycić na nowo pożar w Europie".

Stanisław Płoski

Pułkownik Horak

W dniach ostatnich dokonano w Magdalence ekshumacji zwłok wybitnego działacza wojskowego w konspiracji — płk. Horaka.

Jedną z najwybitniejszych postaci w konspiracyjnej robocie wojskowej był płk. dypl Alojzy Horak, pierwszy komendant Okręgu Warszawskiego ZWZ a następnie Główny Inspektor w Komendzie Batalionów Chłopskich oraz Kierownik Wyszkolenia Milicji RPPS.

W czasach szkolnych i uniwersyteckich działacz harcerski — był w roku 1911 członkiem Naczelnej Komendy Harcerskiej we Lwowie. Należał również do Polskich Drużyn Strzeleckich i w 1914 r jako podchorąży został instruktorem na Kursie Instruktorskim Drużyn Strzeleckich w Nowym Sączu Na uniwersytecie Horak studiował historię, kolegując z naszym towarzyszem Adamem Próchnikiem, z którym powtórnie zetknął się już za czasów okupacji w pracy konspiracyjnej.

Po wybuchu wojny światowej, zmobilizowany jako oficer rezerwy do wojska austriackiego, walczył na froncie wschodnim i w 1915 r. został ciężko ranny w nogę kulą ekrazytową Rana bardzo długo nie chciała się goić i w rezultacie spowodowała jego niezdolność do służby frontowej

W wojsku polskim ukończył Wyższą Szkołę Wojenną i zajmował szereg stanowisk sztabowych Przez kilka lat był szefem Biura Ogólno - organizacyjnego M. S. Wojsk i stał się bodajże najwybitniejszym w Polsce specjalistą w dziedzinie organizacji wojska Jego dziełem były wysiłki w kierunku modernizacji naszego wojska i dostosowanie go do wymogów nowoczesnej techniki wojennej — wysiłki, paraliżowane w znacznej mierze przez konserwatyzm decydujących czynników wojskowych.

Chociaż lubił on i, jak mało kto, znał pracę organizacyjno-wojskową, rwał się jednak pomimo swego inwalidztwa do służby liniowej. Po kilkuletniej pracy w Biurze Ogólno- organizacyjnym zostaje mianowany dowódcą 73 p. p. w Katowicach Pułk ten, dzięki wytężonej pracy płk. Horaka, stał się wkrótce wzorowym Stan zdrowia nie pozwala mu jednak na dalszą służbę liniową, wobec czego zostaje szefem Sztabu D O. K. Kraków, a następnie zastępcą szefa Wojskowego Biura Historycznego. Na tym stanowisku zastał go wybuch wojny.

Po ewakuacji z Warszawy płk Horak starał się usilnie o przydział liniowy, co mu się wreszcie udało — został mianowany dowódcą obrony Brześcia n/Bugiem. Obejmując tę funkcję 12 września, płk Horak miał tylko 2 bataliony marszowe 35 i 82 p. p. oraz ośrodek zapasowy 30 p. a. l., złożony z kilkunastu dział 75 mm w znacznej części bez zaprzęgów. Zabrawszy się z żywiołową swą energią do przygotowań do obrony, pomnożył swe siły w ciągu 12-go i 13-go września batalionami marszowymi 33 i 34 p. p., dwoma kompaniami starych czołgów Renault (jeszcze z pierwszej wojny światowej o szybkości 3 klm/godz.) oraz pociągiem pancernym Jako zadanie postawił sobie płk. Horak obronę Brześcia, stanowiącego ważny węzeł komunikacyjny, do chwili nadejścia oddziałów naszych, cofających się z nad Narwi lub też świeżo utworzonych jednostek ze wschodu Polski Obrona Brześcia miała zapewnić tym nadchodzącym oddziałom swobodę manewrowania na obu brzegach Bugu i Muchawca oraz punkt oparcia w walce. Licząc się z posiadanymi siłami oraz ewentualnością natarcia ze wszystkich kierunków, nie można było bronić linii fortów długości kilkudziesięciu kilometrów. To też płk. Horak postanowił opóźnić posuwanie się nieprzyjaciela na przedpolu twierdzy wypadami pociągu pancernego oraz oficerskich patroli piechoty, wydzielonych na forty, natomiast właściwą obronę skoncentrował w cytadeli brzeskiej i na jej bezpośrednim przedpolu, wysuwając ku północy, jako najbardziej prawdopodobnemu kierunkowi natarcia niemieckiego, czaty przeciwpancerne, złożone z 8 dział 75 mm, osłoniętych kilkoma plutonami piechoty.

Dnia 14-go września niemieckie oddziały pancerne gen Guderiana przeprawiły się przez Muchawiec na wschód od Brześcia i odcięły go od Kowla Około godz 6-ej 3 dywizje pancerne usiłowały zdobyć Brześć szturmem od strony wschodniej. Próba ta została odparta, poczym czołgi niemieckie objeżdżają szerokim łukiem miasto w kierunku północnym wzdłuż linii fortów. Po zwalczeniu oporu patroli polskich na fortach, czołgi niemieckie grupują się na skraju lasu na północ od Brześcia i około godz. 10-ej rozpoczynają artyleryjskie ostrzeliwanie skraju miasta, wysyłając równocześnie od skrzydeł swoją piechotę dla rozpoznania naszych stanowisk Zmiana kierunku natarcia nieprzyjacielskiego z kierunku wschód — zachód na kierunek północ — południe była dla obrońców pomyślna, gdyż tam właśnie znajdowała się linia dział przeciwczołgowych, dobrze zamaskowanych na skraju miasta.

Około godz. 18-ej czołgi niemieckie podjeżdżają wraz z piechotą zmotoryzowaną pod Litewską i Bialską bramy cytadeli. Otrzymawszy silny i celny ogień naszych dział oraz ogień piechoty, obsadzającej wały cytadeli, czołgi nieprzyjacielskie wraz z szykującą się do szturmu piechotą wycofują się pośpiesznie, ponosząc znaczne straty. Tak więc druga próba niemiecka zdobycia Brześcia szturmem kończy się niepowodzeniem.

Około godz. 19-ej Niemcy rozpoczynają gwałtowne bombardowanie twierdzy, trwające 60 godzin z małymi przerwami na szturmy. Szturmów tych próbują kilkakrotnie 15-go i 16-go września i wdzierają się nawet w jednym miejscu do cytadeli, ale zostają wyrzuceni.

Dnia 16-go września nieprzyjaciel przeprawia się przez Bug poniżej Brześcia i zamyka od zachodu pierścień wokół twierdzy. W międzyczasie wyjaśniło się, że oczekiwane dywizje z nad Narwi zostały bądź rozbite, bądź skierowały się na Chełm — nie można też było oczekiwać nadejścia nowych dywizyj od Wschodu. W tych warunkach, kiedy operacyjne powody obrony Brześcia straciły swe znaczenie, płk. Horak postanowił przebić się w nocy z 16-go na 17-go września w kierunku na Chełm. Zniszczywszy sprzęt, którego nie można było zabrać ze sobą, załoga Brześcia przebiła się w kierunku południowym, celem połączenia się ze spodziewanymi w rejonie Chełma głównymi siłami polskimi.

Dnia 19-go września tylna straż płk Horaka, złożona z batalionu 35 p. p. i plutonu działek ppanc 79 p. p. stoczyła w lesie pod wsią Sosnówka walkę z niemiecką pancerną grupą pościgową idącą ze Sławatycz. Dzięki bohaterstwu obsługi jednego z działek przeciwpancernych, która strzelając z najbliższej odległości do ciężkich czołgów nieprzyjacielskich cała zginęła wraz ze swym działkiem, zmiażdżona gąsienicami czołgów, Niemcy zostali powstrzymani i, utraciwszy kontakt z naszym oddziałem, zawrócili do Sławatycz.

W dalszym swym marszu załoga Brześcia stała się zawiązkiem kilkutysięcznej grupy operacyjnej, którą płk. Horak zgromadził pod swymi rozkazami. Jeszcze 30-go września zdobył on szturmem Janów Lubelski, obsadzony przez Niemców, biorąc jeńców i sprzęt. Dopiero 3-go października grupa płk. Horaka złożyła nad Sanem broń przed wojskami sowieckimi, nie oddając Niemcom ani jednego jeńca, ani jednej sztuki broni.

Płk. Horak po drodze ucieka z niewoli i przedziera się do Warszawy, gdzie w początkach 1940 r. zostaje pierwszym komendantem Warszawskiego Okręgu Z. W. Z (późniejsza A. K.).

Obdarzony niezwykłą sugestywnością i urokiem osobistym, dbający bardzo o swych podkomendnych, Komendant Nesterowicz, później Neuman (były to jego pseudonimy organizacyjne), cieszył się wśród nich wielką popularnością i przywiązaniem Krytyczne jego stanowisko do naszej przedwrześniowej przeszłości, głoszenie konieczności szukania nowych dróg zarówno w organizowaniu wojska jak i państwa, bezwzględne sądy o naczelnym dowództwie w kampanii wrześniowej, wszystko to nie przysparzało mu przyjaciół wśród wyższych wojskowych których większość niczego nie zapomniała i niczego się nie nauczyła

Poglądom swoim płk Horak dawał niejednokrotnie wyraz na łamach „Tygodnika Informacyjnego", wydawanego przez Komendę Okręgu Warszawskiego, a jeśli chodzi o spra

Etap pracy i osiągnięć

Spółdzielczość w rocznicę P.K.W.N.

Zbyt świeże są jeszcze wspomnienia pożogi wojny i okupacji, żeby data 22 lipca miała już pokrywać się nalotem konwencjonalnego, obrzędowego „rocznicowania". Tych „rocznic" uroczystych i akademiowych, rocznic, naszpikowanych wytartymi frazesami i teatralną barwnością pochodów i obchodów mieliśmy wiele i zbyt wiele. Dalecy jesteśmy od poprawnych, uświęcanych tradycyjną napuszonością nastrojów rocznicowych dziś, kiedy krew jeszcze nie obeschła i kiedy wspomnienie strasznych przejść oraz wstrząsu przewrotów jest w nas jeszcze tak żywe jak by dziś było przeżyte.

Niemniej już dzisiaj warto zastanowić się nad związaniem z tą datą istotnej treści, nie zasklepiania jej w formach historycznego jedynie wspominka. Bo świadomi jesteśmy mocno i głęboko, że odrodzenie państwowości nie jest dla nas tylko powrotem do niepodległego bytu, ale jest również wkroczeniem na drogę nowego rozwoju politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Że nie jest odbudową tego, co było, ale przede wszystkim i nade wszystko budową nowego. Że znaleźliśmy się w sytuacji ludzi, którzy nie tylko mogą, ale i muszą nadać konkretny, rzeczywisty kształt hasłom dawniej głoszonym programowo i teoretycznie. Od dzisiaj, od pierwszego dnia na nowo odzyskanej niepodległości, zmienić się musiał już nawet język programów, postawionych sobie przez partie, ugrupowania społeczne i polityczne. Nagle i już od dzisiaj zerwać musieliśmy z mgławicowym marzycielstwem programowym i przełożyć go na surowy język realizacji. Czyli konfrontacji pomyślanego i zamierzonego z życiem.

Kiedy klasa robotnicza dążyła do ustroju demokratycznego, stawiała żądania wobec tych, którzy wówczas dzierżyli władzę.

Z chwilą, kiedy ustrój demokratyczny stał się faktem, sytuacja się zmieniła. Nie pora już wobec tego wysuwać postulatów. Klasa pracująca stała się gospodarzem państwa, odpowiedzialnym za jego losy. Biorąc własne sprawy we własne ręce, bierze jednocześnie na siebie ciężar odpowiedzialności za całość spraw narodu, państwa. Nie żąda, nie domaga się, ale tworzy.

Zarysowujący się nowy ustrój Polski, posiada w sobie cechy charakterystyczne, na wskroś oryginalne. Nie jest to ustrój liberalistyczny w stylu demokracji zachodnio-europejskich. Nie jest to również ustrój podobny do radzieckiego, ani ustrój etatystyczny, jakkolwiek opiera się na planowości. Ten nowy zarysowujący się już wyraźnie ustrój, można by nazwać ustrojem inicjatywy uspołecznionej.

Opierając się na trzech podstawach: organizacji państwowej, spółdzielczej oraz inicjatywy prywatnej, zmierza do zgrania działalności tych trzech elementów, uzupełniających się wzajemnie. Na oficjalną uwagę zasługuje tutaj odcinek spółdzielczy jako najbardziej charakterystyczny dla ustroju Polski powojennej. Nigdzie na świecie, w żadnym innym państwie, ani ustroju, spółdzielczości nie powierzono tak wielkiej roli jak w Polsce. Polska Centrala Spółdzielcza zajmuje co do wielkości drugie, albo trzecie miejsce w świecie, co do znaczenia niewątpliwie pierwsze miejsce. Podjęta, jako instrument gospodarki ludowej jest narzędziem w ręku klas pracujących, realizującym ich potrzeby i dążenia gospodarcze. Przy pomocy spółdzielczości, klasy pracujące w Polsce mogą realizować to, co przedtym postulowały.

Tragicznym momentem w walce klasy pracującej u podstawy bytu i lepsze jutro był w Polsce przedwrześniowej rozdźwięk pomiędzy robotnikami i chłopami. Rozdźwięk ten doprowadził do faktycznej bezsiły obu i do ostatecznej utraty przez świat pracujący tych pozycji, jakie zdobył sobie w zaraniu pierwszej niepodległości. Spółdzielczość harmonizuje interesy miejskich i wiejskich grup pracujących. Odkąd nastąpiło zjednoczenie spółdzielczości miejskiej i wiejskiej, nie ma już targów i gry interesów pomiędzy robotnikami i chłopami. Ich sojusz stał się faktem na gruncie najbardziej realnym, bo gospodarczym. Spółdzielczość ma uzgadniać słuszne interesy obu grup, regulować wymianę produktów ich pracy z korzyścią dla obu. Spełniając rolę instrumentu gospodarczego klas pracujących, spółdzielczość z tytułu swego ustroju wewnętrznego, staje się życiowym wyrazem demokracji, demokracji na codzień, demokracji nie — papierowej. Być może, że tu właśnie, na odcinku spółdzielczym zbliżamy się do rozwiązania najtrudniejszego problemu, jakim jest praktyczna realizacja hasła władzy ludu, czyli faktycznego wpływu szerokich mas na kształtowanie się sytuacji politycznej i gospodarczej.

Udział ludu w sprawowaniu władzy drogą wrzucenia do urny kartki wyborczej — raz na parę lat — jest rozwiązaniem problematycznym, w każdym razie nie pełnym. W spółdzielczości, w samorządzie, będącym jego podstawą, ten udział realizuje się na codzień.

Imponujące osiągnięcia spółdzielczości w ciągu pierwszych dwóch lat odrodzenia państwa polskiego wskazują, jak wielki i jak twórczy jest wkład zorganizowanego ludu w budowie zrębów nowego ustroju.

Oceniając ten wkład traktować możemy rocznicę 22-go lipca nie tylko jako rocznicę historyczną, ale i jako etap pracy i osiągnięć.

Panorama Racławicka i zbiory „Ossolineum"

przybyły do Polski

Do Krakowa przybył w drodze do Wrocławia transport wiozący panoramę racławicką. Uroczyste przekazanie panoramy racławickiej przez władze radzieckie nastąpiło w Przemyślu.

Panorama umieszczona jest na dwóch połączonych lorach, opakowana w podwójne skrzynie, długości 16 m, okryte blachą dla uniknięcia wszelkich uszkodzeń w czasie transportu. Panorama umieszczona zostanie we Wrocławiu w gmachu gimnazjum Macieja w pobliżu Uniwersytetu Wrocławskiego. Kwestia stałego miejsca pobytu dla panoramy nie została jeszcze rozstrzygnięta. Rozwinięcie panoramy jest na razie niemożliwe, ponieważ ¾ powierzchni płótna jest zniszczona i wymaga rekonstrukcji oraz długotrwałych prac konserwatorskich.

Wraz z panoramą przybyło do Krakowa 150 tys. tomów książek ze zbiorów Ossolineum oraz 5 wagonów obrazów z Galerii Miejskiej we Lwowie. Transport ten, stanowiący na razie niewielką część zbiorów Ossolineum, skierowany został do Wrocławia.

W najbliższym czasie należy się spodziewać przybycia dalszych transportów.

Pierwsi inżynierowie

krakowskich wydziałów politechnicznych

W Krakowie odbył się uroczysty publiczny egzamin dyplomowy 28-u absolwentów Oddziału Komunikacyjnego krakowskich wydziałów politechnicznych przy Akademii Górniczej.

Pod koniec egzaminu przybył na salę przedstawiciel Rządu R. P. wiceminister Przemysłu inż. Ciszewski w towarzystwie rektora A. G. prof. Walerego Goetla. Egzamin wykazał nieprzeciętnie wysoki poziom wiedzy i ogólnej orientacji młodych inżynierów o czym świadczy fakt, iż spośród 28 egzaminowanych, kilkunastu zdało egzamin z odznaczeniem.

Wśród egzaminowanych wyróżnili się specjalnie dwaj młodociani konstruktorzy a mianowicie inż. J. Zrobek, który jako pracę dyplomową opracował teoretycznie projekt samochodu, mogącego osiągnąć maksimum możliwej szybkości, inż. Kostia — konstruktor silników samochodowych, inż. Cieślikowski, oraz inż. Marczewski.

wy wojskowe to w czasopiśmie o wymownym tytule „Nowa Armia Nowej Polski".

Pisma te, a szczególnie „Nowa Armia", spotykały się z ostrą krytyką wielu wyższych oficerów Komendy Głównej. Płk. Horakowi zarzucano podważanie podstaw armii, zwłaszcza gdy sprzeciwiał się on planom odbudowy dawnego wojska w całej jego anachronicznej postaci z 40 pułkami kawalerii na czele. To też kiedy latem 1941 r. drukarnia Okręgu Warszawskiego wpadła w ręce Niemców, płk. Horak nie zdołał już, wskutek braku jakiejkolwiek pomocy technicznej ze strony Komendy Głównej, zmontować nowej drukarni i musiał zawiesić wydawanie swych pism.

Stanowczy przeciwnik propagandy antyradzieckiej, powitał z uznaniem zawarcie układu polsko-radzieckiego, uważając, że Niemcy pomimo swych pierwotnych sukcesów poniosą na wschodzie klęskę i że stamtąd przyjdzie dla nas wyzwolenie. Gorący zwolennik zbliżenia między narodami słowiańskimi, uważał, że tylko wspólny blok Słowiańszczyzny może powstrzymać nawałę germańską.

Poglądy te, jak również zrozumienie konieczności szeregu głęboko sięgających reform społecznych, pozyskało Horakowi w sanacyjnych kołach wyższych oficerów opinię wywrotowca. Kiedy próby przeniesienia go z Warszawy na prowincję nie powiodły się, został on w początkach 1942 r. odwołany ze stanowiska Komendanta Okręgu Warszawskiego i oddany do dyspozycji Komendanta Głównego, który go przydzielił do prac nad historią naszej kampanii wrześniowej. Zagadnienie to leżało już uprzednio w płaszczyźnie zainteresowań Horaka, który od lata 1940 r. współpracował z Szefem Wojskowego Biura Historycznego Z. W. Z. w zbieraniu relacyj do historii kampanii wrześniowej. Przestudiował on w tym czasie całą prawie nader liczną literaturę niemiecką o kampanii wrześniowej i dokonał z niej wyciągów, które ukazały się w 1941/42 r. w 3 broszurach pod wspólnym tytułem „Kampania wrześniowa w oświetleniu niemieckim".

Na marginesie obszernego zarysu tej kampanii opracowanego przez płk. Horaka w oparciu o wszystkie dostępne wówczas materiały, którego jeden rozdział p. t. „Koncentracja sił polskich i niemieckich w dniu 31-go sierpnia 1939 r." ukazał się w miesięczniku wojskowym „Insurekcja" z września 1942 r., powstała broszura p. t. „Edward Rydz", wydana w 1943 r., już po śmierci autora, przez Stronnictwo Ludowe i dwukrotnie przedrukowana w roku ubiegłym pod tytułem „Kampania wrześniowa 1939 r."

Chociaż praca nad historią kampanii interesowała bardzo płk. Horaka, nie mogła mu ona wystarczyć — chciał brać bezpośredni udział w tworzeniu podziemnego wojska, wiedząc, że tutaj dzięki swej gruntownej wiedzy, doświadczeniu, energii i zdolnościom organizacyjnym, może oddać największe usługi.

Już jako komendant Okręgu Z. W. Z. miał płk. Horak żywy kontakt z ruchem ludowym. Po odwołaniu go z Komendy Okręgu został głównym inspektorem i szefem Wyszkolenia batalionów Chłopskich. Tutaj rozwinął niezmiernie wytężoną działalność, kładąc zręby organizacyjne Batalionów Chłopskich, jako formacji wojskowej. W tym samym czasie, pozostając już dawniej w kontakcie z ruchem socjalistycznym, został również szefem wyszkolenia Milicji RPPS Płk. Horak zorganizował kilka kursów dowódców, które miały przygotować element instruktorski.

Na okres współpracy płk. Horaka z Batalionami Chłopskimi i Milicją Socjalistyczną przypada ostateczne skrystalizowanie się jego koncepcji przyszłego wojska polskiego, zawiązki której znajdowały już swój wyraz w piśmie „Nowa Armia Nowej Polski".

Według tej koncepcji przyszłe wojsko polskie winno składać się z dwóch części: armii stałej i terytorialnej (milicj). Armię stałą stanowią bronie specjalne z wielkimi jednostkami lotniczymi i pancernymi na czele. Służba w tych formacjach ze względu na wysokie wymagania wyszkolenia fachowego winna być długotrwała i oparta na zaciągu ochotniczym, przede wszystkim spośród spośród klasy robotniczej, jako mającej obycie z maszynami.

Druga część wojska — armia milicyjna — wymaga dla swej realizacji odpowiednich warunków wewnętrzno-politycznych. Obywatel zarówno w czasie szkolenia jak i mobilizacji pozostaje w swym miejscu zamieszkania i pracy, musi więc posiadać zaufanie państwa. To zaufanie może wytworzyć się jedynie w warunkach pełnej demokracji zarówno politycznej jak i społecznej Tak więc koncepcja nowego wojska była ściśle związana z koncepcją nowego ustroju państwowego.

Niestety prace płk. Horaka przerwało jego aresztowanie 11 listopada 1942 r. Aresztowano go pod ówczesnym nazwiskiem paszportowym Justyn Małecki, ale Gestapo udało się ustalić jego tożsamość i po trzech miesiącach straszliwych „badań" w Alei Szucha i na Pawiaku został on rozstrzelany pod swym właściwym nazwiskiem rankiem 12 lutego 1943 r. w czasie zbiorowej egzekucji w lasach Piaseczyńskich (Nadleśnictwo Chojny) pod Stefanowem.

— o —

WIEŚCI Z KRAJU

PRODUKCJA PIŁ I STRUGAREK

Państwowa Fabryka Obrabiarek we Wrocławiu, zatrudniająca 500 robotników, przystąpiła obecnie do produkcji pił i strugarek. Fabryka jest drugą co do wielkości na terenie Wrocławia, po Państwowej Fabryce Wagonów. Zatrudnia obecnie 500 robotników, a po ukończeniu całkowitego remontu liczba robotników przynajmniej się podwoi. Obecnie uruchomionych jest 658 obrabiarek

BLISKO 11 MILIONÓW TON WĘGLA W II KWARTALE

Na wszystkich kopalniach Polski w drugim kwartale br. wydobyto 10.981.881 ton, tj. więcej o 324.667 ton aniżeli w kwartale pierwszym. Państwowy plan produkcji wykonano w 105,6 proc. Najlepsze rezultaty w zakresie wykonania planu uzyskały kopalnie Gliwickiego Zjednoczenia Węglowego. Największe wydobycie osiągnęło Zabrskie Zjednoczenie Węglowe, o 1.000.116 ton, uzyskując przeciętnie na jednego członka załogi 1.076 kg. węgla dziennie.

PRZEMIAŁ 30 TON DZIENNIE

Na istniejące 32 młyny w powiecie raciborskim 25 jest już w ruchu. Dzienny przemiał uruchomionych młynów wynosi obecnie 30 ton zboża.

WĘGIEL DLA KRAKOWA SPŁYNIE WISŁĄ

Kraków zostanie zaopatrzony w węgiel drogą wodną. Spółka „Żegluga Polska" rozporządza 5-ma statkami i około 100 galarami. W ten sposób rynek krakowski zasilony będzie dostatecznie węglem z jaworznickich kopalń węgla.

NOWY PIEC KARBIDOWY W „AZOTACH"

W Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie uruchomiono czwarty piec karbidowy, wybudowany po wojnie w rekordowym czasie 68 dni. Piec zapalono 16 dni przed przewidzianym terminem. Dzienna wydajność pieca wynosi 50 ton karbidu. Dzięki uruchomieniu nowego pieca wartość produkcyjna „Azotów" wzrosła o dalsze 6 milionów złotych.

UWAGA KANDYDACI DO SZKÓŁ WYŻSZYCH

Komisja Weryfikacyjno - Kwalifikacyjna Szkół Wyższych w Łodzi podaje:

Jeszcze w tym roku szkolnym kandydaci nie mający formalnych uprawnień, mogą ubiegać się o przyjęcie do szkół wyższych lub zakładów kształcenia nauczycieli. Podania będą przyjmowane na 1 rok studiów od 2—5.IX — na rok wstępny 2—10.IX.

Egzaminy: dnia 9 września rb. dla kandydatów na I-szy rok, dnia 16 września rb. dla kandydatów na wstępny rok studiów.

Sekretariat Komisji czynny: od 2 września rb. w godzinach od 8-ej do 12-ej w Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego, ul. Stefana Jaracza Nr. 11.

KTO CHCE ZOSTAĆ OGRODNIKIEM

Męskie Gimnazjum Ogrodnicze w Mieczysławowie pow. Kutnowskiego przyjmuje zapisy na rok szkolny 1946/7 do klasy przygotowawczej i klasy drugiej. Do klasy przygotowawczej przyjmuje się młodzież z 6 oddziałami szkoły powszechnej. Do klasy drugiej młodzież, która ukończyła 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Nauka trwa 3 lata i 1 rok specjalizacji. Przy szkole jest internat. Nauka jest bezpłatna. Rok szkolny zaczyna się 3 września b. r.

Szczegółowych informacji udziela kancelaria Szkoły w Mieczysławowie poczta Kutno.

DZIESIĄTKI TYSIĘCY OSÓB ZWIEDZA POMORSKĄ WYSTAWĘ

Frekwencja publiczności na Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu przerosła wszelkie oczekiwania. W ciągu ubiegłej niedzieli i poniedziałku wystawę zwiedziło kilkadziesiąt tysięcy osób. Rozmiar wystawy i rozmach, z jakim urządzone zostały poszczególne stoiska, budzi podziw zwiedzających.

POWIĘKSZAJĄ SIĘ KADRY PRACOWNIKÓW SPÓŁDZIELCZYCH

Do istniejących już stałych ośrodków szkoleniowo - wypoczynkowych, jakie uruchomiło „Społem" na Ziemiach Odzyskanych: w Jeleniej Górze, Łagowie (Ziemia Lubuska) i Ustroniu Nadmorskim (Pomorze Zachodnie) — ostatnio przybyły nowe — w Głębokim k/Szczecina, Rudczanach (woj. Olsztyńskie) i Puszczykowie k/Kładzka.

W nowych ośrodkach odbyły się już inauguracyjne kursy szkoleniowe dla spółdzielczych działaczy terenowych, rekrutujących się ze wszystkich partii politycznych, Zw. Zawodowych i organizacji młodzieżowych.

Przegląd prasy

DWA NURTY

Pod takim tytułem płk. dypl. Jerzy Kirchmayer pisze w „Żołnierzu Polskim" w związku z rocznicą 22 lipca:

Nurtem wojska polskiego organizowanego na terenie Związku Radzieckiego niosła się do kraju wielka idea piastowska i nie darmo i nie przypadkowo I. Armia od zarania swego istnienia związała się mocno z Grunwaldem. Siła tego nurtu tkwiła w jego realizmie, a dla kraju świadectwem tego realizmu był z miesiąca na miesiąc wzmagający się coraz bliższy huk bitew. Wojsko polskie, idące od Dniepru do Buga, niosło także wartkim nurtem idee społeczne nie obce wprawdzie Polakom, lecz przedtem zbyt słabo poparte, ażeby mogły wziąć górę nad wstecznymi prądami, które spychały Polskę stale ku nieszczęsnym czasom panowania szlachty i magnaterii.

Na spotkanie tego nurtu, silnego nie tyle liczbą co wielkością i jasnością idei politycznej — płynął nurt, który w kraju coraz mocniej dochodził do głosu: Były to te organizacje podziemne, które trwając w czynnej walce z Niemcami, zachowały niezależność sądu i nie chciały wejść na bezdroża polityki emigracyjnej. Były to nie tylko te właśnie organizacje podziemne, ale byli to także ci liczni Polacy, którzy niezależnie od przynależności organizacyjnej potrafili patrzeć suchym okiem w przyszłość ojczyzny.

Obydwa te nurty — podziemny i regularnego Wojska Polskiego — rozdzielała zapora niemieckiego frontu. Obydwa biły w nią od zachodu i wschodu i biły coraz skuteczniej. A kiedy w połowie lipca 1944 roku pękła niemiecka obrona na Bugu i I. Armia Polska w składzie zwycięskiej Armii Czerwonej wlała się do kraju, połączyły się obydwa nurty.

Jedziemy tramwajem na Grochów i Saską Kępę

PRZEDŁUŻENIE LINII TRAMWAJOWEJ Nr. 11

Z dniem 21.VII.46 r. linia tramwajowa Nr. 11 zostaje przedłużona od Pl. Starynkiewicza przez Al. Jerozolimskie, Marszałkowską do Pl. Zbawiciela. Długość trasy 6195 m., częstotliwość co 11 minut.

Odjazd pierwszego pociągu z Bema godz. 5.40
„ „ „ z Pl. Zbawiciela godz. 5.40
„ ostatniego „ z Bema godz. 22.12
„ „ „ z Pl. Zbawiciela godz. 22.25

NOWE LINIE TRAMWAJOWE Nr. Nr. 23, 24 i 25.

Od dnia 22.VII.46 r. będą uruchomione 3 nowe linie tramwajowe, a mianowicie:

Linia 23 — czasowo na trasie: **Solec przy Wiadukcie,** Ludna, Książęca, **do Pl. Trzech Krzyży.** Długość trasy 1185 m., częstotliwość co 25 minut.

Odjazd pierwszego pociągu z Solca o godz. 6.00
„ „ „ z Pl. Trzech Krzyży o godz. 6.11
„ ostatniego „ z Solca o godz. 22.00
„ „ „ z Pl. Trzech Krzyży o godz. 22.11

Linia 24 — na trasie: **Pl. Trzech Krzyży,** Nowy Świat, Al. 3-go Maja, most Poniatowskiego, Al. Waszyngtona, **do Grochowskiej.** Długość trasy 5.165 m., częstotliwość do 13 minut.

Odjazd pierwszego pociągu z Pl. Trzech Krzyży o godz. 5.45
„ „ „ z Grochowskiej o godz. 5.45
„ ostatniego „ z Pl. Trzech Krzyży o godz. 22.05
„ „ „ z Grochowskiej o godz. 22.30

Linia 25 — na trasie: **od Marszałkowskiej — Al. Jerozolimskie,** Al. 3-go Maja, most Poniatowskiego, Al. Waszyngtona, Al. Zieleniecka **do Targowej.** Długość trasy 3890 m., częstotliwość co 7 min.

Odjazd pierwszego pociągu od Marszałkowskiej o godz. 5.38
„ „ „ od Targowej o godz. 5.43
„ ostatniego „ od Marszałkowskiej o godz. 22.25
„ „ „ od Targowej o godz. 22.02
„ „ „ od zajezdni Solec o godz. 22.45

Również od 22.VII.46 r. trasa linii autobusowej „P“ ulega zmianie i przebiegać będzie **od Pl. Zbawiciela** przez Mokotowską, Pl. Trzech Krzyży, Nowy Świat, **Krakowskie** Przedmieście, **do Placu Zamkowego.** Długość trasy 3.100 m., częstotliwość co 9 minut.

Odjazd pierwszego autobusu z Pl. Zbawiciela o godz. 6.14
„ „ „ z Pl. Zamkowego o godz. 6.00
„ ostatniego „ z Pl. Zbawiciela o godz. 22.03
„ „ „ z Pl. Zamkowego o godz. 22.17

ZMIANA TRASY LINII TRAMWAJOWEJ Nr. Nr. 5 i 6

W związku z przebudową torów w Al. Zielenieckiej na normalnotorowe i uruchomieniem linii Nr. 25 — **zostaje zmieniona trasa linii 5 i 6** od dnia 22.VII.46 r. jak niżej:

Trasa linii 5 przebiegać będzie **od Stalowej** przez Stalową, Konopacką, Wileńską, Targową, Zamojskiego, Grochowską **do Al. Waszyngtona.** Długość trasy 5290 m., częstotliwość 16 m.

Odjazd pierwszego pociągu ze Stalowej o godz. 5.45
„ „ „ z Al. Waszyngtona o godz. 5.49
„ ostatniego „ ze Stalowej o godz. 22.15
„ „ „ z Al. Waszyngtona o godz. 22.15

Trasa linii 6 przebiegać będzie od **mostu Kierbedzia** przez Zygmuntowską, Targową, Zamojskiego, Grochowską, **do Al. Waszyngtona.** Długość trasy 4.600 m., częstotliwość co 17 minut.

Odjazd pierwszego pociągu od mostu Kierbedzia o godz. 5.50
„ „ „ z Al. Waszyngtona o godz. 5.49
„ ostatniego „ od mostu Kierbedzia o godz. 22.30
„ „ „ z Al. Waszyngtona o godz. 22.29

Linia Wahadłowa, kursująca na odcinku Targowa — Rondo Waszyngtona, **zostaje skasowana.**

SPORT

Aktorzy przegrali z bokserami
ale obie drużyny wygrały uznanie społeczeństwa

(O.) W ubiegłym tygodniu odbyła się w Łodzi ciekawa impreza, z której dochód został przeznaczony na Fundusz Odbudowy Warszawy. Mianowicie aktorzy teatrów łódzkich stanęli do zawodów piłkarskich z reprezentacją łódzkich bokserów.

Mimo powszedniego dnia, trybuny zgromadziły imponującą ilość 12.000 widzów, którzy przyszli oglądać swych ulubieńców, niejednokrotnie bardzo znanych, choć nie wsławionych jeszcze sukcesami w dziedzinie piłkarstwa.

Mecz posiadał wiele momentów prawdziwie emocjonujących, a także sporo humorystycznych, co zawdzięczać trzeba znakomitemu futboliście, Dymszy. Ostateczny wynik 8:4 na korzyść zespołu bokserów nikogo bardzo nie zmartwił, bo dużo ważniejszą rzeczą było osiągnięcie kilkuset tysięcy złotych wpływu na rzecz odbudowy stolicy.

Obie drużyny grały, rzecz prosta, bezinteresownie.

OMTUROWCY W ZAWODACH SPORTOWYCH ORGANIZOWANYCH W RAMACH ZLOTU Z.W.M.

W imprezach sportowych, organizowanych w dn. 21 i 22 bm. na Stadionie W. P. w ramach Zlotu Z.W.M., weźmie udział reprezentacja sportowa Organizacji Młodzieży TUR.

W zawodach lekkoatletycznych kobiet reprezentantki OM TUR będą startować w biegach na 100 i 500 m. oraz w skoku w dal.

W lekkoatletyce męskiej — w biegach na 100, 400, 800, 1500 i 5000 m., w rzucie granatem i skoku w dal.

Ponadto do Warszawy przybywają trzy drużyny omturowe siatkówki.

OŚRODEK SZKOLENIOWY DLA OMTUROWCÓW WARSZAWY

Komitet Stołeczny Organizacji Młodzieży TUR doprowadza do stanu używalności ośrodek szkoleniowy OM TUR w Aninie, gdzie będą się odbywać kursy dla omturowców warszawskich.

Ośrodek ten będzie wyposażony w boiska sportowe oraz w basen pływacki, który po remoncie zostanie oddany do użytku młodzieży.

PIŁKARSKA ROBOTNICZA REPREZENTACJA POLSKI W SZWAJCARII

Polska Robotnicza Reprezentacja Piłkarska udała się do Szwajcarii, gdzie rozegra kilka spotkań z tamtejszymi drużynami robotniczymi. 21 lipca spotka się ona w Bazylei z reprezentacją Robotniczych Klubów Szwajcarii, a 23 bm. będzie grała z reprezentacją Zurychu.

Z drużyny wyjechali jako kierownicy ob ob. Wilczyński i Glinka.

MECZ LEKKOATLETYCZNY

FRANCJA — BELGIA 96:68 PKT.

Mecz lekkoatletyczny Francja — Belgia zakończył się zwycięstwem zawodników francuskich w stosunku 96:68 pkt.

Najlepszym wynikiem meczu był czas Belga Relefa w biegu na 5.000 m — 14:26,2. Jest to nowy rekord belgijski..

Dom dziecka w Magdalence

Okręg Warszawski Polskiego Czerwonego Krzyża uruchamia w Magdalence pod Warszawą „Dom Dziecka“. Znajdą tam pomieszczenie chłopcy w wieku lat 7 — 12. Aby uczcić pamięć ofiar terroru niemieckiego, rozstrzelanych w Magdalence, rezerwuje się w Domu Dziecka 5 miejsc dla ich synów. Uruchomienie Domu Dziecka nastąpi 25 lipca.

Konkurs na etykiety zapałczane

Polski Monopol Zapałczany ogłosił konkurs na etykiety na pudełka do zapałek. Przewidzianych jest 9 nagród w wysokości od 7.000 do 12.000 zł.

Dzień Warszawy

WIECZÓR TOWARZYSKI W „POLONII“

22 bm. (poniedziałek), godz. 20.00, staraniem Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w salonach restauracji „Polonia“, Al. Jerozolimskie, odbędzie się wieczór towarzyski z występami artystów. Całkowity dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po poległych powstańcach.

Bilety wstępu — w Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację Jasna 17 oraz przy wejściu.

PODZIĘKOWANIE

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację składa serdeczne podziękowanie uczniom państwowego Liceum Komunikacyjnego za przekazanie sumy zł. 10.000.— na wdowy i sieroty po poległych powstańcach.

1.000.000 ZŁ DLA ROBOTNIKÓW MOSTU PONIATOWSKIEGO

Minister odbudowy, tow. Michał Kaczorowski, przeznaczył 1 milion złotych, jako premie dla pracowników i robotników, zatrudnionych przy odbudowie mostu Poniatowskiego.

WARSZ. RADA ZW. ZAW. W TROSCE O MIESZKANIA DLA ROBOTNIKÓW I POLEPSZENIE WYPIEKU CHLEBA

29 bm. zwołuje Warsz. Rada Związków Zawodowych naradę aktywu związków zawodowych m. st. Warszawy, na której będą omówione sprawy mieszkań dla świata pracy i sprawa polepszenia wypieku chleba.

WYBITNI AKTORZY WRACAJĄ DO WARSZAWY

W nowym sezonie teatralnym na scenach warszawskich Miejskich Teatrów Dramatycznych zobaczymy wielu wybitnych artystów. M. in. zaangażowali się: Dobiesław Damięcki, E. Fiedle i J. Woszczerowicz, którzy w ub. sezonie występowali w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi. Z Teatru Polskiego w Warszawie przechodzą do Teatrów Miejskich: K. Wilamowski i T. Sadowy. Nadto zasilą zespół Teatrów Miejskich: St. Jarkowska, Górska, J. Kurnakowicz i J. Kochanowicz.

„TEATR W WARSZAWIE“

W niedzielę, dnia 21 lipca br., o godz. 12, w sali odczytowej Muzeum Narodowego, dr Eugeniusz Szwankowski wygłosi odczyt pt. „Teatr w Warszawie“.

1.795.795 ZŁ. ZEBRANO NA BIBLIOTEKI

Wyniki 3-dniowej zbiórki z okazji Święta Oświaty“ (1 — 3 maj 1946) przyniósł w stolicy ogółem poważną kwotę 1.795.795 zł. oraz 20.952 książek.

Decyzją Stołecznego Komitetu „Święta Oświaty“ zebrane fundusze rozdzielono jak następuje: Biblioteka Publiczna otrzymała 800 tys. zł., biblioteki szkolne 465.795 zł., Biblioteka Narodowa i Uniwersytecka po 90 tys. zł., biblioteki RTPD, OM TUR, ZWM, Harcerstwa i Kół Studenckich otrzymały po 70 tys. zł. Zebrane książki przydzielono Bibliotece Publicznej do posegregowania i oddania właściwym bibliotekom.

UWAGA O. R. M. O.

Wszyscy członkowie ORMO zbiórka przy komisariatach, wyodrębnione grupy na swoich terenach pracy w poniedziałek 22 lipca o godz. 7 rano. Obecność wszystkich obowiązkowa.

PUŁAPKA NA ŻOLIBORZU

(Gz) W pobliżu krańcowego przystanku autobusowego linii „Z“ oraz „L“ na Żoliborzu obok przejścia do ul. gen. Zajączka czyha na przechodniów pułapka. Jest to duży właz, niczym nie zasłonięty, który już od wiosny roku ubiegłego stoi otworem w miejscu, gdzie przewija się dziennie tysiące ludzi, w różnych porach dnia i nocy. Miejsce to przez długie miesiące nie było nawet oświetlone.

Nasuwa się pytanie, kto poniesie odpowiedzialność w razie wypadku, o który w tych warunkach nie jest trudno.

Mieszkańcy Żoliborza, Bielan i Marymontu domagają się zlikwidowania pułapki.

ŻOLIBORZ I BIELANY MAJĄ GŁOS

(Gz) Mieszkańcy Bielan, wracając o godz. 10-ej wieczorem do domu, nawet, gdy uda się im dostać do przepełnionego autobusu, po dojechaniu na Żolibórz (Cytadela) przekonują się, że tramwaje idące na Bielany zjeżdżają do zajezdni, narażając pasażerów ostatnich wozów L-ki na męczące dreptanie na Bielany.

Apelujemy gorąco do Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w imieniu licznych mieszkańców Bielan, Żoliborza i Marymontu, by tramwaje Nr 15 jeździły przynajmniej do czasu przybycia ostatnich autobusów.

—— o ——

Zebranie weteranów warszawskich z 1905 roku

Zarząd Związku Weteranów Walk Rewolucyjnych z 1905 r. w Warszawie, wzywa wszystkich członków Związku do stawienia się w niedzielę, dnia 21 bm., o godz. 10 rano punktualnie w lokalu Związku.

Obecność członków obowiązkowa.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 22 LIPCA

7.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ i „Kalendarz histor.“ 8.00 Dzien. poran. 8.25 Muzyka. 9.00 Reportaż z urocz. konsekr. 2-ch kościołów. 9.45 Transm. uroczystości otwarcia mostu Poniatowskiego. 14.40 „Pierwsze śpiące niech pobudzi“ słuchow. okolicznościowe. 15.30 Recital śpiewaczy C. Izygrynówny. 16.00 „Powrót do Polski“, audycja słowno-muz. dla dzieci. 16.50 Koncert muzyki polskiej. 18.45 „Uśmiech i piosenka“. Skecz St. Grodzieńskiej. 19.10 Konc. zespołu Zb. Szarzeckiego z udz. Gadejskiej i S. Adamczewskiego. 20.00 Dzien. wieczorny. 21.00 Audycja dla Polaków zagr. 21.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 22.00 Audycja rozrywk. 22.15 Kwadrans muzyki tanecznej. 22.30 VIII audycja z cyklu „Niespodzianki muzyczne“ pod red. R. Jasińskiego. 23.00 Ostatnie wiad. dzien. wiecz. 23.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8): godz. 18: Balet „Chopeniana“, „Wesele w Ojcowie“, „Divertissement“

Teatr Polski. Poniedziałek 22 bm., godz. 16-ta „Grube ryby“ z Solskim.

Godz. 20.30 widowisko uroczyste w dniu święta odrodzenia „22 lipca“.

Teatr „Comoedia“ (Szwedzka 2-4): godz 18 „Portret Generała“

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz. 18 „Po co daleko szukać“, przez lipiec — z Sawanem i Wysocką.

Teatr Powszechny: godz. 18 — „Droga do świtu“.

Praski Teatr Rewii: godz 17 i 19 — rewia pt „Najlepiej w Warszawie“

Studio (Karowa 31): godz 18.30 — „Miodowa 14“

Teatr Ludowy (Praga, ul Targowa 73) — na wprost Dworca Wileńskiego — codziennie o godz 19.30. w święta o godz. 15.00. 17.30 i 19.45 wesoła rewia p. t.: „Coś po chińsku“.

Z ŻYCIA PPS PARTII

ZBIÓRKA DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

Komitet PPS Dzielnicy Śródmieście zawiadamia, że w związku z rocznicą PKWN i otwarciem mostu Poniatowskiego zarządza zbiórkę Towarzyszy z pocztami sztandarowymi dnia 22 lipca rb., o godz. 8 rano w lokalu Partii, ul. Mokotowska 51/53.

DZIELNICA „TARGÓWEK“

22.VII. godz. 8 w lokalu Komitetu, ul Piotra Skargi 48 zbiórka członków.

POSIEDZENIE PREZYDIUM EGZEKUTYWY WK PPS

23 bm. (wtorek), godz. 16, w lokalu Śnieżna 4.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY W. K.

27 bm. (sobota), godz. 16, Śnieżna 4.

ZEBRANIA

25 bm. godz. 17 — Koło Prelegentów — w lokalu warszawskiego WK. PPS.

21 bm. godz. 10 — Dzielnica Mokotów — Sekcja Kobiet (Chocimska 4), celem złożenia wieńców na stokach cytadeli Bojownikom o Wolność.

22 bm. godz. 8 — Dzielnica „Targówek“ (Piotra Skargi 48).

KINA

Kino Atlantic: — Chmielna 33 — „Królewna Śnieżka“.

Kino „Polonia“ (Marszałkowska 56) — „...imię ich milion“.

Kino Syrena — Praga, Inżynierska 4 — „Dwaj żołnierze“.

Kino „Tęcza“ — Żolibórz, Suzina 4 — „Pewnej nocy“.

Kino Oświatowe Domu Kultury Robotniczej — Warszawa — Żoliborz (Pl. Inwalidów nr 10): film naukowy pt. „Kukiełki“. Początek o godz 17 i 19, w niedzielę i święta o godz 15.30, 17 i 19-ej.

Początek seansów w kinie „Tęcza“ o godz. 16-tej, w „Atlanticu“ o godz. 12.12, w pozostałych kinach o godz ..-ej W niedzielę i święta poranki o godz 12-ej

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla Członków Zw. Zaw. i Org. Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul Targowej 15, oraz w gmachu Straży Pożarnej ul. Polna 1 pok. 42 codziennie od 9 do 12-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

GIMNAZJUM Krawiecko - Modniarskie, Koszykowa 51 m. 14, przyjmuje zapisy codziennie od 9 — 13. 1106

„ANDRE“ pracownia krawiectwa damskiego przyjmuje zamówienia Koszykowa 51 m. 14. 1107

KTO by wiedział o losie redaktora Maureliusza Wyrzykowskiego ostatnio zatrudnionego w 1939 r. w Redakcji „Gońca Warszawskiego“, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Kowalska Stefania — W-wa, Nowogrodzka 46—12. 1222

POSZUKUJĘ żony Józefy Jakubowskiej lat 60, przebywającej w Rawensbrück. Łaskawe wiadomości proszę kierować Warszawa—Grochów, ul. Kawcza 44. Jakubowski. 1186

EDWARDA Bielewskiego, ur. 13.X.1904 w miejscowości Różana, pow. Kobryński, oraz syna Edmunda ur. 5.VIII.1938 w Pińsku, do 1944 roku zamieszkałych w Pińsku przy ul. Rowieckiej 5-a. Zawód ojca szofer-mechanik. Wysiedleni przez Niemców w 1944 r. do Polski. Poszukuje siostra Wiera Bielewska. Wiadomość podać za wynagrodzeniem: Łódź, ul. Sienkiewicza Nr. 34—14, Kazimierz Smolarczyk. 1187

2000 zł.

dla znalazcy teczki z dokumentami zostawionej w samochodzie 15 lipca jadącym z Bednarskiej na Pragę. Zwrócić do kościoła św. Anny, Krakowskie Przedmieście 66, Raczkowskiemu. 1235

„BLOCK - BRUN“, kupno - sprzedaż maszyn biurowych. Warsztaty reparacyjne. Powielanie. Przepisywanie. Warszawa — Praga, Białostocka 22, tel. 239. Otwarcie sklepu przedst. w sierpniu rb. Marszałkowska 68. 1142

SZKLARZ poszukuje pracy z mieszkaniem i warsztatem na miejscu lub na wyjazd. Oferty do Redakcji „Robotnika“ pod nr 1188.

PERFUMERIA — Galanteria — Kosmetyka. Ceny hurtowe. Aniela Nowak, Warszawa—Praga, Targowa 23. 1004

SKRADZIONO dokumenty na nazwisko Różalski Czesław. Unieważniam.

ZAGINĘŁA Książka Inwalidzka Nr. 372, wydana przez Starostwo Kaliskie na imię Kuczyńskiego Józefa, ur. 19.X.1900 (15% niezdolności do pracy na stałe). 1253

SZEWCY! Maszynę czyściarkę-wykończarkę sprzeda Pałaszewski, Poznańska 38. 1257

DR. MED. SIENKO KSAWERY (z Warszawy) specjalista chorób skórnych i wenerycznych, pęcherza. Przyjmuje: Łódź, ul. Kilińskiego nr 132. w godz. 12 — 2 i 4 — 6.

PLUSKWY, insekty, zarodki wytępi gazem Marcinkowski, Mokotów, Rejtana 3—2. 1239

FOTOGRAFIE wieczne na porcelanie, do nagrobków wykonywa artystycznie „EL-CHA-FILM“, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. 745

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział ogłoszeń „Robotnika“ — Warszawa, Al. Jerozolim nr 121. Polska Agencja Prasowa Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika“ w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy-Świat 47, Puławska 49 Rozdzielnia gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6, Poznańska 38 Biura „Orbisu“: Warszawa, Al. Jerozolimskie 39 i Praga, ul Targowa 70 „Wolność“, Warszawa, ul. Marszałkowska 95 Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB“ — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe“ — ul Bagatela 10 m 35 tel nr 8.67-79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, ul Wspólna nr 50.

REDAGUJE KOMITET B — 09855

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“. Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“ „Robotnik“ — nr 1

Pierwszy zlot Z. W. M.

Jak żyje miasteczko zlotowe na Polu Mokotowskim

Pierwszy zlot młodzieży Z. W.M., który pod wysokim protektoratem prezydenta Bieruta, tow. premiera Osóbki-Morawskiego i marszałka Roli-Żymierskiego rozpoczyna się dziś na polu Mokotowskim w Warszawie, zgromadził około 40.000 uczestników.

W zlocie, oprócz Z.W.M., biorą również udział przedstawiciele wszystkich organizacyj młodzieżowych polskich, jak OMTUR, „Wici", ZHP itd. oraz przedstawiciele organizacyj młodzieżowych republikańskiej Hiszpanii, Anglii, Czechosłowacji, ZSRR, Bułgarii, Jugosławii, Szwecji i Francji. Na zlot przybędzie również delegacja Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

PROGRAM ZJAZDU

Dziś o godz. 10-ej przybędzie na plac zlotowy Prezydent Bierut i członkowie rządu, po czym odbędzie się raport i przegląd młodzieży Z.W.M. oraz innych delegacyj młodzieży.

Po przemówieniach powitalnych i przerwie obiadowej o godz. 16-ej odbędzie się wielki festival sportowy na stadionie W. P.

W poniedziałek 22 lipca już o 8-ej wyruszy Zlot z pola Mokotowskiego, przemaszeruje ulicami miasta i o 11 m. 30 przejdzie w defiladzie przed Prezydentem przez nowootwarty most Poniatowskiego.

O godz. 19 m. 30, drugiego dnia zlotu, odbędą się na placu zlotowym pokazy artystyczne i filmowe, po czym o 23-ej przy świetle rakiet i ogni nastąpi zamknięcie Zlotu.

JAK ŻYJE MIASTECZKO ZLOTOWE?

Przyjęcie na Zlot 40.000 młodzieży — to nie-byle jaki problem organizacyjny. Młodzież ta przybywa przecież już od tygodnia ze wszystkich stron Polski i Europy. Trzeba jej zapewnić przede wszystkim tzw. dach nad głową i wyżywienie, nie mówiąc już o potrzebach kulturalnych, sanitarnych, informacyjnych itd.

Nal.ży przyznać, że z tego trudnego zadania Zarząd Główny Z.W.M. z pomocą Wojska i Milicji Obywatelskiej wywiązał się pierwszorzędnie.

Kwestię dachu nad głową rozwiązano rozstawieniem 1500 namiotów. Namioty te ponumerowano i podzielono na rejony, dla każdej organizacji i województwa. Sprawność kierownictwa Zlotu w rozmieszczeniu nawet pojedyńczych osób jest rzeczywiście godna podziwu. Oto przykład: Odszukanie w tym mieście namiotów jednego z redaktorów Biura Prasowego Zlotu zajmuje 15 minut. Kierownictwo podaje numer namiotu, rząd i rejon. W namiocie Biura Prasowego informują w ten sam sposób o miejscu pobytu nieobecnego chwilowo redaktora. Jeszcze 5 minut i w tętniącym ruchem i gwarem miasteczku znajdujemy szukaną zgubę — chociaż wydawało się to pozornie niemożliwe.

Zlot posiada własną sieć telefoniczną i megafonową, ruch tysięcy osób reguluje się przez megafon. Jest także Centrala Pomocy Lekarskiej z wykwalifikowanym personelem sanitarnym, który w każdej chwili może nieść pomoc potrzebującym.

Aprowizacja funkcjonuje również bez zarzutu. Pytamy o tę najczulszą sprawę kilku zlotowców. Zmartwienie polega na tym, że nie wydaje się gorącej strawy — ale zato suchy prowiant jest nader luksusowy: chleb, konserwy mięsne, tłuszcz i herbata z cukrem.

Rozgorączkowana młodzież nie ma zresztą czasu na myślenie o żołądku. Prace przygotowawcze są w pełnym toku: rejon każdego województwa musi być przecież odpowiednio przybrany. Młodzieńcza pomysłowość i energia mają tu nielada pole do popisu.

Rejony przybrane są różnokolorowymi chorągiewkami, zielenią i najrozmaitszymi produkcjami śmiałej młodzieńczej pomysłowości. Na wysokim podium z desek tańczą przy dźwiękach adapteru, chyba naprawdę, namiętni zwolennicy i zwolenniczki tańca, gdyż jest nieznośny upał.

Podczas pobytu w miasteczku zlotowym jesteśmy świadkami przybycia kilku licznych grup młodzieży. Obóz wchłania za każdym razem taką porcję kilkuset osób bez najmniejszych zgrzytów organizacyjnych. Spokojnie, chociaż z wesołym śpiewem na ustach maszerują zdrowi, uśmiechnięci zetwuemowcy do czekających już na

Młodzież ZWM przygotowuje się do zlotu.

nich namiotów, często nie pytając nawet o drogę, gdyż na samo miejsce zakwaterowania prowadzą ich wystawione wszędzie tablice kierunkowe.

TAJEMNICZA WYSTAWA

Do miasteczka zlotowego wiedzie wśród biało-czerwonych sztandarów szeroka aleja, po obydwu stronach której przygotowuje się wystawa zlotowa.

Pomysłowo, ciekawie i artystycznie zmontowane tablice, fotografie, eksponaty i wykresy ilustrują dorobek pracy pokojowej Z.W.M. i historię jego walki z okupantem.

Młodzież przygotowująca tę wystawę jest tak podekscytowana, przejęta i natchniona widocznie swą pracą, że przeszkadza jej nawet nasza cicha i skromna obecność. Stopień tego natchnienia jest tak wielki, że poproszono nas niedwuznacznie i ostro o odejście z terenu wystawy, chociaż tłumaczyliśmy się, że jesteśmy z prasy. Ale to niezbyt miłe zajście nie jest zdolne w najmniejszym stopniu umniejszyć uczucia podziwu i szacunku dla wielkiej pracy ZWM-u.

(ap).

Mimochodem

Na plaży

Pięknie jest na plaży. I słońce jest piękne, woda jest piękna i piasek jest piękny. Tylko ludzie nie za bardzo.

Wszystkie słodkie tajemnice naszej cielesnej budowy, wszystkie detale i naturalne ozdóbki wychodzą z konspiracji i ujawniają się wobec zgromadzonego społeczeństwa.

Co drugi obywatel wygląda bez ubrania, niczym nieboszczyk Goebbels w ubraniu.

Co druga obywatelka, pozbawiona koturnów, watowanego blezera i połowy szminki, przypomina reklamę, kremu piękności z podpisem „przed użyciem".

Odstające łopatki, krzywe ramiona, bujne czupryny na męskich piersiach i łydkach, sękate palce, zawiesiste brzuchy, dziwacznie uplasowane znamiona i brodawki — wszystko to budzi w obserwatorach obojga płci wzniosłe uczucie niechęci do grzechu.

I tak jest wszędzie. W Sopocie i w Świdrze, w Kobyłce i w Nyssie. Nieliczne okazy estetycznej budowy uwypuklają tym silniej smętny wygląd ogółu.

Czemu tak jest, moi drodzy?

A no, rodzaj ludzki degeneruje się, widać. Poza tym słońce zbyt szczegółowo oświeca, żadnego nastroju nie stwarza. Wreszcie nasi krawcy, krawcowe i szewcy za dobrze skromną, rzeczywistość fałszują, czego natura nie umie...

Kiedyś na zebraniu związku wygłosiłem płomienną przemowę. Temat był wzniosły i poważny, wszyscy słuchali z aplausem.

Tylko jeden z mych przyjaciół nieudolnie walczył ze śmiechem.

— Nie gniewaj się, stary, — rzekł mi później, ale przez cały czas widziałem cię bez ubrania i boso, jak wtedy na plaży. Nie masz pojęcia, jakie były komiczne twoje bohaterskie gesty! A gdy w świętym oburzeniu tupnąłeś nóżką... Z tymi guzami i odciskami...

Tak, tak. Nie każdy może być za nudystę.

A. TOM

Popierajcie prasę socjalistyczną

Most Anny Jagiellonki

patriarcha mostów warszawskich

Rezydencjonalne znaczenie Warszawie nadał między innymi pierwszy most warszawski, zbudowany „wspaniałym nakładem i cudną sztuką" na 15 ostojach po 3.000 zł. każda. Mistrz Erazm z Zakroczymia był wykonawcą owej kunsztownej roboty, a królowa Anna Jagiellonka „kazała obwarować to przedmurze najbezpieczniejszym ogrodzeniem ceglanym". Nie mało przyczynił się do zbudowania pierwszego mostu i Sejm Lubelski, który przy zawieraniu Unii z Litwą wyznaczył Warszawę na miasto sejmowe, a więc trzeba było ułatwić dostęp do niej zarówno z prawej, jak i z lewej strony kraju.

Jak ważne to było wydarzenie, najlepiej stwierdza zainteresowanie się mostem Jana z Czarnolasu, który dwie ze swoich fraszek poświęcił mostowi warszawskiemu:

Ten to jest brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy [wieczne
Litwa i Polska mają sejmy mieć społeczne,
a ten, który to wielkim staraniem swym [sprawił,
aby więc już żadnego wstrętu nie zostawił,
Wisłę, która nie zawżdy przewoźnika słucha,
mostem spętał; bród wielki, ale droga sucha.

To też Kochanowski w dalszej części swej fraszki tak mówi:

A ty śpi, przewoźniku, nie dbając na goście,
byś i darmo chciał przewieźć — ja wolę [po moście.

Most warszawski zachwycał przybyszów i był przedmiotem dumy Anny Jagiellonki, która z dziecięcym zadowoleniem pisze do swej siostry: „Byłoby na co patrzeć, jak jadą przez most, chociaż jeszcze nie dorobiony".

— o —

Śladu dziś nie zostało z drewnianego patriarchy mostów warszawskich. Przyszła kolej na mosty kamienne, żelbetowe, żeliwne, pionowe, łukowe, zwodzone, obrotowe, podnoszone, przetaczane, przewozowe i dużo, dużo jeszcze. Do mostów najnowocześniejszej konstrukcji należy i nasz odbudowany most Poniatowskiego, którego odbudowę i otwarcie uroczyście święcimy. Tym bardziej więc przy tej okazji należy wspomnieć jego protoplastę — most Anny Jagiellonki.

R. K.

Most Poniatowskiego

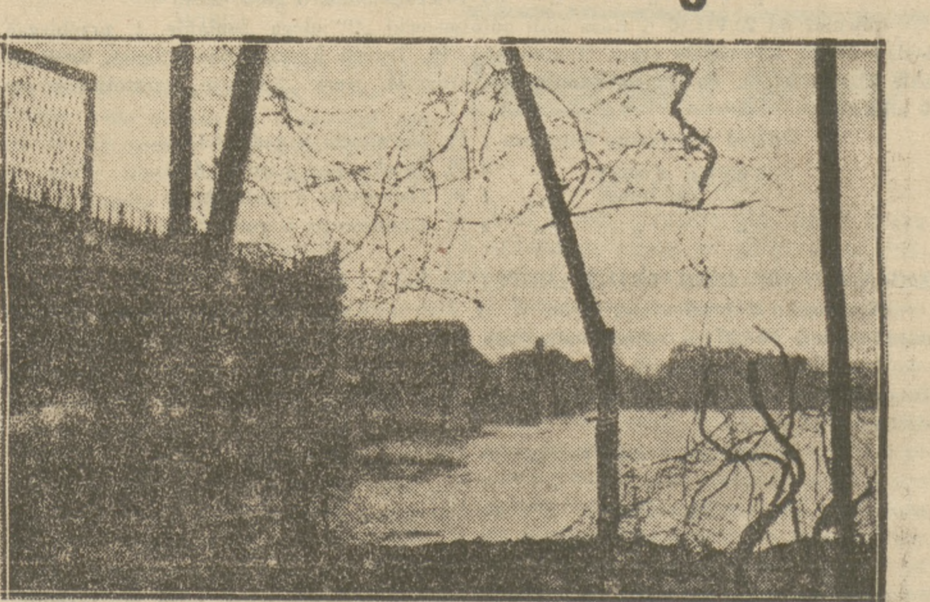

Przed rokiem...

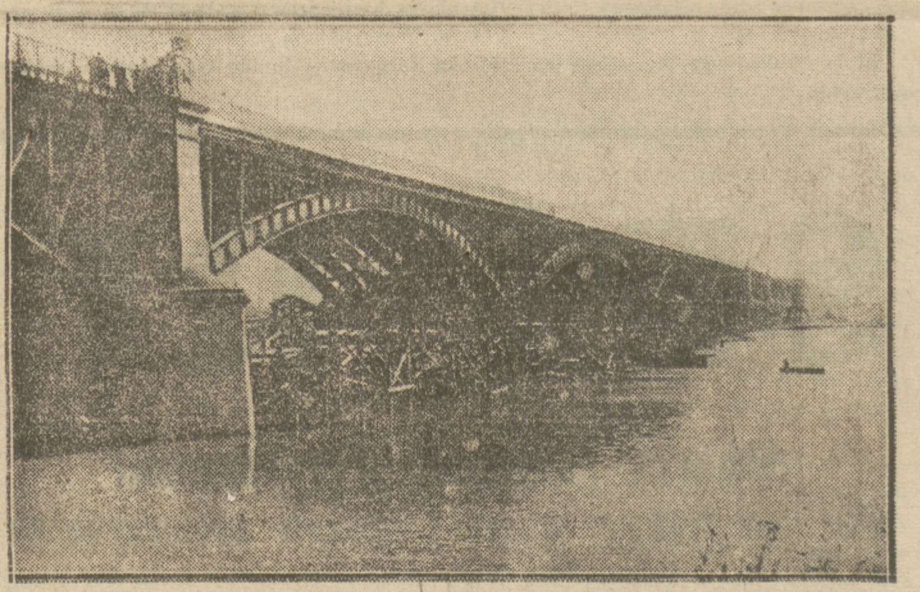

...i dzis

Pracownicy samorządowi z całej Polski

pragną odbudować Ratusz Warszawski

Prezydent miasta ob. Tołwiński przyjął wczoraj Prezydium Zarządu Głównego Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej w Polsce.

Prezydium wręczyło obywatelowi Prezydentowi czek na zł. 100.000 na wybudowanie ratusza warszawskiego.

Kwota ta jest zadatkiem i początkiem akcji, którą Zarząd Główny Związku Samorządowców zapoczątkował wśród 200 tysięcznej rzeszy pracowników samorządowych z całego terenu Polski.

Przez miłość do Warszawy, pracownicy samorządowi z całego kraju pragną wybudować ratusz, jako instytucję z ich pracą związaną.

Wyścigi konne na Służewcu

Zapisy koni do gonitw 21 lipca b.r.

Gonitwa 1. Nagroda 6000 zł. dla 3 l koni, Dystans około 1300 mtr. Cheronea (57) st. Państw. Iwno, Daccia (57) st. „Turów", Meerschaum (59) st. Państw. Widzów, Spóźniony (59) st. Państw. Golejewko, Summerhay (59) st. Państw. Leszno.

Gonitwa 2. Nagroda 5000 zł. dla 3 l. i st. koni. Dystans około 1600 mtr. Capri II (61) st. Państw. Kozienice, „Duna (55) st. Państw. Okocim, Globus (63) st. „Turów", Ines II st. Państw. Albigowa, Meta (61) st. Państw. Kozienice. Murza (61) st. „Działosza", Narwal (57) st. W. Żyło, Rita (59) st. Państw. Widzów.

Gonitwa 3. Nagroda Liege'a 8000 zł. dla 4 l. i st. koni. Dystans około 2.200 mtr Brokat (60) st. „Turów", Chaldea (57) st. Państwowa Janów Podlaski, Jaworzyna (57) st. „Leśniczówka", Pantera (58) st. A. Mieczkowskiego ,Sourvenir (59) st. Brzozów, Talizman III (59) st. Państw. Leszno.

Gonitwa 4. Nagroda Krakusa 10.000 zł., dla 4 l. i st. ogierów i klaczy. Dystans około 2.400 mtr. Irak II (60) st. Państw. Albigowa, Odeon (59) st. Ferdynandów, Orion IV (60) st. Państw. Leszno, Prachtkerl (60) st. Państwowa Janów Podlaski, Wiraż (60) st. A. Mieczkowskiego.

Gonitwa 5. Nagroda Rymko Rajgisa dla 3 l. ogierów i klaczy. Dystans około 2.000 mtr. Bystra II (57) st. „Leśniczówka", Silverking (59) st. „Klejnot", Splendid II (59) st. Państw. Michałów, Syn Puszczy (59) st. Państw. Leszno, Wir II (59) st. Państw. Albigowa.

Gonitwa 6. Nagroda Nawoja 8.000 zł. dla 3 l. koni. Dystans około 1.600 mtr. Balkyris (57) st. Ferdynandów, Bystra II (57) st. „Leśniczówka", Geolog (59) st. „Klejnot", Pożoga (57) st. Państw. Golejewko, Storno (59) st. Państw. Michałów, Wicher IV (59) st. Państw. Albigowa.

Gonitwa 7. Nagroda 6.000 zł. dla 4 l. i st. koni. Dystans około 2.000 mtr. Corredidor (60) st. Państw. Janów Podlaski, Helikon (60) st. Państw. Widzew, Jolant (60) st. „Turów", Marsz (57) st. „Działosza", Pani Polmoodie (57) st. Państw. Iwno, Rarissima (57) st. „Brzozów", Tobruk II (59) st. Państw. Okocim, Umberaga (57) st. Państw. Kozienice, Urga (57) st. Państw. Albigowa.

Gonitwa 8. Nagroda 5000 zł. dla 4 l. i st. koni. Dystans około 1.600 mtr. Capri II (57) st. Państw. Kozienice, Gancy (57) st. Państw. Widzów, Meta (57) st. Państw. Kozienice, Milet (59) st. Działosza", Opieka (57) st. „Turów", Rewelacja (57) st. A. Mieczkowskiego, Stefka (57) st. Państw. Michałów, Victory (57) st. Państw. Golejewko.

FAWORYCI

Gonitwa 1. Meerschaum — Summerhay.
„ 2. Rita — Ines II.
„ 3. Talizman III — Pantera.
„ 4. Odeon — Wiraż.
„ 5. Silver King — Wir II.
„ 6 Storno — Wicher IV.
„ 7. Marsz — Tobruk II.
„ 8. Victory — Milet.

Tablica zapisów na torze wyścigowym na Służewcu

Historia budowy i odbudowy mostu

im. Ks. J. Poniatowskiego

Koncepcja budowy mostu, który by połączył Warszawę lewobrzeżną z prawobrzeżną powstała już w 1870 r. Do prac wstępnych i przygotowawczych przy budowie mostu im. ks. J. Poniatowskiego przystąpiono w 1901 r. W 1904 r. zaczęto budowę filarów, zakończoną w 1908 r. Montowanie konstrukcji stalowej trwało od 1908 do 1912 r., a układanie jezdni i chodników do połowy 1914 r. W rok później, dnia 5 sierpnia 1915 r., w czasie pierwszej wojny światowej, most został wysadzony w powietrze.

Odbudowa mostu polegająca na zmontowaniu czterech zniszczonych przęseł trwała siedem lat, od 1920 r. do 1927.

Obecna odbudowa trwała niespełna rok. Długość odbudowanej części wynosi 300 m; waga konstrukcji stalowej ok. 2.500 ton. Nośność mostu jest większa o 50 proc. od dawnej i wynosi 600 kg/m kw. Każdy z łuków stawiano początkowo w 4 godziny, później w ciągu 50 minut.

Do odbudowy, której koszt wyniósł ok. 160 milionów złotych, zużyto 3.200 ton stali, 2.800 ton drzewa. 4.000 ton betonu i 500 ton asfaltu. Wykonano 24.000 m spawań, użyto sprzętu mechanicznego o łącznej wadze 220 ton.

Przez cały czas odbudowy pracowało ok. 580 wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników, 30 pracowników umysłowych. Przepracowano 200.000 robotnikodniówek.

„Aby takiego dzieła w tak krótkim czasie dokonać, nie dość było normalnej pracy inżynierów i robotników, trzeba było czegoś więcej: entuzjazmu, serca, wiary w zwycięstwo nad przyrodą, miłości kraju".

(—) Wł. Broniewski.